

PRZEDPŁATA w Petersburgu...
rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50.
Na prow. w Ces. i Król., oraz
kraj. rs. 12, półrocz. rs. 6, kw.
rs. 3, m. rs. 1. Ogłoszenia za miesiąc
1-szypółt. weteranoparaliu: Na-
1-szypółt. przed art. wst. po rs. 1,
dalej (okładki po k. 30, na 4 str.
na 1 str. od k. 15 od w. Re-
po k. 20, na in. po k. 15 od w. Re-
klam. "Domowienia" w tekście po
k. 40. Cena ogłoszenia, prospektu i
Zadając. ogłoszenia, prospektu i
Zadając. ogł. rs. 30, opr. poczt.
i k. od fut. kaid. ogł. i
kraj. w przesyłki do Petersburga.

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

PETERSBURG, DNIA 21 CZERWCA (8 LIPCA) 1896 ROKU.

BIURO Redakcji i Administracji
"Kraju" (Jekaterynki Kanaf, 32)
otw. codz. od g. 11 rano do g. 6
popoł. Redaktor "Kraju" przy-
muje nabycie interesantów od
g. 11 rano do g. 12 w południe.
Adres dla telegramów i listów:
"Petersburg, Kraj" Kantor war-
szawski dla promonaryaty war-
szawskiej i ogłoszeń z Warsza-
wy i Krolestwa. Szpitalna, 10.
Promonaryat i ogłoszenia przy-
muja wszystkie znaczące kole-
garze w Warszawie, Krolestwie i
zagranicą

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1861
PAROWA FABRYKA KAKAO, CZEKOLADY I CUKRÓW
RIESE & PIOTROWSKI
w WARSZAWIE. Kantor: Elektoralna, № 23. Filja: Senatorska, № 5.
Cenniki wysyłamy gratis i franco. (8073)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Jadwigi Jahołkowskiej,
nauczycielki II gimnazj. Warszawa, Wspólna, 40. Szkoła Fiebłówek. (937-28)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
ANTONINY PIASECKIEJ,
w Warszawie, Cmiełna, № 30. (1183-10-7)

BESARABSKO-TAURYDZKI BANK ZIEMSKI
Wydaje pożyczki na zastaw majątków ziemskich i miejskich w gubernii: po-
dolskiej, Besarabskiej, ocharowskiej i taurydzkiej. Pożyczki wydają się wyłącznie
4-5-6-proc. Ist. nastaw. Z podaniem o zastaw zwracać się należy do Zarządu
w Olesie lub do agentów Banku: 1) w Kamieńcu-podolskim — do W. A. Czwalid-
skiego; 2) w Mohylowie-podolskim — do L. L. Afeniewa; 3) w Winnicy — do A. K.
Nizotyczkiego; w Kiszyniowie — do Bracl Sinadino. (384-26)

Upraszamy szan. czytelników, aby samowolnie lub kupując przedmioty rekle-
mowane w "Kraju", lub według korzystających z dzieła ogłoszeniowego, racyli po-
wolywać się na "Kraju", jako na źródło, skąd informacja swoje samorządni. Takie
powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń "Kraju".

BANK HANDLOWY

w Warszawie
PETERSBURSKI ODDZIAŁ
(Newski pr., № 34),

podaje do ogólnej wiadomości, że, poczynwszy od 15
czerwca r. b. (do zmiany), płacić będzie w Petersburgu
za depozyty na rachunek bieżący zwyczajne (na
żądanie) 2 1/2 % rocznego. (3658)

LATWE WYJŚCIE. Rejsser. W tej
kawiarni nie może zapać w sztuce
wystąpić, trzeba to zmienić.
Petrator. Co też panu do głowy przy-
chodzi, zmienimy wprost sztuki.
(Lust. Bl.)

CIEKAWY PYTANIE. Nauwyciel. Ile
podróży do Ameryki przedsięwziął Ko-
lumb?
Hesek. Trzy.
Nauwyciel. Dobrze, a po której umarł?
(Müsch. Hum. Bl.)

UTRZYMUJĄCY WARSZAWSKĄ RESTAURACJĘ
na Fonarnym załku, naprzeciw Kazańskiej ulicy, № 9,
F. KÜHN,
zawładania sz. publiczność, że podczas wyścigów w Kozłomłagach, naprzeciw hi-
podromu, urządził bufet, zaopatrzony w wielki wybór win, piwa różnych browa-
rów, wina węgierskie i miody polskie. Ceny nader umiarkowane. (3-1)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,
wydaje sody, obiady, przyrząd. z najw. prowizji i na najleps. maśle. Obiady z 4
potraw 40 k. Śniadania i kolacje "A la carte", a także: Plaki i Kolduny litew-
skie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, Pączki, Fawer-
ki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje,
lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (3961)

POKOJE

umeblowane E. Kistowiczem, w środku New-
skiego, od najładnych do najwykwintniej-
szych. Tamże obiady domowe. Petersburg.
Newski prosz. № 40. (3465-2c)

NUTY

12 kaset w nowych i nietrudnych nut muzycznych salonowych, do tańca i do spie-
wu, wartości około 6 rubli, sprzedaje się okazjowo za (397)

jednego rubla,

na przesyłkę pocztową należy dołączyć 5 marek po 7 kopiejek.

W MAGAZYNIE MUZYCZNYM
J. HILKNERA,
MOSKWA, na Twerzkiej ul. w 1 mi. Waga wprost gmachu (ob. gubernatora).

**Polska cukiernia i restau-
racja**
JERMAKOWSKIEGO
Petersburg, Jekaterynkiłofski
pr., № 6, d. Zichaczowa.

poleca sz. publ. obiady polskie, przy-
rządzone ze świeżej prowizji na najleps.
masło, ciasta, oraz przy mnie obstarun-
ki. Bilard uregul. Ceny przyst. (3619-4-3)

SYMPATYCZNY ŚRODEK 4. Jakże
się czujesz? Masz taką zębów na minę?
B. Ach, bo mam us. od kilku dni
straszny ból zębów.
A. Ja też niedawno miałem ból zębów,
poszedłem do domu, zabrałem sobie
nie i ucałowała i ból od razu ustał.
B. Spróbuj i ja tego środka. Czy za-
na twój jest teraz w domu?
(Musch. Hum. Bl.)

Magazyn Ubiorów męzkich
"MAGAZYN FRANCUSZKI"
PETERSBURG,
Newski, 21, naprz. W. Koniuszennej,
poleca w wielkim wyb. z czystej wełny
Garnitury maryn. od 18 rs.
Spodnie modne i ang. r. 5 -
Palto wiosenne od 20 -
Na obstat. wielki wybór materj. franc.
angielskich, oraz najlepszych krajowych.
Punktualnie i elegancko wykończenie.
W niedziele otwarty od 12 do 4.
Obstat. z prow. załatwia za zalicz. poczt.
Zadatek 1/3 całej sumy. Przy zamów. nad-
syłać stary surdut lub miarę w piersiach i
ramionach dobrze leżąc. ubrania. (3206)

**Wielka klimatyczna leśna-górską i intern-
at hydrogiczny na**
Czarneckiej Górze
ul. Niekład, p. radomską, dla chorob
chrypniczych, płucowych etc. Prosz.
w kasjarni Grandyzyńskiego w Peter-
burgu lub na miejscu. (1286-4-1)

ZŁOSLIWY.
Napisałem cud-pojmat!
Leer. ot wczem myśi ma poprawda:
Ity miał wielki powodzenie.
Jakby go zastylował?
— Oj! O tytuł tylko Nlecha!
O to się nie boli głowa!
Nawzij plesn "Obstataim spiewem"
I-dotrzymaj tylko słowa "Kolek".

WSZYSTKIE książki pol- skie, wydawane tak w kraju, jak i zagra- nicą, dostarcza księgarnia K. Grandyzyńskiego w Petersburgu. Osoby, spro- wadz. jednoraz. książek za rs. 10, kosztów przesyłki nie ponoszą. (3464)

NANZE DZIECI! — A moją siostrę ma męż-
tal Abat?
— A moja ma aż dwóch mężow, tak
jak moja matusia! Abat! Kur świat!

NAUCZYCIELKA POLKA z powagą re-
kom. po 2-letni publicznie w Paryżu,
z dokł. znajom. jęz. i liter. franc. i
polsk. poszuk. posady w Cesarstwie.
Wład. w księg. Grandyzyńskiego (3602-2)

KRAWIEC MĘSKI
KAZ. SŁODZINSKI
(ogł. od r. 1875),
Petersburg, Grochowa, № 39, (ob. Sadowej).

WIENIAK (okazywa się) w Petersburgu
gazyau mod. przed. 21. 1896. 1896. 1896.
moderne Dzieki! Polka! Polka! Polka!
myśl raz się przebiega! (3602-2)

PRACOWNIA I MAGAZYN
OBUWIA
L. NIEMCZYŃSKIEGO
Petersburg, M. Italska 19.

WYGODNIEJ! — Proszę pana, zapłaćcie
mi pan nareście! O taką bagatelę cho-
dzić już od Nowego roku ze sto razy ta-
ki kawał drogi!
— Poczeka! pan ma!ster, od październi-
ka przeprowadzam się bliżej was, to
wam będzie wygodniej. (Kur. Por.)

KURJEREK WARSZAWSKI.

on Samobójstwo. W alei Ujazdowskiej, w oficynie, na parterze, zajmuje lokal, złożony z trzech pokojów, Włodzimierz bar. K., wraz ze swoim przyjacielem p. B. D. 25 b. m., o godz. 5 rano, bar. K. powrócił do domu i po chwili obydwa przyjaciele wyszli w aleję, wkrótce jednak powrócili, a potoczywszy się spad, zalecili służącemu obudzić się o godz. 8 rano. Służący, stonownie do polecenia, obudził panów. Obaj zaczęli się ubierać, każdy w swoim pokoju. Wtem ok. 10 godzin 9 rano z pokoju bar. K. rozległ się wystrzał rewolwerowy, a kiedy p. B. pośpieszył tam, ujrzał przyjaciela straconego krwią, a obok leżący rewolwer. Bar. K. strzelił do siebie w bok lewy, usiłując trafić w serce. Przywołano bezwzględnie lekarzy, poczem bezprzytomnego odwieziono do szpitala. Życiu desperata grozi poważne niebezpieczeństwo. Przyczyna rozpaczalnego kroku narazie wyjaśnioną nie została.

on Goście świadcy. Bawi w Warszawie współredaktor dziennika sztokholmskiego, p. t. Nya Dagligt Allehanda, kandydat filologii na Uniwersytetu uppsalskiego, pan Waltmar Ljunglet, a bratem Aleksandrem, artystą-malarem. W towarzystwie literata, p. Józefa Wieniawskiego, goście świadczili wszystkie wystawy, miasto, oraz okolice. Z Warszawy przez Kraków, Paryż, Florencję i Berlin odwołani powrócą do swego kraju.

POMPY, SIAWKI, Rezerwuary, ARMATURY, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyroby gumowe.

Antoni PEON & Co,
Warszawa, Nowa-Miodowa, 1. (1264)

TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

polacają z fabryki

WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

**Zniwiarki „Lekkie”
„Light Reaper”, Ko-
siarki „Stalowe”
„New Steel Mower”,**

przeważnie ze stali i kutego selesa zbudowane, a uznane za najlepsze.

Z FABRYKI

I. W. STODDARD & Co

oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER”,

najtrwałsze ze wszystkich. (1980-5-4)

CENNIKI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

Ceny na rok bieżący zmżone.

Upraszamy sr. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z danych ogłoszeniowego, poczylil powoly-wad się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje rozpozngli. Takie po-wyżwanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

TECHNIK LESNY

byli wychowawcą Instytutu Lesniczego i Politechniki w Piotrkowie, z dniem 1 lipca 1914 roku opuścił urzędniczą służbę i szuka posady admin. strator. w lasach lub majątków ziemskich w stwie lub Cesarstwie. N. zadanie złożyć kandyd. Oferty do biura w Piotrkowie i Sp. w Warszawie, Marszałkowska, № 26, pod X.

SZUŻBISTA — Dwa jajka na 10 minut — 1 dla miłości, ale bardzo słodkie. Garsou przy tubie kuchennej. — Casyer jajka na miękkko, 7 minut dwa bardzo słodkie! (Kur. Por.)

Zakład dla chorych na OCZY

d-za M. Kępińskiego.
w Warszawie, Mielnańska, 16. Praca chorych na stałe pomieszczenie za opłatą od r. 1 k. 30 do r. 4 dziennie. Amble-lans otwary od g. 10—2 za opłatą k. 30. Niepłatnie prywatnie. Bracka, № 15 od 8 do 7. (1278-4-4)

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,
127. Marszałkowska, 127.
posiada na składzie wielki wybór mebli wykonanych i skromnych. Podaje także urządzeń apartament. podług rysunków. Dział dekorac. tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (976-6)

SKŁAD TECHNICZNY W. KAHAN I SP.

Warszawa, Chmielna, 23.
poleca po cenach bardzo przystępnych Pasy obręczne i sterkielne wo, rury stalowe i lutowe, maszyny i pompy, oraz wszelkie artykuły techniczne. (1270-6-5)

W biurze strzępionia matkoctw. Matka Córka moja gra doskonale na fortepianie. Uprzedz: To nie nie eskodzi, najdzis-się jeszcze jakli przystęty. (Lust. Bl.)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI I S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 8.

(1226-02)

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów.

Katalogi ilustrowane franc. i gratis.

A. TAENIG
WŁAŚCICIEL
Fabryki Tektury Smółkowej
I ASFALTU
pod firmą **F. PIETSCHMANN**
W WARSZAWIE.
Kantor: Tomackie, № 3. — Fabryka: Łosowa, № 86.
Polecają:
Tektury i paski smółkowe, lak asfaltowy, gwoździe, listwy, smółki garowe, kolocament, klebonoszą, asfalt, gudron i t. d.
Wykonują wszelkie roboty tekturowe-dobowe i asfaltowe.
Filja w Łodzi, Mikołajowska, № 65.
Ceny umiarkowane. (1243-4-4)

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Głętych

„WOJCIECHOW”

Główny kantor w Warszawie, Miodowa, № 3

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.
w Moskwie, Kusniecki most, dom Wargińczych



Filja fabryki w Odessie, ulica Prochorska, № 35
Sklep własny podczas jarmarku w Włocławku-Nowogrodzie—pod testem, MM 16 i 17. (1192)

Kasy ogniotrwałe z najnowszymi konstrukcjami, gotowe i na obałalunek, poleca spec. Alna fabryka (418 52)

S. ZWIERZCHOWSKIEGO w Kijowie,

Szkolny plac, nr 18.

Ceny niżej wszystkich fabryk i składów.

• KIJÓW •

KURJEREK KIJOWSKI.

Wz. Wykłady popularne. Członkowie Tow. matematycznego zgodzili się w drugiej połowie września r. b. miewać popularne wykłady, dostępne dla szerszej publiczności, z następującymi przedmiotami: optyki (prof. Szyller), elektryczności (prof. de-Metz), arytmetyki w połączeniu z teorią liczb (p. Sorokin), algebry (prof. Jermakow), geometrii (prof. Burejew), analitycznej matematyki (prof. Fokow), cinematyki (prof. Sułow), astronomii (pryw.-doc. Fogel), meteorologii (pryw.-doc. Kozonogow), psychofizyki (prof. Czelpanow), chemii nieorganicznej (p. Miszyn) i historii matematyki (p. Sokolow). Wykłady ma być od 10-12 w dni powszednie, od 7-9 godz. wieczorem, a w niedziele od 1-3 w poł. Oplata za każdy kurs wyniesie po 3 rs., z wyjątkiem fizyki i chemii, za które pobierać się będzie 4 rs.

Wz. Wycieczka uczniów. Dyrektor 7 gimn. kij., p. Petr, urządzi w r. b. jak i lat zeszłych, wycieczkę dla swych uczniów w czasie wakacyj. W r. b. uczniowie zwiedzą Moskwę, wyprawę w Niżnim Nowgorodzie, Kazan, Saratow, Carycyu, Astrachan, Kaukaz, Kozłow i Jekaterynosław. W wycieczce tej weźmie udział 80 uczniów i 10 nauczycieli. Wycieczka ta trwać będzie około miesiąca.

Wz. Linja tramwajowa ciągnie obecnie na przestrzeni 17,267 sążni. Ruch pasażerski z rokiem każdym stale się wzmacnia; w r. 1892 pasażerów było 6 milionów, a z każdym następnym rokiem bezła ta się zwiększała o 2 mil. z górą, tak że w r. 1895 wyniosła 12,825,730 osób. Czysty dochód w r. 1895 dal 181,395 rs., czyli więcej niż w r. 1894, o 84,749 rs.

Wz. Zarząd m. Batumi, mający zaprowadzić u siebie tramwaje elektryczne, zwrócił się z prośbą do zarządu naszego miasta o nadesłanie kopji kontraktu z Tow. tramwajowem, jak również i innych wskazówek w tej kwestji.

Wz. W r. b. zamierzone jest sprowadzenie pomiarów i planu Kijowa i jego okolic.

Wyłączne prawo umieszczenia ogłoszeń na terytorjum wystawy wszechrosyjskiej w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku

OTRZYMAŁ

DOM HANDLOWY

M. Radomiński,

w KIJOWIE.

Filja w Niżnim-Nowgorodzie.

Ogłoszenia będą figurowały na zewnątrz i wewnątrz wagonów kursujących na terytorjum Wystawy 3-wiorstowej drogi żelaznej elektrycznej.

Ogłoszenia te będą czytane przez ogół niemal CAŁEGO ŚWIATA.

Od 1 maja **OBSTALUNKI** przyjmuje **KANTOR** w Niżnim-Nowgorodzie, ul. Mała Pokrowska, № 24, dom Trubnikowej.

Towarzystwo dla budowy miłnow i sprzedaży maszyn i innych przedmiotów miłnowskich

Antoni Erlauger i Sp..

położone w Rosji 11 1/2 mil. od Kijowa, w Kijowie, Kreszczatik № 22, w Warszawie, Krasny żulek, dom 1, rynek wycieczkowy, w Warszawie, dom 10, w Warszawie, dom 10, w Warszawie, dom 10.

K. WUERGLER,

Kijów, Kreszczatik, № 7

BIURO I SKŁAD ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH.

Piły do tartaków, kł. Richard Felder, piły cyrkularne, taśmowe, poręczne, oraz i wszelkie narzędzia do obróbki żelaza i stali, narzędzia do obróbki drewna, aktywa, tartaki, żelazne, żelazne, żelazne, żelazne, piły cyrkularne i t. j. Kosztorysy wysyła się bez dodatku za darmo.

HOTEL „BELLE-VUE”, Kijów, przedk. Kreszczatki.

Elegancko urządzone, numery od 75 k. do 10 rs. Osob. elektryczne. Telefon. Omnibusy. Komisarjerzy. **A. Kulczycki.** (408)

BIELIZNA

damska, męzka i dziecienna własnej fabryki. Płótno bielefeldskie, kenderki, rękawiczki. Chustki do nosa, skarpetki, pończochy damskie i dziecięce. Parasolki, rękawiczki, krawaty, normalna higieniczna bielizna prof. dra Jaepera. Kijów: biurowe kenderki, płótno, kreton i batyst do bielizny świeżo otrzymywane.

Przy magazynie doświadczony krajczy dla przyjmowania zamówień

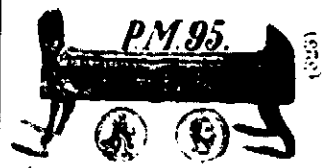
Bracia A. i I. Alschwang,

Kijów, Kreszczatik, Grand-Hôtel. Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie. (410-22 18)

Upraszamy os. chętników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub według korespondencji z dala od ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraja», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Specjalność perfumierji
J.O. Michalskiej

1. ul. Włocławski, w Kijowie, podług Kreszczatik 11 i Fundulejowa, 117 121



Rudolf Miller

Wzrost 1895 r. od 10 rs. 1 droższe. Adres: Kreszczatik, № 24. Cennik bezpłatnie.

„ARKADJA”

1. ul. Włocławski, w Kijowie, podług Kreszczatik 11 i Fundulejowa, 117 121

Café-chantant.

Codzienn. uroz. przedstawienia. Pierwsza i druga kawa i herbata bezpłatnie.

P.A. Gomolaki

Kijów, Kreszczatik, 56. Obuwie i podróżne rzeczy.

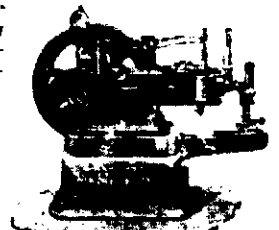
ANGIELSKI OGRÓD,

Kijów, ul. Włocławski, 117 121



Oświetlenia elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1895 r. urządzono 280 elektr. instalacji.

OLSZEWICZ I KERN
Kijów - Odesa - Warszawa - Jekaterynosław - Siedce. (412-8)



Parowe maszyny, kotle i pompy wszelkich systemów i wielkości.

Armatury do maszyn i kotłów fab. Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Co. na żelaz. buraków etc.



Dostawa reisów, wagonów, wozów etc. do przesyłanych dróg żel.



KURJERK WARSZAWSKI.

W Kolonje letnie. Pierwszy sezon pobytu słabowitych dzieci warszawskich na kolonjach letnich dobiega do końca, a raporty odwiedzających lekarzy i delegatów każą się spodziewać ogólnie rezultatów nader pomyślnych. Nowootworzona w r. b. kolonja w Kawęczynie dla dziewcząt w posiadłości p. Kronenbergowej, posiada wszelkie warunki zdrowotne, a pozostałe pod opieką właścielek i sąsiadów okolicznych. To samo powieścić należy o kolonji w Sucej, pomieszczonej w uroczej i zdrowotnej posiadłości pp. Wodździałek. We wtorek, t. j. d. 30 b. m., wyruszyła gromadka, złożona z 8 dziewczyn, na 6-tygodniowy pobyt w Sannkach, około Łowicza, gdzie swycząc lat ubiegłych dzieci otrzymują gościnę i całkowite utrzymanie kosztem pp. Natansonów.

W Cyklicel. Sport cyklowy rozwija się w Warszawie coraz więcej. Najlepszym tego dowodem jest ilość numerów, wydawanych przez polską na prawo jazdy na cyklach po mieście. Do d. 25 b. m. wydano ich 1,468. Do klubów do egzaminów zgłaszają się coraz to nowi kandydaci. 84 kobiety uzyskały numery, dając im prawo jazdy po mieście.

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH
ROHN, ZIELIŃSKI i S-ka.
ODLEWIA, KOTLARNIA.
WARSZTATY MECHANICZNE,
w Warszawie, Alje Jerozolimskie, № 117, wykonują:
Roboty konstrukcyjne: mosty, kossy, więzania dachowe, kominy fabryczne, kolumny kute i łane, schody, balkony, drzwi i okna żelazne, ogrodzenia, balustrady i t. p., tarasy, obrufowe, semafony, porządy i stacje woźne dla dróg żelaznych.
DLA CUKROWNI:
Kotły parowe, zbiorniki, armatury do kotłów parowych, transmisje, pompy parowe, gazowe, wodne, powietrzne i kompresyjne, kotły atmosferyczne i defekacyjne z mieszadłami, błotniki systemu Krong'a, Alimaki do buraków, płuczniki, mierzniki, podnosniki teleskopy, ogrzewacze, aparaty wyparne, podajniki mechaniczne, parniki do kości, wózki do krajanek, wagoniki, kolejki i t. p.
Koka wodna, tartaki, szeczkarnie, żużły, muty, rudy i z materiałów twardego, wytrzymałego na palenie.
Adres dla telegramów „RohnZielinski-Warszawa”.

Najlepsza Czekolada.
Parsowa Fabryka Czekolady, Kakao i Cukrów Deserowych
Jan Fruziński w Warszawie
ulica Polna, № 38 i 39, dom własny. Kantor i skład główny Marszałkowska, № 133. Filja Senatorska, № 6.
Najlepsza Czekolada.

— Kto tam!
To ja, Nutek, z rycerzami i b. kłosem
Tyko! niema rypich, nie przy, mąję!
(Kur. Światl.)

F. WORONIECKI.
Czysta, 2, poleca:
ZEGARKI
Patka, Tissota
i Regulatory.

NA WSŁ. Podróżny (stając przed obrazem) Ale to wesołe krowki, nie, go spodziewa, słyhać jak się śmieją!
Wiesień: E, to nie krowy; krowy pod skopą, a w obrazie to te latniki, co tam mieszają, tak się ciekawie gę! (Kulce)

KSIĄŻKI
I NUTY
przez kogośkolwiek oglądane, dostarczą możliwie prędko kalgarnia i skład nut Konstantego Trępięta, w Warszawie, ul. Marszałkowska, № 149 (exprot Ziebrnego placu), nadto przyjmują prędko nurały na planu krajowej i zagranicznej Katalogi bezpłatnie. (1294-2-3)

W SKŁADZIE BRONI — ilez ta strzelba kosztuje.
— Dwulecie rubli z przyborami
— Pieknie droga, nie czy przyznać, mniej dobrze strzelają?
— To, szanowny panie, zależy od strzelca
(Mach)

NOWE MODELE
„Enfield - Popularny”
po 165 rs.
OTRZYMAŁ I POLECA
MAISON ORMONDE
w Warszawie, Nowy-Świat, № 72.
(1293-3-3)

Fabryka i skład mydeł toaletowych, perfum i kosmetyków
FRYDERYK PULS,
Warszawa, Plac Teatralny, № 11.
Wyroby fabryki we wszystkich znaczących magazynach perfumeryjnych, aptekach i galanterijnych.
(1042-26-12)

Upraszamy szan. czytelników, aby samowolnie lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z doniesienia ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

PIERWSZORZĘDNE KAUJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
w Warszawie, Nie-
cała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** cała № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony.
(1230-26)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION
TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,
Warszawa, Miodowa, № 4. (1115)

Skład maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODEKI
w Warszawie, ulica Senatorska, № 55. (1133)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
Masowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Masowiecka 16
w Warszawie. w Warszawie.
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowa na żądanie wprowadza z zagranicy.
(939)

K. KUCHARZEWSKI,
w Warszawie, Miodowa, 4.
APTEKA.
Główny skład wód mineralnych naturalnych wszelkich europejskich źródeł, stale zapasowany światem transportami. Lekarstwa specjalnie zagraniczne. Główny skład środków weterynaryjnych angielskich dla koni Stevens'ointment, Restitutio Fund i t. d. (1179-6-4)
Limfa ospowa krowianka.
Tlen tlenowy, ekstrakcja w każdym czasie na balony. **K. KUCHARZEWSKI**, magister farmacji. Telefon № 274.

WŁ. WRZESNIEWSKI,
MALARZ DEKORACJI SALONOWYCH I KOŚCIELNYCH.
ul. SMOLNA, 10, wykon. malstury artyst.-dekoracyjne ścienne w czystych stylach, oraz wszelkie roboty, wchodzą w zakres malarstwa dekoracyjnego.
(1137-2-1)

Zakłady gazowe
W WARSZAWIE
polecają:
Kole czwartki po rs. 1, za pod 18 k., przy odbiorze w większych ilościach od- p. w. i. ni. rabat. (1111-52)
LECZNICA
chorób zębów i jamy ustnej.
Warszawska, 109, Warszawa.
Operacja dentyst.-chirurgiczna. Lec. zębów, plombow. Zęby satucane. (1137)

KRAJ

PETERSBURG, 21 CZERWCA (8 LIPCA)
1896 r.

TREŚĆ N-ru 25 „KRAJU”:

Artykuł wstępny: Rada obrończa w Królestwie polskiem, p. *Palustrania*

Artykuły bieżące: Medycyna ludowa. Dola wychodźców galicyjskich w Brazylji. Echo zachodnie. Działy bieżące.

Dzielnik literacko-artystyczny. Artykuły: Z nad Sekwan, p. *Kat. W. Arcyksiążę Otton*, p. *Unia z kroniki warszawskiej Natansonowie*, p. *Longinusa*, Sobieski i Marysienska, p. *Ferd. Hosska*, Konstanty Skalikowski, p. *Z. Listki warszawskie*, p. *Bolesława Prusa*. U progu sztuki, powieść *Sowera*. Uczczenie Brzama. Parczewskiego, p. *Sambora*, Zdąka Izbylka (Z. pismo (Kalecki). Sprawy teatralne, p. *Nies. Jubileusz Thomasa*. Zapisy prof. *Plankowskiego*. Kronika literacka.

Ilustracje: Huragan w St. Louis. Portrety: Lord Kelvin (Thomson), Major Edwards, Erazm Parczewski, Artyka, Otton i Arcyksiążka, Maria-Josefa, Dr. Ludwik Natanson, Henryk Natanson, Jakob Natanson, Jules Simon, Konstanty Skalikowski, Berlespach Zabawa Szacha perskiego, Karykatury polityczne.

RADA OBROŃCZA W KRÓL. POLSKIM.

Donosiliśmy w N-rze 21 „Kraju”, że Najwyższej ustanowiona komisja sądowa kwestję ustanowienia w Warszawie rady obrończej w zasadzie rozstrzygnęła twierdząco, sądzimy więc, że obecnie na dobre będzie pomówić o kwestji tej szczegółowo.

Konieczności tej instytucji dowodzą nie tylko usiłowania o jej stworzenie u nas, uczynione zaraz po wprowadzeniu reformy przez wyższych przedstawicieli sądownictwa miejscowego (starszych prezesów izby sądowej, senatorów Gerarda i Trachimowskiego, a także prezesa sądu okręgowego, senatora Zakrewskiego), dowodzi jej nie tylko petycja, wypowiedziana przez mecenasa Henr. Krajewskiego, w imieniu adwokatury warszawskiej j. w. ministrowi sprawiedliwości, podczas bytności tegoż w Warszawie, ale także niejednokrotne starania, przedsięwzięte i później już przez wydatnych przedstawicieli adwokatury, a zmierzające do tego, aby na całą sprawę zwrócić uwagę sfer prawodawczych przy pracach nad reformą ustaw sądowych.

Dowodzić na tem miejscu konieczności ustroju korporacyjnego adwokatury w zasadzie wydaje nam się zupełnie zbytecznym. Historia i rozwój palestry francuskiej, opartej na zasadach korporacyjnych,

do których uciekać się muszą obecnie prawodawstwa innych krajów, zbyt dobrze znane są każdemu, kto losem adwokatury, jej zadaniami i przyszłością się interesuje.

Dzięki przechowywanym święcie we francuzkiem „*barreau*” zasadom tradycyjnym korporacji, jeden z najświetniejszych meteorów adwokatury francuskiej (Berryer) mógł niegdyś zwrócić się do młodych jej adeptów ze słowami: „Przejmujcie się, panowie, zasadami naszego stanu, pokochajcie je szczerze. Dzięki im dochodzi się czasami do sławy, zawsze do szacunku społecznego, rzadko do fortuny, najczęściej do egzystencji pewnej, choć znuudnej”.

Ową tradycję francuskiego „*barreau*” stawiał właśnie za przykład prawodawca „Ustaw sądowych”, wprowadzając do organizacji sądownictwa ustroj korporacyjny adwokatury przysięgłej, z *radą adwokatów przysięgłych* na czele. Jakkolwiek zaś w r. 1874, w rodzaju środka tymczasowego, wstrzymano organizację „rad” w tych okręgach sądowych, w których do tego czasu instytucji tych nie otwarto; to jednak ich istnienie w kilku okręgach sądowych (w Petersburgu, Moskwie i Charkowie), w ciągu lat 30 dowodnie wykazało, iż korporacyjność ustroju adwokackiego, nadzór własny adwokatów przysięgłych i wyrobienie zasad etycznych na gruncie moralnego doskonalenia się—są jedyne środki do poprawy tego stanu i do wyzyskania jego ustroju na korzyść społeczeństwa.

Niezbitym tego dowodem jest okoliczność następująca: podczas poprzedniego zarządu ministerstwa sprawiedliwości, z inicjatywy ministra, p. Manasseina, utworzoną została przy departamencie I tegoż ministerstwa komisja „dla rozpatrzenia niektórych kwestyj, dotyczących obowiązujących przepisów o adwokatach”. Komisja ta, do składu której weszło i pięciu przedstawicieli adwokatury przysięgłej, dotknęła i zasadniczej kwestji nadzoru nad adwokatami przysięgłymi (art. 357 i nast. „Org. wł. sąd.”); w motywach komisji czytamy:

«Przy nakreśnianiu nowych przepisów sądowych, prawodawca, mając na celu zorganizowanie korporacji pełnomocników w sprawach sądowych, które dalałyby gwarancję moralności, umiejętności i uczciwości przekonani, starał się postawić działalność tych pełnomocników w warunkach, najbardziej zapewniających prawidłowość w ich czynnościach. W szeregu tych warunków, według zamierzeń redaktorów ustaw, znaleźć miała miejsce organizacja ciągłego i silnego nadzoru nad działalnością adwokatury przysięgłej. W tym celu postanowiono utworzyć w łonie adwokatów przysięgłych, w okręgu każdej izby sądowej, specjalną radę, która, składając się z osób, wybieranych przez samych adwokatów i przyjmując odpowiedzialność moralną zarówno za skład, jak i za działalność swoich podwładnych, niewątpliwie tem samem byłaby zmuszona do ogólnego rozważania przynależnych do adwokatury przysięgłej i do ciągłego barczenia na to, aby działalność ta utrzymana została w granicach, odpowiadających zamiarom prawodawcy. Prawodawstwo nasze, przyjmując «rady», jako zasadniczą formę zarządzania sprawami adwokatów przysięgłych, kierowało się pragnieniem włożenia troski o rozwój korporacji adwokatów na osoby, najbardziej w tem zainteresowane, a tem samem mogąc wszechstronnie ocenić potrzeby adwokatów. Przewidując jednocześnie, iż powszechne tworzenie rad napotka trudności, szczególnie przy jednoczesnem wprowadzeniu nowej organizacji sądowej, władza prawodawcza postanowiła, iż w tych miejscowościach, gdzie rady otwarte nie zostaną, obowiązki tych ostatnich włożone będą na sądy okręgowe (art. 738 «Org. sąd.»). Dwudziestoletnie doświadczenia, równoległa działalność rad i sądów okręgowych daje dostateczne dane do oceny wartości obu tych rodzajów nadzoru. W tym względzie sprawdziły się najzupełniej oczekiwania prawodawcy i jak widać z materiału, będącego w rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości, nadzór nad działalnością adwokatów przysięgłych ze strony rad jest i szerszy i intensywniejszy, aniżeli ze strony sądów okręgowych».

Poparłszy ten wniosek danymi statystycznymi, komisja zaznacza dalej:

«W ten sam sposób rady adwokatów przysięgłych ujawniły i większą, w porównaniu z sądami okręgowymi, surowość i ogledność przy spełnianiu drugiej swojej czynności, mianowaniu adwokatów przysięgłych. Zapewne, że błędy w tym względzie są możliwe tak ze strony rad jak i ze strony sądów okręgowych; praktyka jednak dowodzi, iż rady bardziej skrupulatnie zbierają dane o moralnych przymiotach kandydatów, aniżeli sądy okręgowe. Bywały nawet wypadki zamianowania przez sądy okręgowe adwokatami takich kandydatów, których rady bezwarunkowo nie przyjęły».

Komisja. wobec tego, doszła jednogłośnie do wniosku, iż bardziej celowym i korzystnym jest nadzór nad adwokatami przysięgłymi samych adwokatów, t. j. rady obrończej.

Jak wiadomo, przy wprowadzeniu w Królestwie reformy sądowej, obowiązki rady obrończej włożono również na sądy okręgowe, zgodnie z postanowieniem artykułu 538 „Org. zarz. sądowych”. Cóż odpowiedziała praktyka na tę zmianę pierwotnej myśli prawodawcy w kraju naszym?

Prawie że dwudziestoletni okres działalności sądów okręgowych w charakterze rad obrończych dał w tym względzie materiał dosyć obfity dla komisji, pracującej nad reformą organizacji sądowej. Zgodnie z publicznie wyrażonym życzeniem p. ministra sprawiedliwości, aby ujawniać w prasie dane, mogące mieć praktyczne znaczenie dla działalności komisji, postaramy się i w tym punkcie dać możliwie wierną charakterystykę tego okresu.

Zaraz w zaraniu działalności u nas nowej organizacji sądowej spostrzeżono błędy, mogące wyniknąć z odsunięcia adwokatów przysięgłych od rozstrzygania kwestyj, dotyczących się bytu korporacji adwokackiej. To też na ogólnym zebraniu wydziałów sądu okręgowego w Warszawie 16 (28) października 1876 roku¹⁾, z inicjatywy prezesa tegoż sądu, p. Zakrewskiego, postanowiono utworzyć komisję adwokatów przysięgłych z 5 członków, wybieranych przez wszystkich adwokatów przysięgłych, zapisanych przy sądzie okręgowym w Warszawie. Komisja ta miała na celu ułatwić sądowi okręgowemu stosunki z adwokatami przysięgłymi i współdziałać w istotnym urzeczywistnieniu nadzoru sądu nad działalnością adwokatury. Komisja ta, utworzona d. 12 (24) stycznia 1877 r., istniała do 13 (25) lutego 1882 r., gdy zamkniętą została z rozporządzenia prezesa sądu okręgowego, p. Smirnowa. W motywach decyzji co do zaknięcia komisji powiedziano:

„Istnienie przy sądzie takiej instytucji pomocniczej, jak komisja adwokatów przysięgłych, nie przynosi, jak dowiodło doświadczenie, żadnej korzyści praktycznej sprawie nadzoru nad adwokatami przysięgłymi. Rezultat taki, zdaniem sądu, nie da się wytłómaczyć taką wyjątkową okolicznością, jak ten lub ów osobisty skład

komisji, lecz kryje się widocznie w zasadach jej organizacji. Jest to instytucja, nie mająca głosu decydującego ani w organizacji, ani w zarządzie korporacji adwokatów przysięgłych i tylko przygotowująca materiał dla różnych decyzji sądu, a więc pozbawiona odpowiedzialności moralnej za godność i działalność korporacji, co właśnie warunkuje pożądaną działalność rad obrończych²⁾).

Widać z tych motywów, iż magistratura sądowa, ci jej członkowie, którzy mieli zastąpić radę obrończą, doszli do zupełnego przekonania o korzyści jedynie istotnej „rady”, jeśli takowa rozporządzać będzie moralnymi i materialnymi warunkami dla samoistnej i wszechstronnej pracy nad godnością stanu obrończego i nad należyтым składem miejscowej palestry.

Równoległe z tem, działalność sądów okręgowych, w charakterze rady obrończej, ujawniła takie trudności ze strony technicznej, iż niewątpliwie przemawiały one muszą za niepraktycznością podobnego nadzoru ze strony sądów. Na zawadzie stała ciężka fizycznie i jakościowo męcząca praca członków sądu okręgowego zarówno na sesjach sądujących, jak i ekonomicznych.

Z cytowanego przez nas sprawozdania sądu okr. w charakterze rady obrończej widać, iż referaty rady do d. 1 (13) stycznia 1880 roku rozstrzygane bywały wspólnie z innymi sprawami ekonomicznymi na zebraniach ogólnych sądu, skutkiem czego liczba ich pozostała niewiadomą. Od owego dnia jednak (na zasadzie 2 i 6 art. nakuwu sądu okręgowego warsz.) sprawy rady oddane zostały pod kompetencję V wydziału sądu okręgowego, w składzie całego tego wydziału, prezesów wszystkich innych wydziałów i prezesa sądu okręgowego, w charakterze przewodniczącego.

W takim to składzie sąd okręgowy, w charakterze rady obrończej, miał posiedzenia: w 1880 r.—16, w 1881 r.—16, w 1882 r.—20. Oczywiście na rozstrzygnięcie tych spraw prezes, towarzysze prezesa i cały wydział sądu musieli użyć takiego zasobu czasu i pracy, iż dotkliwie odbić się to musiało na bezpośrednich zajęciach sądów przy sądeniu spraw lub rozpatrywaniu ich na sesjach ekonomicznych.

Co do liczby i rodzaju spraw obrończych, którymi zajmował się

sąd, to przedstawiały się one, jak następuje:

weszło podań o przyjęcie do liczby adwokatów przysięgłych	147
o zaliczeniu do rzędu pomocników adwokatów przysięgłych	97
o wyznaczenie obrońców z pronotacji stempla	55
spraw dyscyplinarnych przeciw adwokatom	315
liczba skarg przytem na adwokatów przysięgłych stopniowo wzrastała i gdy w drugim półroczu 1876 roku było ich	9
w r. 1882 dosięgła już do	75

Dalszych sprawozdań sądu, w charakterze rady obrończej, poczynając od 1883 roku, nie ogłaszano; nie ulega jednak wątpliwości, iż ilość spraw dyscyplinarnych musiała wzrastać stopniowo wobec zwiększającej się liczby adwokatów przysięgłych³⁾. Było ich bowiem przy otwarciu nowych sądów w r. 1876—109, a w r. 1883 liczba ta doszła do 188 — przy czem liczba pomocników w ciągu tegoż czasu wzrosła od 26 do 51⁴⁾.

Według danych statystycznych wydziału statystyki sądowej przy kancelarji warszawskiej izby sądowej, w 10 lat potem, mianowicie w r. 1893 liczba obrońców⁵⁾ przy samym sądzie okręgowym w Warszawie stanowiła:

adwokatów przys.	209
pomocników	193

Bardziej jeszcze rzuca się w oczy egiły wzrost liczebny adwokatów przysięgłych, gdy przypomniemy, iż w całym okręgu izby sądowej warszawskiej było:

w r. 1876 adwokatów przysięgłych	191
pomocników	29
w r. 1890 adwokatów przysięgłych	409
pomocników	198

Z dalem 1 stycznia zaś 1896 roku okazuje się adwokatów przys. . . 491
pom. adv. przys. . . 209⁶⁾

Wogóle okrąg warszawskiej izby sądowej odznacza się taką obfitością przedstawicieli adwokatów przysięgłych, jakiej nie spotyka się w żadnym okręgu sądowym w Cesarstwie. Rozumie się, iż nadzór prawidłowy nad tą ilością potrzebuje nadzwyczajnej pracy i czasu, nie mówiąc już o niezbędności obznajmienia się ze szczególnymi warunkami, wśród których adwokatura działa. Nie bez interesu będzie też zestawienie tej liczby adwokatów przysięgłych z liczbą jej w okręgu sądowym

¹⁾ Sprawozd., str. 15.

²⁾ Toż Sprawozd., str. 15 i 33.

³⁾ *Krakówia świadczenia o licznym sostoawier*, str. 5.

⁴⁾ *Juridyczny Kalendarz* za 1896 r. Część II, str. 175.

¹⁾ Sprawozd. warsz. sądu okręg., jako rady adwokat. przys., za 1876—83 r., str. 8.

¹⁾ Toż sprawozd., str. 13.

petersburskim, gdzie znowu liczba ta jest znacznie większą, aniżeli w innych okręgach sądowych Cesarstwa.

Otóż w okręgu izby sądowej petersburskiej w dniu 1 marca 1889 roku było adwokatów przysięgłych 294 (a więc mniej nawet, niż w r. 1893 przy jednym sądzie okręgowym w Warszawie), następnie z d. 1 marca 1890 r. wzrosła wprawdzie ta liczba do 373, lecz wzrost ten miał swój powód w zaprowadzeniu organizacji sądowej w roku 1889 w kraju nadbałtyckim, przy czem nowe sądy włączone zostały do okręgu izby sądowej petersburskiej¹⁾. Jednak cyfra ta 373 jest znacznie niższą od cyfry w okręgu izby sądowej warszawskiej w roku 1893 (409).

Według sprawozdań rady petersburskiej, liczba adwokatów przysięgłych w latach 1891, 1892 i 1893 nie powiększała się, z d. 1 marca 1893 r. liczba ich wynosiła 372²⁾ i obecnie zaś wynosi 422; liczba ta zaś w okręgu warszawskim wynosi 491³⁾.

Innymi słowy, w warszawskim okręgu sądowym znajduje się adwokatów przysięgłych około 32 proc. więcej, aniżeli w okręgu petersburskiej izby sądowej.

Ciężar, spoczywający na członkach sądów okręgowych, w postaci nadzoru nad adwokatami przysięgłymi i sądenia ich spraw dyscyplinarnych, uwydatnia się bardziej jeszcze, gdy zwrócimy uwagę na ogrom pracy tychże sędziów przy rozstrzyganiu spraw sądowych.

W ciągu okresu czasu od 1 lipca 1876 r. do 31 grudnia 1890 roku wstąpiło do sądów okręgowych okręgu izby sądowej warszawskiej spraw:

cywilnych i karnych . . .	468,689
Z liczby tej zaliczono . . .	450,467
Pozostało nieosądzonych . . .	18,222 ⁴⁾

(Nie wliczamy w to spraw, sądzonych w starym porządku). Przecięciowo wypadło na jednego sędziego w warszawskim okręgu rocznie spraw 483, nie licząc innych czynności i obowiązków, związanych z działalnością sędziowską. Czyż trzeba, wobec tego, innych jeszcze dowodów, jakim balastem dla magistratury sądowej są poru-

zione im nadzór i opieka nad działalnością adwokatów przysięgłych? Czy dziwnem jest, że wpływ sądów okręgowych, w charakterze rady obrończej, był tylko czysto formalnym? Zdziać w tym względzie coś więcej może tylko specjalna instytucja, mająca przed sobą jasny plan i kierunek działania, rozporządzająca i czasem i uznaniem tych, na których ma oddziaływać, i uzbrojona należyte wiadomościami, zaczerpniętymi z życia adwokackiego. Najbardziej sumienna praca w tym względzie przedstawiciele magistratury sądowej będzie tylko luznem, dodatkowym niejako wykonywaniem urzędowego obowiązku, bez miłości i poświęcenia się dla obcej im sprawy.

Bardziej jeszcze niezbędna staje się instytucja rady obrończej dla adwokatury z punktu widzenia jej potrzeb zawodowych. Jeśli dla członków sądów okręgowych rozstrzygnięcie „dyscyplinarek“ adwokackich jest balastem, to tem trudniejszym okazuje się dla magistratury sądowej zadanie, gdy chodzi o wybór kandydatów na obrońców przysięgłych lub ich pomocników, a staje się to zadanie zupełnie niewykonalnem, gdy sąd ma oddziaływać na zwyczaj i wyrobienie pojęć zawodowych wśród przedstawicielej palestry.

Aby urzeczywistnić tę część zadania rady adwokackiej, ustawy sądowe nadały prawo tej ostatniej, po za koniecznymi *formalnymi* warunkami, żądaniami od kandydata na obrońcę, kierowania się *wszelkimi wiadomościami, które uzna za właściwe*¹⁾ przy mianowaniu kandydatów do adwokatury przysięgłej.

W tym względzie sądy okręgowe, jako rady obrończe, rzadko mogą posiadać należyte informacje i mimowoli muszą zadawałniać się sprawdzeniem li tylko formalnych warunków, wymaganych przez ustawę od kandydatów. Jeśli kandydat taki pozostawał przez czas pewien przy sądzie w charakterze kandydata lub sekretarza—to sąd może coś wiedzieć o moralnej stronie jego życia. Gdy jednak jako kandydat występuje pomocnik adwokata, urzędnik lub prawnik nieprzyjęty przez radę innego okręgu sądowego, to sąd dziać musi po omacku. Zbierać dane o moralności kandydata można tyl-

ko ostrożnie, ze znajomością sfery, wśród której kandydat żył i pracował. Wszystko to możliwsem i dostępniejszem jest dla rady adwokackiej, dzięki ciągłemu stosunkom swoim z życiem adwokackiem; niedostępnem zaś jest dla sądu, znającego tylko tych z pomiędzy adwokatów, których słyszy przy kratakach i tylko z jednej strony.

Wobec tego dla sądów okręgowych, działających w charakterze rady, staje się rzeczą niedoścignioną jakiebądź oddziaływanie moralne na adwokatów w znaczeniu obrony godności stanu, a jednocześnie brak mu środków do podniesienia moralnego poziomu tegoż. Za cały okres czasu, co do którego istnieje ogłoszone drukiem sprawozdanie sądu okręgowego w Warszawie (w charakterze rady obrończej), sąd ten nie wyjaśnił ani jednej kwestji ze sfery działalności adwokackiej, która mogłaby mieć znaczenie modły profesjonalnej dla całej korporacji. Sprawozdanie nie obejmuje ani jednego wypadku, w którymby sąd, z własnego natchnienia, dał jakieś wskazówki z dziedziny etyki obrończej. Inaczej też dziać się nie mogło. Tylko życie korporacyjne daje materiał, podatny dla wytworzenia zasad, tylko sami adwokaci, działający jako członkowie rady, mogą dojrzed kwestje, potrzebujące oświetlenia, chropowatości, potrzebujące oszlifowania, niewłaściwości, domagające się skarcenia. Dokonać tego może tylko instytucja, powstała z krwi i kości adwokatury, może tylko prawdziwa „rada obrończa“. Zestawiając w tym względzie dotychczasową choćby działalność rad obrończych w Petersburgu, Moskwie i Charkowie z działalnością sądów okręgowych w charakterze „niby“ rad obrończych, łatwo wysnuć wnioski na korzyść samorządu adwokatury. Gdy rady adwokatów przysięgłych zabraniają np. w sposób bardzo surowy wszelkiego rodzaju reklamowania się¹⁾ lub przyciągania sztucznie klienteli²⁾; gdy rady uważają wiele zajęć za nie godzące się z zawodem obrończym, który powinien zerwać z tem wszystkim, co się zowie „żyłką kupiecką“, t. j. wyrzec się pojęć i

¹⁾ Sprawozd. rady obrończej petersb. za rok 24—str. 1 i nast.

²⁾ Takież sprawozd. za 27 rok, str. 1.

³⁾ „Jurid. Kalendar“, 1896, cz. 2, str. 175.

⁴⁾ Też „Kratkija swiedczajus“, str. 9.

¹⁾ Art. 380 (Org. wł. sąd.).

¹⁾ Sprawozd. rady petersburskiej r. 27—str. 18.

²⁾ Sprawozd. rady petersburskiej za rok 25—str. 133.

narowów, właściwych handlowi, jako profesji, i nie wprowadzać takich żywiołów do korporacji; gdy, nareszcie, rady za nieprzyzwoite zachowanie się adwokata w sądzie lub za naruszenie uprzejmości koleżeńskie wymierzają surowe kary¹⁾ — adwokatura przysięgła, pod rządami sądów okręgowych, wchłania w siebie poglądy i obyczaje, wprost sprzeczne z owymi zasadami, i buja na burzliwym morzu pokus bez duchowego sternika, jakim jest moralna ocena czynności przez kolegów.

Jednym z najważniejszych jednak, a bodaj, czy nie najważniejszym brakiem, wytworzonym przez postawienie w miejsce prawidłowej „rady obrończej“ tej lub innej instytucji z łona magistratury sądowej, jest niemożność wytworzenia przyszłego zastępu godnych swego zawodu adwokatów. Niemożliwym bowiem staje się naukowe i praktyczne przygotowanie *pomocników* adwokatów przysięgłych dla zajęcia zasłużonego miejsca w gronie przysięgłych. Położenie pod tym względem pomocników adw. przys. przyczynia, bez istnienia rady adwokackiej, dużo szkody zarówno sądownictwu, jak i korporacji adwokackiej w przyszłości. Pozostawieni samym sobie przy stawianiu pierwszych kroków na arenie adwokackiej, nieraz „zapisani“ formalnie tylko do kancelarii któregoś z przysięgłych, lub uzbrojeni na drogę profesjonalną li tylko „świadectwem“ sądu, „pomocnicy“, nabywają prawo rozpoczynania samostannej praktyki adwokackiej bez żadnego przygotowania zawodowego, bez żadnego moralnego hamulca wśród niebezpiecznej i trudnej walki o prawo.

Młody taki „adwokat“ ma nieraz tylko przed sobą jako jedyny ideał — zdobywanie klienteli i w pogoni za tym ideałem styka się przeważnie ze sferą prywatnej, a nawet ulicznej adwokatury. Aby z tej sfery ów młody „adwokat“ mógł zaczerpnąć należyte prawne i moralne zasady dla przyszłej działalności w charakterze adwokata przysięgłego, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Przygotowanie takie, samo w sobie niedostateczne, nieraz raczej szkodę przynosi z etycznego punktu widzenia.

Brak ten ciągłej i troskliwej opieki nad pomocnikami ze strony

przysięgłej adwokatury i nęcająca prędką samodzielność adwokacka są wprawdzie najgorszymi zaporami na drodze prawnego i etycznego wykształcenia pomocników; ale nie stanowią one, rozumie się, tamy dla wstąpienia do korporacji adwokatów przysięgłych, gdy skończy się prawne pięcioletnie stażu.

Cały nadzór nad pomocnikami, bez względu na gorliwe wykonywanie obowiązków w tym względzie przez sąd okręgowy w Warszawie, ograniczał się — jak wiadać z ogłoszonego drukiem sprawozdania — w ciągu czasu od 1 (13) lipca 1876 r. do 1 (13) stycznia 1883 r., na rozstrzygnięciu 9 spraw dyscyplinarnych i z nich tylko w jednej udzielono pomocnikowi *napomnienie*. Zbytecznym dowodzić, o ile bardziej odpowiada w tym razie celowi nadzór ze strony rady adwokatów przysięgłych, w skład której wchodzi najgodniejsi przedstawiciele tego stanu, czuwający po ojcowsku nad rozwojem praktycznym i etycznym swej młodszej braci.

Nie można przy tej okazji bez uczuć zazdrości i uznania wspomnieć o pracy już dotąd w tym względzie dokonanej przez rady obrończe z wyborów, gdzie one w Cesarstwie istnieją. Przepisy o „patronacie“, o „konferencjach“ pod kierunkiem najlepszych przedstawicieli korporacji, tyle mają doniosłego dla tej ostatniej znaczenia, iż chociażby dla tego jednego tylko względu nie powinno być odmówionem adwokatom przysięgłym jakiegokolwiek okręgu sądowego urzeczywistnienie owych ważnych dla społeczeństwa korzyści, jakie przewidywał prawodawca ustaw sądowych, powołując do życia, wspólnie z instytucją nowych adwokatów, organicznie z nią połączoną, radę adwokatów przysięgłych.

Palestrant.

Medycyna ludowa.

Stan medycyny ludowej, ujawniony w referatach kijowskiego zjazdu lekarzy, nasunął takie uwagi sprawozdawcy «Birz. Wied.»:

«Brak lekarzy, szpitali i lekarstw, zachorowatość felcerów, brak jakichkolwiek przygotowań do walki z epidemią — oto ogólne zarysy stanu medycznego po powiatach. W niektórych miejscowościach jeden lekarz przypada na 140, a nawet na 280 tys. ludności; lekarstw, w prze-

cięciu, przypada za 3 kop., a czasem i za 1 kop. na chorego! Za to korespondencyj, rachunkowości, instrukcyj i okólników — ile dusza zapraguje. «Podczas cholery — czytamy w jednym z referatów — lekarze tracili czas najdroższy na zbieranie danych, zwoływanie komisji, narady...» Cholera tymczasem robiła swoje, nie napotykając przeszkód żadnych, i dopiero, kiedy epidemia zaczęła ustawać, nadciągnęły siły lekarskie i środki pomocnicze. Taki jest stan rzeczy w guberniach, nie mających ziemstw, które zaznaczyły jednak poprawę pewną od r. 1877, odkąd to ustanowiono po dwóch lekarzy wiejskich na powiat. Lepiej się dzieje w guberniach *nicmskich*, lecz i tu są braki, pochodzące głównie z chęci przewodzenia nad lekarzami niektórych członków rządów ziemskich. Zjazd uznał niewątpliwą wyższość ziemstw w popieraniu rozwoju i postępu medycyny ludowej. Liczni członkowie zjazdu byli wprost za staraniem się o jaknajprędzej wprowadzenie instytucji ziemskich do wszystkich gubernii.

Taki sam wynik dyskusji byłby też w wypadku, gdyby przedmiotem narad były sprawy szkolne, drogowe i wszelkie inne, odnoszące się do potrzeb ogólnych danej miejscowości, twierdzą «Birz. Wied.» i tak kończą:

«Ztąd widzimy, że na zjeździe lekarskim w Kijowie, nie bacząc na fachowy jego charakter, jeszcze raz potwierdzono to, co zaznacza w staraniach swych szlachta kraju zakaukaskiego. Instytucje ziemskie dająby piękną sposobność do działalności wszystkim miejscowym siłom społecznym».

Dola wychodźców galicyjskich w Brazylii.

Swego czasu podaliśmy parę wiadomości o opłakanym położeniu naszych wychodźców, osiedlających w portach brazylijskich terminu odesłania ich do Parany, datę uzupełniamy je nowymi szczegółami, które znajdujemy w «Gazecie Lwowskiej» w nader obiektywnej i nie przesadnej korespondencji z Rio de Janeiro, napisanej widocznie przez osobę urzędową. Otóż w bliskości tej stolicy przebywa w gospodach rządowych więcej niż 8,000 wychodźców galicyjskich i to począwszy od grudnia zeszłego roku. Rząd brazylijski nie może ich narazie odesłać do Parany, bo inspektorat kolonizacyjny nie wykonał jeszcze przygotowawczych robót, t. j. pomiarów i budowy chat. Gospód rządowych, w których mieszkają nasi emigranci, jest dwie. Jedna w Pinheiro na starym lądzie, przy linii kolejowej, wiodącej do St. Paulo, w odległości około 140 km. od stolicy. Just tam około 2,000 emigrantów, a jak smutnym jest ich los, najlepiej charakteryzuje następująca ich skarga, wystosowana do konsulatu austriackiego:

«Użalenie do W. Pana c. k. konsula od Emigrantów przebywających w Pinheiro! Przeświatny panie. Donosimy nasze użalenie, gdyż mamy tutaj wielkie kraywdy, są to że wikt nasz co nam tutaj dają, nie jest porządnie sgotowany, gdyż bierze wodę do gotowania ze rzeki, do której ze wszystkich kanałów różne nieczystości spływają; 2) Dzieci nasze stego bardzo chorują i giną po 3, 4, do 6 dnaz dziennie a dlatego, że im mleko dają wlekaną część wody niż mleka; 3) We środe i piątek dają nam śmierdzące ryby jeszcze z robakami od których tylko ciepła się naszych ludzi choroba; 4) Chleb

¹⁾ Sprawozd. rady petersburskiej za rok 25, str. 31.

nie upieczony dobrze lub nie wymieszony i rozsmalta nieszyfostą, bo nawet kosiaki gnój w chlebie znajdujemy; 5) Jak przyjdzie pieszak do wyganiania naszych ludzi do zamiatania lub do innej jakiej roboty nie placąc nie tylko obleca po jednej hucie i to która już zepsuta i stęchła; 6) Jak wydadzą obiad a chło upomnie się, żeby kocił nie dawał i żeby lepszy rosół był, to dostanie chochlą po głowie. Jeden chłop emigrant upominał się, żeby mu dano więcej rosółu, to mu głowę chochlą rozwalono aż się chochla rozlamaczyła a zaraz z nim do szpitala, krew zatamowano a potem do Aresztu jeszcze wsadzono a woale za nie winno. Takie i tym podobne rzeczy tu się dzieją. Przynajmniej żebyśmy mieli choć jednego dobrego tłumacza, bo nawet nima komu do doktora tłumaczyć na jaką chorobę kto słaby, więc doktor nie wie jakie lekarstwa zapisać zaś dla tego że nie ma komu Doktorowi rozłamaczyć co kto potrzebuje; jest tu jakiś słowak ale naszej mowy mało rozumie. Z tamtego transportu kursy jechali na szybie Attiwita podobieral Szlifa-kapitan Strzelby od emigrantów i kiedy wystadł nie oddał już takowych, więc nie wiedzą czy jech Strzelby zostali w Rio de Janeiro czy może Szlifa Kapitan nie oddał do magazynu Emigranckiego. Więc prosimy waszej prześlowności, ażeby na stąd zabrano do Parany lub żeby komisja zjechała i ściągnęła protokoły z ludzi, a to jeszcze więcej krzywd odkrytych by było. Emigranci z Pinheira. Pinheiro, dnia 2 marca (1896).

ECHA ZACHODNIE.

Rzym, 28 czerwca.

Konsystorz papieżki. Odświeżenie pomnika Wiktora Emanuela. Dom schronienia dla artystów. Z muzyki i literatury).

Δ Jedna z wielkich uroczystości watykańskich, jakie tu mamy zwykle jesienią i na wiosnę, odbyła się wczoraj w sali królewskiej pałacu apostolskiego. Otrzymał kapelusze kardynalskie mianowani w listopadzie r. z. purpuraci kościoła: monsignorowie Sylwester Sembratowicz, arcyb. lwowski, Haller, arcybiskup saleburski, dwaj prałaci francuzcy, Perraud i Boyer, oraz dwaj hiszpanie, arcybiskupi Casajares i Casanas. Kardynałowie otrzymują, jak wiadomo, czapeczkę, biret i kapelusze. Pierwsze dwa nakrycia ponsowe zawożą im specjalni kurjerzy papieżcy, przyczem czapeczkę nakłada własnoręcznie monarcha. Kapelusze otrzymują z rąk Papieża.

Ceremonia nakładania kapelusza czerwonego, jako odbywająca się wewnątrz murów Watykanu, nie straciła nic z dawnej świetności, choć w dawniejszych czasach przyjętem było, iż patrycjat rzymski iluminował pałace, a nawet niekiedy strzelano z moździerzy z wysokości zamku św. Anioła. Dość jednak wspaniałości orakuku papieżkiego, ciągnącego przez sale pałacowe, aby stworzyć obraz nadzwyczajnie bogaty i malowniczy, godny pędza Matejki.

Stosownie do zwyczaju, Leon XIII wnieśliem był o godzinie dziesiątej zrana, w sedii geatorii, pomiędzy dwoma białymi wachlarzami strusimi, poprzedzony długim orazakiem kardynałów, patriarchów, arcybiskupów, biskupów, adwokatów konsystorza, w mistrza zakonu maltańskiego, hr. Ceschi, asystenta tronu księcia M. Antonjuaza Colonna, do sali Regia, gdzie zgromadzonym było cia-

ło dyplomatyczne, uwierzytelnione przy Stolicy Apostolskiej, oraz kilkadziesiąt osób, wpuszczonych za biletami. W chwili, kiedy capella Giulia, pod wodzą Mustafy, wykonywała motywy religijne, nowi purpuraci wprowadzonymi zostali do sali i zbliżywszy się do tronu papieżkiego, ucałowali rękę i nogę, poczem z każdym kardynałem po kolei się uściłali. To ściskanie się trwało tak długo, że przez ten czas adwokat konsystorza, hr. Baltazar Capogrossi, miał czas, że stopni tronu papieżkiego, odezwał dłuższą przemowę, wprowadzającą po raz pierwszy sprawę beatyfikacji i kanonizacji francuzkiej bohaterki Joanny d'Arc, której proces trwa już kilkanaście lat. Na zakończenie kardynałowie otrzymali kapelusze czerwone.

Papież wyglądał stosunkowo czerstwo, pomimo zmarszczek i niezbędne zmęczenia, zwłaszcza z powodu ciężkiej litęj mitry biskupiej na głowie. Potrójną tyjarę, sadzoną drogiemi kamieniami, nakłada Papież tylko raz w rok, to jest w rocznicę koronacji. Powstawszy z tronu, Leon XIII udzielił wszystkim błogosławieństwa, wszedł do tejsz lektyki odkrytej i tym samym porządkiem, co pierwej, opuścił salę królewską, przytającą do kaplicy sykatyńskiej. Po konsystorzu publicznym, odbył się konsystorz tajny, na którym Opłec Święty prekontzował kilkadziesiąt arcybiskupów i biskupów: włoskich, francuzkich, hiszpańskich i t. d.

Ks. kardynał Sylwester Sembratowicz otrzymał tytuł kościoła św. Stefana Rotondo, na wzgórką Celusie, niedaleko Kolizeum. Jego eminencja, stosownie do zwyczaju, posłała swój portret do kościoła i obejmuje go uroczyscie w posiadanie, co też jutro nastąpi. Drugi austriacki kardynał, Haller, został tytularnym kardynałem kościoła św. Bartłomieja na Wyspie (Tybru), jednym ze starszych kościołów rzymskich, założonym około r. 1000, z polecenia cesarza Ottona III i poświęconym pierwotnie św. Wojciechowi, apostołowi Prus, naszemu patronowi. Jednocześnie kardynał Sembratowicz wielceim został do kongregacji propagandy, indeksu i rytuałów. JE. ks. Sylwester Sembratowicz opuszcza w tych dniach Rzym, aby wrócić do Lwowa.

W Mediolanie odświeżono, bardzo uroczyscie, pomnik króla Wiktora Emanuela, na środku placu, przed gotycką katedrą, przy której wiele też stracił. Pomnik przedstawia króla, osadzającego konia, w chwili, kiedy wydaje rozkazy wojsku. Autor pomnika, rzeźbiarz Herkules Rosa, rzymianin, nie dożył chwili odświeżenia swego dzieła, umarł przed rokiem, na kilka miesięcy przed zamachem socjalistycznym, przed bombą, która urwała część marmurowej podstawy, położonej pod spieżowego jeźdźca. Z tego też powodu ceremonia odświeżenia opóźniła się do obecnej chwili. Stronnictwo socjalistyczne jest bardzo rozgąłżone w Mediolanie i w całej fabrycznej Lombardii, tak jak i w Lunigianie, gdzie są łomy marmurowe, gdy w Sycylii i Rzymie teorie socjalistyczne są raczej importem. Kończą się dość nieszkodliwymi demonstracjami:—ale w gruncie rzeczy socjalizm w całych Włoszech nie jest niebezpiecznym, lubo krzykliwym, i nie posiada organizacji. Odświeżenie pomnika odbyło się w zupełnym porządku i nawet

z pewną dozą entuzjazmu i cwacyj dla królewskiego domu, który przybył umyślnie z Rzymu. Pomiędzy onobami, otaczającymi króla, był również hr. Władysław Kulczycki, sekretarz przybozany, zdolny i aynpatyczny młody człowiek.

Innego rodzaju uroczyscie obchodzili prawie jednocześnie Mediolan. Sędziwy, ale jeszcze skaczący przez płoty, Józef Verdi, obecny był przy położeniu kamienia na schronienie dla ubogich artystów muzycznych. Notabene przytulisko powstaje z funduszu kompozytora. Verdi złożył na wstępie 400 tysięcy franków, jako pierwszą ratę kosztów. Za owe pieniądze miasto nabyło, za bramą Magenta, 4,500 metrów kwadratowych gruntu, który zamienionym będzie na ogród. Na środku stanie wielka dwupiętrowa kamienica, z salonem do koncertów i pomieszczeniem na 200 osób. Planów dostarczył budowniczy Kamil Bolto, brat kompozytora «Mediatofeana» i twórca zapowiedzianego «Nerona». Liczą, iż koszt utrzymania artystów, którzy na starość znaleźli się bez grosza, wyniosą około 150 tys. lirów rocznie. W myśli mistrza, pensjonarze będą używać zupełnej swobody, tak, że będą mieli służbę, iż znajdują się w pensjon hotelowem (tylko naturalnie bezpłatnie).

Dziwno dziwny to człowiek — Verdi. Pomimo osmdziesięciu kilku lat, pracuje nad operą «Król Lear». Piotr Mascagni, na stanowisku swoim dyrektora liceum im. Rossiego w Pesaro, pisze operę na tle libretta z życia japońskiego. Mistrz Jakób Puccini przygotowuje na przyszłą zimę «Toskę», według znanej bomby scenicznej W. Sardou. Ich rywal, Leoncavallo obiecuje dostarczyć «Cyganerję» (według Murgera), z librettem, napisanym przez siebie. Wreszcie bogaty amator i zdolny kompozytor «Azrael», baron Franchetti, wziął się do opery-buffo «Pan Pourceaugnac», osnutej na komedji mollirowskiej. Będą więc mieli w ciągu zimy do roboty recenzenci muzyczni, nie chybiający żadnej premjery, zaczawszy od medjołańskiej «La Scala, a skończyszy na Palermo.

Rzymska «Voce della Verite» zamieszcza obszerniejsze sprawozdanie o najnowszej powieści H. Sienkiewicza «Quo vadis», a tutejszy miesięcznik «Ora presente» drukuje w tłumaczeniu włoskiem nowelę «Pójdźmy za nim», p. t. «Antea».

Weryha.

Berlin, 27 czerwca.

Codeks cywilny w parlamencie. Stanowisko frakcji polskiej. Rozczarowanie kobiet, ich agitacje i pogroźki. Friedman uwolniony. Z wystawy].

Δ Ujednostajnienie prawodawstwa cywilnego dla całych Niemiec, od lat dwudziestu pięciu uważane za konieczny objaw zjednoczenia Rzeszy, weszło pod obrady parlamentu — w najnuij, jak się zdaje, odpowiedniej do tego chwili — przy końcu sesji, wobec oporu wszystkich partyj, oprócz kartelu narodowo-liberalnych i centrum, do którego dołączyli się w tej sprawie i polscy posłowie. Niezadowolone z kodeksu jest ogólnie i gdyby pozostawiono parlamentowi czas do namysłu, weszłaby prawdopodobnie między zmianą do postanowień komisyjnych. Wśród kół inteligencji berlińskiej przepowiadają nawet, że kodeks, który dopiero w roku 1900 weszł na w życie, bardzo niedługo

się utrzyma, że jednak przed rozpuczeniem parlamentu w ciągu paru tygodni wszystkie jego 2000 paragrafów, wraz z poprawkami i wnioskami, uchwalono będą—nie ulega wątpliwości.

Dziwnem wydać się może stanowisko, zajęte przez frakcję polską, wobec tak wyraźnie zaznaczonego życzenia rządu z jednej strony i tak silnej, a uzasadnionej opozycji większości parlamentarnej z drugiej. Posłowie nasi oświadczyli, że nie chcą przeciwdziałać szybkiemu przeprowadzeniu sprawy, którą rząd uważa za ważną dla jedności narodu niemieckiego i postarają się brać udział w obradach, gdyż idzie tu o większość, którą o tej porze roku trudno już zgromadzić. Zgwałto mi się, że oświadczenie to stanowi jakiś punkt zwrotny w polityce i dlatego zwróciłem się o wyjaśnienie do posła Działbowskiego, który, jako prawnik, zabierał kilkakrotnie głos w sprawie kodeksu. Instynkt mnie widocznie niezawodził: frakcja przyjęła nową zasadę, nad którą zastanowić się warto. Oto zaczyna ona odróżniać dążenia pruskie od dążeń narodu niemieckiego. Dążenia te zostają dziś jeszcze pod świeżym wpływem Bismarcka. Hasło siła «przed prawem», uciak słabych wstąpiły w krew nowoczesnej Germaunii.

Ala jest to «dziś», jutro może być innem, bo i wczoraj było inne. Któż nie pamięta r. 1846, jego dowodów przyjaźni dla polaków, któż nie wie, że Niemcy w swojej *Sturm- i Drangperiode* sprzyjali polskiemu elementowi i dążnościom, które on w sobie wcielał? W imieniu tej przeszłości i w nadziei, że i przyszłość będzie jej dalazym ciągiem, postanowilo Koło polskie nie występować przeciw niemieckości wogóle. Chce w niej uszanować kulturalną ideę narodową, która niemniej zasługuje na względy jak i każda inna. Opozycje zaś stawiad będzie Koło Prusom, ich dążnościom i duchowi pruktemu, ilekroć on się wrogo zetknie z polskością. Jest to w gruncie rzeczy myśl i program Kościelskiego, jak przyznają nam posłowie, a gdyby dalej szukać jej początku, jest to ten sam idealizm, który zawsze nami kierował.

W polityce «kursu zryżakowatego», jak zowią politykę cesarza Wilhelma, opiera się na ogólnej zasadzie humanitarnej i stosować ją do wrogów, to chrześcijaństwo, a nie polityka. Istnieją dziś niezaprzeczenie Niemcy, nie przejęci duchem prukim, następcy w prostej linii szlachetnych marzycieli z pierwszej połowy naszego stulecia, ale tych kodeks nie zadawał, perspektywa jednolitego prawa cywilnego dla Niemiec, w tem brzmieniu, jakie mu nadały dziesięcioletnie opracowania komisji i podkomisji, znajduje w nich raczej wrogów. Partykularyzm niemiecki, któremu również pewnego idealizmu wobec dzisiejszych stosunków odmówić nie można, ośmiela się nawet twierdzić, że jednolite prawodawstwo jest dla Niemiec zbyt cenne. Faktem jest, że nowy kodeks nie będzie postępem w znaczeniu kultury, a tylko jednym więcej węzłem w spójności, a więc siłą państwa niemieckiego. Czyż istotnie od siły tej spodziewać się możemy, że będzie nam dobroczynną, nie wrogą?

Do niezadowolonych z części kodeksu o prawie familijnem, należą w pierwszym rzędzie kobiety. Nigdy jeszcze agitacja polityczna nie ogarniała w Europie środ-

kowej tak szerokiej mas niewieściego społeczeństwa, jak teraz, gdy chodzi o zapewnienie kobiecie niemieckiej prawa zarządzania swem wianem, opieki nad dziećmi, stosunku ojca do dzieci nieślubnych, kwestyj, do których zrozumienia i rozstrzygnięcia kobiety niemieckie już dorosły. Przeszło trzydzieści tysięcy podpisów stwierdziło zainteresowanie ogółu w tych sprawach. Komitety w Monachjum, Dreźnie, Berlinie zainteresowały szerokie masy kobiet. Dotąd jeszcze po prowincji jeździł kilkanaście agitatorek, które, podróżując nocą, przemawiały w dzień, aby zorganizować protest masowy. W parlamencie zaś z bijącym sercem z galerji śledzą bieg obrad najwybitniejsze przedstawicielki. «A więc nie, nie zupełnie nie uzyskamy — rzekła do mnie jedna, zalamując ręce — od pięciu dni tu codziennie jestem i chyba przetrzęcę się do demokracji społecznej, skoro tak samo będzie do końca». Tu pogróżka damy w koronkach i jedwabiach wyraźnie niemal wypowiedzianą została w petycji monachijskiej, a prawdopodobnie tego podkreślał i br. v. Stumm, który w kwestji prawa familijnego wyraźnie stanął po stronie kobiet. Zartownicie twierdzą, że obawia się żony, zdaje się przecieć, iż rozumie tylko, że rządowi wyrosnąć może nowy wróg, a i tak jest ich dość.

To też parlament miał ciekawe widowisko: wnioski Bebla oklaskiwał Stumm, a Stummowi przytakiwał Bebel i demokraci społeczni. I powiedzied tu, że kobiety nie mają wpływu na politykę...

Dużo wrzawy narobiło w bieżącym tygodniu uwolnienie adw. Friedmana. Oskarżenie o przeliewierstwo i nadużycia zaufania było tak poważne i dotyczyło tak poważnych sum, że sąd nie wahał się wytoczyć mu procesu, że zaś Friedmann bał wówczas we Francji, postawiono żądanie wydania przyciępcy, co też nastąpiło. Obecnie, wobec zwolnienia dla braku dowodów, mogłaby powstać sprawa o naruszenie prawa schronienia ze strony Francji. Zda się przecieć, że i sąd i społeczeństwo o niewinności Friedmana przekonani nie są, kazano mu bowiem w ciągu dwudziestu czterech godzin Niemcy opuścić, a sprawę wydania omijano, aby nie naruszać wiecznie niepewnych stosunków z sąsiadem z zachodu.

Wystawa koncentruje dziś życie towarzyskie Berlina; musiała przeto i ona uczcić Li-Chung-Czanga. Na część jego wyprawiono tedy iluminację — istotnie piękną. Park wyatawowy, wielka ilość wody i bogate oświetlenie wybornie się do tego nadają. Dostojnik chiński cesarza nie traci: dniem stara się oświecać swoją głowę wszelkimi zdobyczami niemieckiej kultury, które chce w Chinach stosować, konferuje z Bismarkiem, wieczorem pozwala czcić się i fetować na wszelkie sposoby.

Muszę tu zaznaczyć ciekawą propozycję, którą zarządowi wystawy zrobił Leonard, zastępca francuza p. Lion, wynalazcy t. zw. *courense* zakładu, w którym przedwczesnie urodzone dzieci mogłyby być sztucznie pielęgnowane. Projekt popierany był przez profesorów Virchowa i Gusserowa, którzy chcą zakład podobny urządzić stale w Berlinie. Wystawa, która posiada już krematorium, miałaby więc i zakład, dopomagający dzieciom do przychodzenia na świat. Układy rozbiły

się przecieć o zakaz policji, która czuwa nad moralnością. Jak motywuje, że rozwiązanie listnie Indzkich jest niemoralnem—dotąd niewiadomo.

Sternik.

Kraków, 26 czerwca.

[Ostatnie echa wyszcigów. Wybory z kół inteligencji. Teatr. Mowy Jul. Dunajewskiego. Kroniczka].

△ Derby angielskie wzmocniło podobaństwo monarchji. Derby krakowskie wzmochno tylko reputację stajni hr. Hunyady (40,000 kor., nie żarty!), bo wątpimy mocno, aby, pomimo wspomnień historycznych, marzył on, w największej nawet skrytości serca, o koronie św. Szczepańska. Wogóle jednak tłum wyścigowy nie imponował swoim ogromem, a zachowaniem się swoim, wcale obojętnem, nie potwierdzał bynajmniej smutnych wywodów o inteligencji zbiorowej pp. Łozińskiego, Ferrero i innych badaczy psychologii społecznej.

Daleko gorętsza atmosfera panowała w kuźniach komitetowych, sortujących kandydatów na radców miejskich i wypuszczających ich w świat uliczny różnemi, złotemi, niebieskimi serjami, tapetującymi rogi kamienia. Kolory tych plakatów kłóciły się z sobą tak samo, jak nazwiska dobrowolnych ofiar na nich umieszczonych, albo jak rymy w wierszykach przygodnych, kursujących po mieście. Swoją drogą agitacja zawsze swoje robi, to też w dzień wyborów ostatnich, t. j. i kół (inteligencji) podminowała i mnie do takiego stopnia, że nie będąc ani wyborcą, ani obieralnym, nie mogłem jednak wytrzymać w domu i zająłem posterunek przed ratuszem. Lista demokratyczna! lista kompromisowa! Komitet obywatelsko-urzędniczy! Co tu tego jest! Panowie w cylindrach i w coraz modniejszych popielatych kapeluszach wchodzi grupami w podwoje wspaiałej niegdys siedziby Wielopolskiej, przerotionej na ratusz, a mnie tymczasem otacza coraz gęstszy rój eleganckich chałatów i wypieszczonych pejsów. Czy i oni także należą do inteligencji? Zapytujcie siebie, ale w tej chwili przypominać nam z przerażeniem o wszystkim widzącej źrenicy p. Rogosza i kilku krokami salwujcie się z kompromitującego sąsiedztwa, aż na przeciwną stronę ulicy, do mleczarni Dobrzyńkiej. Tu dopiero, nad szklanką kawy, zamyslam się w dalzym ciągu, dlaczego żydzi interesują się tak widocznie wyborami z inteligencji, skoro nawet «Głos Narodu...» po ścislem badaniu, wyłowil jednego tylko ich współwyznawcę wśród kandydatów, scharakteryzowawszy zresztą całą grupę, polecana przez komitet postępowy, jako «popleczników żydowskich». (Grupa ta składa się z imion następujących: Asnyk, prof. Bujwid, pr. Cybulski, pr. Kasparek, dyr. poseł Rotter, dr. Ponikło, dr. Gross). Ponieważ jednak zawsze tak bywało, że główny charakter reprezentacji miejskiej nadawał właśnie żywili inteligencji w radzie, nie więc dziwnego, że wybory kół I, przyciągając ku sobie uwagę powszechną, nie były też obojętne i dla żydów. Ruchliwi od nas, używali przechadzki i gestykulowali przed ratuszem, gdy tymczasem w ratuszu niewiele więcej niż połowa wyborców stawiła się do głosowania.

Rezultat ostateczny wyborów, rozstrzygnętych podobno głównie przez klasę przedniczą, zbliża się najbardziej do t. zw. listy kompromisowej. Z dziesięciu wybranych radców I koła większość należy do obozu konserwatywnego, mniejszość do postępowego, partja liberalno-demokratyczna, t. j. «Now. Reformy», straciła kilka mandatów. «Głos Narodu», nie przeprowadziwszy nikogo ze swoich, uważa dopuszczenie kompromisu za zdradę ze strony «Czasu», smucił się też ogromnie z rezultatu walki, w której, między innymi, bezwyznaniowcy Bujwid pobili ks. pralata Chotkowskiego, pociesza się jednak tem, że Boroński, wyd. «Now. Reformy», nie utrzymał się też przy mandacie. Nie wiedzieliśmy, że organ p. Rogoza tak wielkie nadaje znaczenie p. Borońskiemu, o pr. Bujwidzie zaś — mówimy słowami kursującego wierszyka:

Kto zna Bujwida,
Wied. że on się przyda...

to przyda się w bardzo ważnej sprawie, bo wodociągowej. A dobrzeby było wreszcie, gdyby, zamiast politykowania, nastąpiła wreszcie epoka gospodarstwa i kwestyj, z nią związanych, t. j. nie reprezentacji, lecz zdrowia i kieszeni klas ubogich i pracujących.

Koncert poezjalny pani Siennickiej, która ani gra, ani śpiewa, tylko deklamuje, zgromadził niewiele publiczności. Nieobecność jej w personelu naszym teatralnym, tak ubogim w talenty kobiece, będzie bardzo dotkliwą w repertuarze nowszym, zwłaszcza zachodnio-europejskim. Nie można tego powiedzieć o grzeżącym nam też nieobecności p. Paazkowskiej, ładnej, ale mało uzdolnionej artystki.

Pomimo rozrywek, martwy sezon czuć już coraz wyraźniej, chociaż dopiero w połowie lipca zaczynają się wakacje krakowskie. Zaczną się też one w tym roku po raz pierwszy w osobnym gmachu «kolonii wakacyjnych», wybudowanym pod troskliwością kierownictwem p. Ed. Wojnarowicza, dla ubogiej dlatwy, w uroczym Kochanowie, nad Rudawą.

Nakładem spółki wydawniczej ukazał się tom I mów sejmowych i parlamentarnych eks-ministra Juliana Dunajewskiego, w których odbijają się, jak w zwierciadle, rozmaite fazy politycznego żywota Galicji w ciągu ubiegłego trzydziestoletnia. W czytelnia dla kobiet odbył się 25 czerwca wieczorek ku czci Lelewela, z którego dochód ma być użyty na tablicę pamiątkową w szkółce. Dochód z festynu na bursę dla synów nauczycieli dał 845 złr. czystego dochodu; z festynu zaś na gimnazjum cieszyńskie — 810 złr.

Niczyj.

Rzym.

△ Wydelegowany przez rząd włoski do Krytuł prof. dr. Paweł Postępski, powrócił ze swej inspekcyjnej wycieczki do Rzymu, dokąd go powołują obowiązki profesora w uniwersytecie rzymskim i stanowisko prymarjusa szpitala chirurgicznego. P. Postępski, dał jeden z najtośniejszych chirurgów włoskich, jest synem malarza artysty Romana Postępskiego, który osiadł w Rzymie i tam ożenił się z panną Ruñni, także malarzką. Państwo Romanowstwo Postępscy sarałiali na życie malowaniem kopii obrazów rzymskich, a Roman Postępski także i rytownictwem. Między innymi ojciec chirurga jest autorem rytowanego portretu A. Mic-

kiewicz, ofiarowanego hr. Aleksandrowi i hr. Annie z Holińskich Branickim z Suchej w Galicji, którzy artystą długie czasu się opiekowali. O ten portret Postępski miał zatarg z Oleszczyńskim. Z dwóch synów dr. Paweł został przy życiu, ożenił się z panną Pollastrini, z którą ma kilkoro dzieci. Dr. Paweł Postępski jest dzisiaj profesorem patologji chirurgicznej w Szpitalu (uniwersytecie rzymskim) i prymarjusem szpitala. W dowód szczególnego zaufania, dr. Postępski powołany został w r. 1892 do zrobienia amputacji nieszczęśliwym ofiarom wybuchu prochowni pod samym Rzymem, poczem, przez motu proprio króla Humberta, ozdobiony został krzyżem komandorskim orderu św. Maurycego i Lazaraa. Paweł Postępski jest obecnie w siłę wieku, ma lat 43 i jest zapalonym strzelcem, jednym z najlepszych w Rzymie. Jako pułkownik oddziału sanitarnego Czerwonego Krzyża, nosi biały płócenny hełm i biały lekki mundur oficera.

(Czas).

REWIZJE SENATORSKIE.

„Now. Wr.“ w artykule wstępnym zwraca uwagę, iż wielce byłoby pożądanem, gdyby senatorowie, zwłaszcza zasiadający w departamentach administracyjnych, czasu feryj letnich używali na przejażdżki po kraju z celem obeznania się na miejscu z funkcjonowaniem rozmaitych instytucyj państwowych wśród żywego organizmu narodowego, instytucyj, o których w wielu wypadkach sąd muszą wydać decydujący, które jednak najczęściej znają z teorii tylko. Większa część tych instytucyj — zdaniem „Now. Wr.“ — ocenioną jest dotychczas bądź na zasadzie jednostronnych informacji najbliższych ich zwierzchników, bądź wedle zgóry powziętych sympatyj, nie mających żadnego związku z rzeczywistością, lecz podzielanych przez opinię publiczną wskutek odezw prasy, uogólniania wypadków pojedynczych i t. p. Do takich instytucyj „Now. Wr.“ zalicza głównie: instytucję naczelników ziemskich, inspekcję podatkową i w ścisłym związku z nią stojącą kwestję zaległości podatkowych, instytucję popierania oświaty ludowej, pomocy przesiedleńcom i t. d. i t. d. Pożytek ztąd dla kraju byłby widoczny, gdyż tylko w tym razie potrzeby ludności traktowaneby były „pod świeżem wrażeniem rzeczywistości“.

Trudno nie podnieść opinji „Nowego Wremja“, zwłaszcza, że rewizje senatorskie miały miejsce za poprzednich panowań. Dodajmy ze swej strony, że owo „dotknięcie się rzeczywistości“ przez mężów, powołanych do sądenia lub decydowania ważnych spraw państwo-

wych, byłoby szczególnie doniosłym i pożytecznym odnośnie do takich stosunków, w ocenieniu których różnią się między sobą najwybitniejsze organy prasy ruskiej.

X.

ARTYKUŁ „GRAZDANINA“.

W obronie «Piet. Wied.» przeciwko «Swietowi» wystąpił bardzo energicznie «Grazdanin».

«Trzeba przyznać — pisze ks. Mieszczerski — wnosząc z naszych obyczajów dziennikarskich, żeśmy nie wyszli jeszcze z okresu barbarzyństwa. Jeszcze raz przekonałem się o tem dziś, czytając artykuł «Swieta» przeciwko «Pietlerb. Wied.» o naszej polityce w kraju zachodnim, dotyczącej kwestji polskiej i katolickiej.

«Pierwszą oznaką barbarzyństwa jest niemiejtność prowadzenia sporów, niemiejtność szanowania osoby i przekonań w sporze. W to wszystko właśnie obdaje quasi-polemiczny artykuł p. Komarowa, zakończony tem, że p. Komarow zadaje pytanie, czyż Uchtomaki nie zdradza Rosji... Czyż znajdujemy się jeszcze w tej fazie rozwoju umysłowego, kiedy każdego, kto w jakiegokolwiek kwestji zdania mego nie podziela, powinieniem albo ciągnąć do policyj i do prokuratora z oskarżeniem o zdradę państwową, lub też zarznąć nożem?»

«Co się tyczy kwestji polskiej — bardzo bliżej jesteśmy tego stanu cywilizacji szynkownianej... A tymczasem, czy choćby już sam fakt, że 33 lata po hr. Murawjewie jesteśmy w kwestji polskiej na tym samym punkcie spornym: czy należy dusić, ażeć i drażnić polaków w imię rusyfikacji, czy też rusyfikację tę prowadzić spokojnie i wytrwale, szanując wszystko, co godne szacunku i prześladować wszystko, co niegodne szacunku — w każdym razie nie jest dowodem, że system rusyfikacji, dotychczas praktykowany, żadnej nie ma wartości, albowiem doprowadził on pp. Komarowych i t. p. do przekonania, że polaków trzeba uciskać dlatego, iż bliżej są rokosz, niż przed laty 33, przedstawiciele zaś umiarkowania w sprawie polskiej dochodzą do zdania, że kraj zachodni nie uspakaja się z tej przyczyny, iż nie przestaje tam grasować polityka zaczepki i prześladowania...»

«To znaczy, że polityka rusyfikacji, praktykowana w kraju zachodnim przez lat 33, ma błędy zasadnicze i zasadnicze też trudności napotyka w swem urzeczywistnieniu, zkad wynika, że sama logika rzeczy i faktów jest tego rodzaju, że takie samo mają prawo w sporze ci, co mówią przeciwko tej polityce, jak i ci, co są za nią, jeżeli zaś przypuścić, że katolicyzm i polonizm w r. 1896 istotnie zagraża całości i spokojowi Rosji, to stan taki dowodzi przedewszystkiem bezużyteczności środków, stosowanych ku ich osłabieniu. Skoro zaś środki te, według świadectwa samych pp. Komarowych, okazały się bezużyteczne i wzmogły tylko polonizm i katolicyzm — to dlaczegoż nazywać zdradkami tych, którzy dla dobra Rosji pragną innych

środków w kraju zachodnim, bardziej odpowiedzialnych i produkcyjnych, a nie samego p. Komarowa, który uporał się z dalszego ciągu polityki trzydziesto-trzechletniej, środków kaprysu, zaczepki, uciaku, stronności i t. d., która pod względem rusyfikacji nie doprowadziła do niczego, a nadto była ze szkodą i dla Rosji i dla kraju zachodniego.

«Odmienne od powyższej polityka jeszcze nie dowiodła swojej szkodliwości dla Rosji, ani swojej niemocy... Zawczasem więc nazywać głosicieli tej odmiennej polityki zdrajcami, polityka natomiast, której bronią pp. Komarowy, wykazała już bezowocność swoją, niemoc i szkodliwość dla Rosji następstwa, a zatem, skłonniejszym byłbym nazwać zdrajcą p. Komarowa za to, że upiera się przy polityce, jawnie szkodliwej dla Rosji, aniżeli ks. Uchtomakiego, który podaje jedynie w wątpliwą celowość polityki rusyfikacyjnej, poświadczanej co do szkodliwości i bezskuteczności dla sprawy».

Wracając do polemiki w kwestji polskiej, ks. Mieszczerski zaznacza, że pierwszym warunkiem uspokojenia kraju zachodniego jest zamiana polityki zaczepki i kaprysów na stałą politykę władzy, zarówno dla wszystkich obowiązującej, dla wszystkich surowej, sprawiedliwej i rozumnej:

«Warjacje tego rodzaju — pisze — jak żądanie w kraju nadwiślańskim naprzykład, aby ludowi polskiemu czytano manifest w języku, który źle rozumie, to jest po rusku, albo żądanie, żeby ksiądz w gimnazjum rządowym uczył polaka religii w języku rosyjskim, albo żeby księdzu w guberniach zachodnich nie wolno było przyjeżdżać do wsi bez pozwolenia naczelnika powiatu, albo, żeby w szkole dla dzieci katolickich stawiano ikony prawosławne — wszystkie te warjacje na temat rusyfikacji, dowodzą tylko słabości polityki i nieufności organów rządowych do własnej sily swojej, podtrzymują dalej materiał palny na gruncie praktycznym i nakoniec, już z tego tylko powodu, nie mogą stać się środkami uspokojenia i rusyfikacji... Skoro my wszystko to zrozumiemy, wtedy może polityka w kraju zachodnim stanie się rosyjską i rozpocznie się rusyfikacja istotna, a nie papierowa...»

PIERWSZY KROK.

Tak zatytułowało «Now. Wrem.» artykuł, poświęcony «drobnej na pozór, lecz mającej zasadnicze znaczenie poprawce», świeżo wprowadzonej do ustawy o sprawach duchownych wyznań obcych. Stosunki katolików, w Rosji zamieszkałych, do Stolicy apostolskiej dotychczas odbywały się przy pośrednictwie dwóch ministrów: spraw zagranicznych i wewnętrznych.

«W praktyce — mówi «Now. Wrem.» — wynikał stąd szereg nieporozumień charakteru nieraz bardzo smutnego. W znanej książce o stosunkach rosyjsko-polskich hr. Leliwy jedno z oskarżeń przeciwko administracji rosyjskiej opiera się na tem właśnie, że władze rosyjskie wstrzymy-

wały czynności natury kościelno-wyznaniowej, mające za podstawę rozporządzenia Kurji rzymskiej i przepisy, przez nią ustanowione dla katolików. Jako próbki najwyższej samowoli administracyjnej, hr. Leliwy przytacza list, znajdujący się w sekretnej archiwum generał-gubernatorstwa wileńskiego, pisany przez nieboszczyka hr. D. A. Tolstoja do hr. Totlebena, z powodu zajęcia pomiędzy tym ostatnim a biskupem Hryniewieckim. Biskup pisał do hr. Totlebena, iż rozporządzenia władz rosyjskich o tyle tylko obowiązujące są dla katolików, o ile nie stają w sprzeczności z rozporządzeniami Kurji rzymskiej i przepisami, wydanymi przez kościół katolicki. Hr. Tolstoj zaś, który podówczas był ministrem spraw wewn., jaknajkategoryczniej wprost przeciwnie wyraził zdanie, że wszystkie rozporządzenia Kurji rzymskiej mogą w Rosji mieć moc o tyle tylko, o ile nie stoją w kolizji z prawami rosyjskimi i o ile nie są skierowane ku szkodzie rosyjskich interesów państwowych.

Taki pogląd jest — zdaniem «Now. Wrem.» — zupełnie słusznym, tak też było i według poprzedniego prawa. Ze jednak stosunki szły przez ministerstwo spraw zagranicznych, a zatem na zasadzie prawa międzynarodowego i quasi-eksterytorjalności kościoła katolickiego, zawsze w tym względzie powstawały pewne wątpliwości.

«Otóż — ciągnie dalej «Nowoje Wremia» — anomalia ta została usunięta. Postanowienie, zalecające, aby minister spraw wewnętrznych w kwestjach, dotyczących stosunków z Watykanem, odnosił się do ministra spraw zagranicznych — wykreślone zostało z ustawy o sprawach duchownych wyznań obcych i wszędzie, gdzie w ustawie tej było wyrażenie «Dwór rzymski», wyrażenie to zastąpiono słowami «Kurja rzymska». Znaczenie tej poprawki redukuje się do tego, że stosunki z Watykanem katolików poddanych rosyjskich od dziś uważają się za sprawy naszej wewnętrznej organizacji, nie zaś za sprawy natury i znaczenia międzynarodowego, a nadto, że postanowienie, głoszące, iż bulle, listy, przestrogi i wogóle wszelkie akty, pochodzące od rządu papieżkiego, mogą obowiązywać w Rosji tylko pod warunkiem, jeżeli na to się zgodzi władza Najwyższa po poprzednim zbadaniu, że nie zawierają w sobie nic przeciwnego postanowieniom państwowym rosyjskim i świętym prawom i przywilejom władzy Najwyższej, ważne to postanowienie obecnie dopiero nabiera mocy bezwarunkowej i bezspornej i bezwarunkowej również moralnej powagi dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego w kraju zachodnim, gdyż nie ulega wątpliwości, że w mowie będąca poprawka ustawy spraw duchownych wyznań obcych miała miejsce nie bez wiedzy i zgody Stolicy świętej».

Winszując misji dyplomatycznej przy Watykanie układu, jaki przeprowadziła w kwestji tak drażliwej, twierdzi «Now. Wr.», że:

«Poprawka ta raz na zawsze usuwa nie dające się przeczywić mrzonki i pośrednio świadczy, że «Kurja» rzymska bynajmniej nie jest zaślepią co do

prawidłowego położenia tak zwanej «sprawy polskiej» i że w stosunku do Rosji skłonną jest do kroków pojednawczych. Jest to zmiana bardzo ważna, która, być może, nie przejdzie bez wpływu na uspokojenie polskich marzycieli politycznych. Byłoby bardzo pożądanem, żeby można było z tego pojednawczego nastroju Watykanu skorzystał w celu uregulowania kwestji kościelno-wyznaniowej i pod innymi względami, w tem znaczeniu miaowicie, żeby sprawy wiary katolickiej nie były mieszane z polskimi pokuszeniami politycznymi i nie przeszkadzały polityce rosyjskiej w kraju, która tylko dlatego zmuszona jest, rzec można, wtrącać się do spraw wiary, że flagą religii katolickiej osłaniane są nieraz wcale nie religijne przedsięwzięcia szowinistów polskich i pod flagą tą przedostaje się pomiędzy ludność kontrabanda polityczna, bezwarunkowo niedopuszczalna zarówno w Rosji, jak i w każdym innym państwie niepolickim».

Wypowiedziawszy dalej nadzieję, że katolikom pod berłem rosyjskiem uda się nareszcie osiągnąć pokój religijny, «Now. Wr.» kończy:

«Skoro tylko katolicyzm w kraju zachodnim oczyszczonym będzie od podburzającej politykomanji polskiej, od dążenia do celów, obcych kościołowi, w rodzaju spolszczenia białorusinów i litwinów, słowem, uwolnionym od niezaszczytnej roli służała i agenta narodowo-politycznych rozseceń polskich — nikt nie będzie i nie może naruszać kościelno-politycznego pokoju ludności katolickiej pod władzą rosyjską. Ale koniecznem jest, aby w kierunku wskazanym jeszcze dalsze uczyniono kroki».

Podczas cercle, który odbył się d. 21 b. m. po obiedzie dworskim w Peszcie, rozmawiał Franc. Józef prawie ze wszystkimi członkami delegacji. Wobec p. Barwińskiego, zauważył cesarz, iż tropikalne gorąco nie będzie bardzo przyjemne dla kardynała Sembratowicza, który wyjechał do Rzymu. Na odpowiedź Barwińskiego, iż kardynał będzie obecny w tych dniach do Lwowa i będzie obecny na wiecu katolickim, w którym polacy i rusini wezmą udział, rzekł cesarz, iż jest to bardzo pocieszającym. Na dalsze pytanie cesarza, czy Barwiński obecnie wraca do domu, odpowiedział tenże, iż wraca, a to z powodu, iż odbędą się ważne posiedzenia rady szkolnej krajowej. Z Popowem rozmawiał cesarz o szybkim załatwieniu prac delegacji i o wystawie tysiąclecia, przyczem wspomniął o możności otrzymaniu z uwiecznionego balonu obrazu miasta, widzianego z góry (*à vol d'oiseau*). Popowski odpowiedział, iż przegląd sześciu szwadronów, dokonany przez cesarza na placu musztry, widziany z balonu w odległości pięciu kilometrów, był zupełnie wyraźny, tak, iż można było nawet zdjąć fotografie, co świadczy o wartości badania dla celów wojskowych.

Austro-węgierskim ambasadorem w Pekinie został mianowany dotychczasowy rezydent w Marokko, polak Bolesławski.

PRZEGLĄD PRASY.

— W N-rze 135 «Słowa» wydrukowany został list p. Edwarda Łojki w sprawie *Towarzystwa gimnastycznego*. Brzmi on, jak następuje:

«W N-rze 95 «Piet. Wied.» znajduje się dłuższy artykuł «Z Prawyśląńskiego kraju», podpisany «Nabludatiel». Autor artykułu, pomiędzy innymi, polemizuje przeciwko założeniu Tow. gimnastycznego w Warszawie, którego projekt niedawno przez grono poważnych osób w Warszawie został podany do zatwierdzenia władz. P. Nabludatiel opiera się w wywodach swoich pomiędzy innymi na tem, że wszelkie stowarzyszenia pomiędzy ludnością polską aby łatwo przybierały charakter polityczny i właściwie w tym celu bywają zakładane. P. Nabludatiel przytacza, jako przykład, dawne «Towarzystwo rolnicze» i «Sokołów galicyjskich». Polonizowałem w swoim czasie z temi poglądami w «Piet. Wied.», proszę teraz o gościnność dla kilku następujących uwag. Mieszkałem w Warszawie od lat przeszło 30. Od r. 1864 do 1869 byłem przy boku namiestnika, hr. Berga, jako referent do spraw prawowych i miałem dostęp do wszelkich archiwów. Sprawy galicyjskie są mi też znane. Otóż przypominam, że Towarzystwo rolnicze w Warszawie założone było w roku 1857, że o nadaniu mu charakteru politycznego przy założeniu nikt nie myślał i pracowało ono też przez szereg lat zgodnie z ustawą. Jeżeli to wcale niepolityczne Towarzystwo odegrało później pewną rolę polityczną, stało się to najpierw przez znajdującą się na porządku dziennym sprawę uwłaszczenia włościan, a następnie przez wypadki od Towarzystwa niezależne i nie przez Towarzystwo, lecz przez pojedyncze osoby spowodowane. Wyciąganie tedy ze spraw Towarzystwa rolniczego wniosków, jak to czyni p. Nabludatiel, uważam za niezasadnione. Tak samo nie można ze stanowiska, zajętego przez gimnastyczne Towarzystwo galicyjskie «Sokołów», wnioskować o tem, oem będzie Towarzystwo gimnastyczne w Warszawie, bo stosunki tu i tam są zupełnie odmienne. Gdy istniejące obecnie w Warszawie Towarzystwo włościańskie zaczęło odbiegać od ustawy, wytarczyło zupełnie zwrócenie na to uwagi zarządu; zwołano zgromadzenie ogólne i wszystko weszło na drogę legalną. To samo można powiedzieć o zamierzonym Towarzystwie gimnastycznym. Od r. 1869 także Towarzystwo istnieje w Petersburgu, dlaczegożby nie miało istnieć w Warszawie i rządzić się tą samą ustawą? Władze miejscowe są dosyć silne, aby mogły zawsze zapobiedz odstępowaniu od przepisów ustawy tak dobrze Towarzystwa gimnastycznego, jak i każdego innego. To też jestem przekonany, że, pomimo wystąpienia p. Nabludatiela, sarówno władze w Warszawie, jak i w Petersburgu, będą patrzyły zupełnie spokojnie na sprawę Towarzystwa gimnastycznego w Warszawie i, idąc za wzorem Petersburga, pozwolą na zawiązanie go tutaj».

— «Grażdanin» w artykule «Moje wspomnienia» wypowiada zdanie, że powstanie z r. 1863 przygotowali nie *polacy*, lecz sami rosjanie. W dalszym zaś ciągu tłumacząc tę myśl swoją, wykazuje, że główną cechą politycznego liberalizmu ówczesnego był brak wszelkiej dyscypliny, jakaś pobłażliwość nie do darowania. Za tym prądem, wyszłym z łona władzy centralnej, zdążyli generał-gubernatorowie wileński i kijowski, oraz namiestnik w Warszawie, tak dalece, że *laissez aller, laissez passer* doprowadzono do granic ostatecznych.

«Tym sposobem — kończy — w prasie zagranicznej Herceu, Krajewski i «Golonin», książkę Suworow w pałacu cesarskim, Wajlujew, jako minister spraw wewnętrznych, generał-gubernatorowie w miejscach wrzenia umysłów i Ohryzko w sferach podziemnych każdy po swojemu, ale wszyscy razem, w latach 1862 — 1863 w kwestji polskiej, jako politycznej, wyrabiali proch, że zaś polak proch ten zapalił pierwszą lepszą zapalną — cóż w tem dziwnego? Oto w jakich warunkach i w jakiej atmosferze duchowo-politycznej na Strastnym bulwarze narodził się protest przeciwko tej polityce w osobie redaktora «Ruskiego Wiestnika» i «Moskowskich Wiedomości» i przebudził się geniusz Kutkowa».

— «Swieta», polemizując z «Piet. Wied.» w kwestji polskiej, utrzymuje, że główna wina nienormalnych warunków życia w miejscowościach polskich spada na stronnictwo nieprzejednanych które i dziś, jak dawniej, liczy na pomoc (?) zagranicy (?) dawniej Francji, dziś Austrii. Stronnictwo to, zdaniem «Swieta»,

«najważniejszą jest przyczyną nieuku administracyjnego, który dotychczas uważanym jest za konieczny i istotnie jest nim w kraju zachodnim».

Kronikarz «Now. Wr.» uważa te uwagi za najważniejsze i dodał od siebie:

«Ton winowajców, ton usprawiedliwiania się, przyjęty przez pewne gazety nasze w artykułach o stosunkach rusko-polskich, bynajmniej nie jest do twarzy prasie rosyjskiej, która pragnie szczerego, świadomego pojedynania się z polakami. Z frazesów rodzą się tylko frazesy. Sentymentalizm nigdy nie wywoła trwałego zaufania. Tymczasem ruch pojednawczy w społeczeństwie rosyjskiem zupełnie szczerym jest w stosunku do polaków; ale polacy sami powinni zdobyć się na odwagę zdania sobie sprawy, czy czasem z tej własnej strony uzasadnionych nie ma powodów do nieufności i starad się o uśmieszenie takowych».

— «Warsz. Dniownik», wspomniawszy o odpowiedzi «Piet. Wied.» na artykuł «Swieta», w którym ks. Uchtomski oświadczył, że W. W. Komarow kwalifikuje się do domu obłąkanych, albo na trefnisiu przy dworze sędzijskim, nazywa go «grubiańskim i nieprzyzwoitym» i tak ciągnie dalej:

«Ciekawem jest jednak, jak wobec kwestji pornicznej zachowa się «Now. Wr.»? Czy przemknie temat dotknięty, czy też, jak to już raz miało miejsce, gdy zaczęto mówić o wojującym katolicyzmie, zwróci przedmiot rozmowy w inną stronę i wystąpi z traktatem o odszczepienkach (*raskłan-kach*). Prasa stołeczna dokładnie wystudjowała system lawirowania. Oto niedawno jeszcze z powodu nieporządków ulicznych w Petersburgu podczas iluminacji, «Now. Wr.», a za jego przykładem i inne gazety, opis nieporządków tych przedrukowały z «Juridica. Gaz.», pisma specjalnego, nawet nie codziennego i właściwie nie zajmującego się szczególną kroniką życia miejskiego».

«Now. Wr.» nic nie odpowiedziało na tę zaczepkę.

— *Koniec świata*, i to już w najbliższej przyszłości, przepowiada wychodząca w Krakowie «Gazeta dla wszystkich». Ma to być, jak w nagłówku powiedziano, «pismo chłopskie». Redakcja tego pisma raczy

swoich czytelników następującą moralną strawą:

«Demonizm. Co się niedowiarki dawniej nakpiły z djabłów czyli demonów, co się nawiątywały z tych, którzy wierzyli w ich istnienie, a wiele, co teraz robią? Na swoich tajemnych zgromadzeniach we Francji, Anglii, Ameryce i innych krajach odają cześć szatauowi, a nawet utrzymują, że się on im widocznie ukazuje podczas tych zgromadzeń. Inni znów dla zabawki zajmują się wywoływaniem duchów, i z tego zapadają w ciężkie choroby, albo tracą zdrowie zmysły. Przed kilku laty bezbożni ludzie, dla zniewagi Ojca Świętego, postawili w namym Rzymie pomnik dla pewnego młodego odstępcy, który żył kilkadziesiąt lat temu i zwał się Giordano Bruno. Przy uroczystym odsłonięciu tego pomnika obnoszono chorągiew, na której był wymalowany diabeł, zaś nierządnie, walczący się na ręce, tańczyły wokół pomnika (9). Kobiety noszą tam na kapeluszach czarne pióra w ten sposób, aby się wydawało, że mają rogł. Należy przypomnieć, że Objawienie św. Jana wyrażało przepowiednię, iż pod koniec świata będzie szatau cześć odbierał. Wszystko się sprawdzi, nawet to, co uważano za niemożliwe!».

Nie dziw wobec tego, że lud mało korzysta z prasy dla niego wydawanej i szuka pokarmu duchowego na własną rękę.

— Feljtonista «Nowego Wremieni», mówiąc o *uleczalności suchot*, pod wpływem czystego, świeżego powietrza, na dowód przytacza to, że podczas gry w szpitalach miejskich: Obuchowskim, innych petersburskich i moskiewskich, oraz niektórych zagranicznych — na 100 suchotników umiera przeciętnie 48, w specjalnych lecznicach zamiejskich, tak zwanych *sanatorjach* — umiera tylko 7%. Jako dalszy zaś argument, tym względzie powtarza rozmowę, jaką prowadził o sanatorjach z sybirakiem, przybyłym niedawno z Błagowieszczeńska.

«Sanatorja? Ale po cóż panu sanatorja? spytał sybirak. Przesyłać waszych suchotników do nas, do kraju Nerczyńskiego. Czy wiecie pan, że w całym okręgu nerczyńskim niema ani jednego suchotnika? Opowiem panu rzecz następującą: byli u nas polacy, przybyli z dziecinnymi suchotami i, rozumieli się, wkrótce wyzdrowieli. Lecz oto pozwolono im wrócić do kraju. I cóż? Ci, których już u nas uważano za zdrowych, wróciwszy do dawniejszych warunków, znów zachorowali, a niektórzy umarli na suchoty. Więc powiedz panu, że wielu, widząc to, pospieszyło z powrotem, do kraju Nerczyńskiego, i tam zaś otrzymywali listy: zostańcie tam, i zostali. Przyjemnie to, widzi pan, umierać w kraju, ale żyć jeszcze przyjemniej, chociażby na obczyźnie».

POLITYKA.

[Wizyta książkowa].

Wizyta księcia Mikołaja czarnogórskiego w Belgradzie, mowa metropolity Michała z tego powodu, dwa toasty wysokiego gościa, entuzjazm ludności, liczny udział w przyjęciu serbów węgierskich, stanowią niewątpliwie demonstracyjną odpowiedź na niesienie sztandaru serb

skiego w pochodzie jubileuszowym w Budapeszcie, oraz na oświadczenie p. Kallaja w delegacjach, iz Austro-Węgry w okupacji Rosji i Hercegowiny stały się państwem bałkańskim.

Obok atoli znaczenia protestu ma ten epizod doniosłość inną. Mianowicie uświęca on program polityczny omladźców, czyli promotorów jednności wszechserbskiej. Program ów jest, wprawdzie, oddawna ideałem wszystkich patriotów serbskich, gdziekolwiek ci się znajdują. Dotychczas jednak przyznawali się do tego programu patrioci serbscy bez stanowisk oficjalnych lub *sanim* stanowiska takie uzyskiwali. A teraz oto jeden z monarchów serbskich, książę Czarnogórze, wzywa *coram populo* drugiego monarchę serbskiego, króla Serbji, by łącznie z nim dążył do urzeczywistnienia tego programu. Król odpowiada na to wzywaniem toastem braterskim na cześć księcia; ministrowie, generałowie, wyżsi dostojnicy, hierarchowie duchowni, deputowani z zapamiętaniem i zachwytem przystępują do tej znamiennej deklaracji praw serbskich. Doniosłość epizodu belgradzkiego uwydatnia się w całej pełni, gdy się zwąży, iż oficjalne z wysokości tronu w ten sposób założone podwaliny jednności wszechserbskiej oparte zostały mowami księcia Mikołaja o ścisłej łączności z innymi słowianami bałkańskimi, oraz o zyczliwości opiekuńczej braci północnych.

W inne czasy, z innych ust wygłoszone—rzeczy te mogłyby łatwo zabarwić horyzont polityczny purpurowymi odbłyśkami. Przy terażniejszych zaś dążnościach pokojowych wielkich mocarstw, zwłaszcza Rosji, przy ustalonej reputacji księcia Mikołaja czarnogórskiego, jako dyplomaty bardzo oględnego i polityka arcy-trzeźwego — cała sprawa traci charakter wichrzycielski i przybiera cechy śmiałego i świadomego siebie, ale nikomu i niczemu nie grożącego na razie drogowskazu. Na dobrze przygotowaną glebę w najodpowiedniejszej chwili zostały rzucone owocne ziarna. Sam siewacz jednak, czyli w danym wypadku ks. Mikołaj czarnogórski, pierwszy wystąpił z suserowem i energicznym «nie wolno», gdyby niebacznym właściciel gleby pokusił się sztucznie przyspieszać naturalne wybujaanie i dojrzewanie obiecującej obfity plon rośliny.

Nie masz w Europie narodu całkowicie zjednoczonego. Cierpliwie pozostawiają przyszłości zakończenie takiego zjednoczenia Niemcy i Włosi.

Książę Mikołaj czarnogórski doskonale pojmuje, iż owa, przysługująca Niemcom i Włochom cierpliwość, stokroć potrzebniejszą jest dla serbów, i jako wielki patriota ostrzeże i ocali swych rodaków od cięż-

kich rozczarowań, jakie zgotowała-by im niechybnie chęć do przedwczesnego eskontowania przyszłych losów narodowych.

Ex...

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Franoja. W Rheims, starożytnym mieście koronacyjnym królów francuskich, odbyły się uroczystości kościelne na uczczenie 1400-letniej rocznicy obratu króla franków, Klotwiga. Na uroczystości te przybyły z diecezji paryskiej liczne tłumy pielgrzymów. Gdy pielgrzymi wyruszyli w uroczystym pochodzie z chorągiewami i dworca ku katedrze, powstrzymała ich policja, skutkiem czego powstało zamieszanie i starcie z policją, która cały szereg osób aresztowała. Obecny rząd francuski prowadzi ścisłą walkę z socjalistami. Wystąpił on energicznie w imię deputowanych przeciwko wnioskowi o ograniczeniu pracy dziennej kobiet i dzieci w fabrykach do 8 godzin i wniosek został odrzucony. Minister Barthout na bankiecie w Nancy oświadczył, że rząd nie przesłanie swobodę utopij socjalistycznych, wnieścących w klasie robotniczej niemożliwe mrzonki o równości materialnej. Prezes ministrów, Melme, na prowincjonalnym zjeździe rolniczym oświadczył, że pomoc rolnictwu przyjąć powinna przez zwrot kapitałów i powrót rąk robotniczych do tej gwałtnej pracy. Propaganda socjalistyczna odrywa robotników od ziemi i ona to właśnie prowadzi do niemości. W Paryżu, przed sądem przysięgłych, odbył się proces osławionego Artona, oskarżonego, tym razem, o prywatyzowanie sum, należących do Tow. eksploatacji dynamitu. Proces ten nie budził wielkiego zainteresowania, ponieważ na mocy warunków wydania Artona przez władze angielskie, kwestja Panamy musiała być z procesem wyłączonej. Skazany został na sześć lat ciężkich robót.

Anglja. Powstanie krajowców w angielskiej Afryce południowej, które uważano już za stłumione, wybuchło z ponowną siłą i grozi Anglikom wielkim niebezpieczeństwem. W Pretorji obiegła pogłoska o zajęciu przez powstańców fortu Salisbury, przyzem europejscy pociąg mieli ciężkie straty. Z Kimberley otrzymano tegoż rodzaju wiadomości. Fort Charter został oblężony, a stacja Mirandella strabowana. Zarząd «Chartered Company» zniewolony został dać dymisję Cecil Rhodesowi i innym urzędnikom. Ogłaszając o tem, zarząd wyraził się z gorącym uznaniem o wielkich zasługach, położonych przez Rhodesa dla Anglii, a narazem wyraził ubolewanie, że zasług w gruncie r. z. w Transwaalu wypadki, o których «Chartered Company» nie wiedziała, skłoniły Rhodesa do podania się do dymisji. Pozostaje on jednak w Rhodeji, aby popierać prywatnie interesy kompanji. Konserwatywna gazeta «Morning Post» prowadziła stałą agitację względem przyłączenia się Anglii do trójprzymierza. Dla tego, zdaniem organu porysowskiego, należy Anglii i Niemcom podzielić sferę wpływów w Afryce, tak, żeby pierwsza została przy południu, druga zaś zachowała dla siebie północno-wschodnią część kontynentu afrykańskiego. Gdyby plan ten się powiódł, skutki by wszelkimi powody do nieporozumień wzajemnych. Na obiedzie w Glasgow pułkownik Napier oświadczył, że Anglja rozporządza pierwszorzędną flotą, lecz flota nie potrafi bronić Indji, potrzebnej zaś do tego armji Anglja nie posiada wcale.

Austrja. W Węgrzech wzbudziła dużą sensację instrukcja, przesłana biskupom węgierskim przez kongregację rzymską, zostająca pod naczelnictwem kardynała Vergi. Liberalna prasa węgierska dojrzała w tej instrukcji, inspirowanej przez byłego nuncjusza Aglardiego, z pominięciem kardynała-prymasa Węgier, Vaszarego, prowokując

duchowieństwa katolickiego na Węgrzech do niepoproszenia dla ustaw kościelno-politycznych, które przed rokiem nie spełniły weszły w życie. Sensacyjna wiadomość «Frank. Ztg.» o układach pomiędzy czechami a węgrymi, okazała się przesadzona. Nie było mowy o żadnym sojuszu, lecz rzecz ograniczyła się wymianą zdań między dwoma deputowanymi o środkach zaspokojenia żądań prowincji słowiańskich w Węgrzech. Z powodu interpelacji o antywęgierskiej agencji Luegera, prezes ministrów Hanfy oświadczył, że Lueger nie zasługuje, aby sojm węgierski zajmował się jego osobą. Przewodnik agitacji antysemickiej zarządzone zostaną odpowiednie środki. W Wiedniu bawił książę czarnogórski Mikołaj i był przyjęty na prywatnej audjencji przez ces. Franciszka-Jozefa. Minister spraw zagranicznych, hr. Goluchowski, służył wizytę księcia. Znanne pismo ruskie «Haliczanin» donosi, że do nabożeństwa ruskich węgierskich wprowadzony został zamiast słowiańskiego język węgierski.

Turecja. Przedstawiciele wielkich mocarstw działają w porozumieniu. Podstawy akcji europejskiej wyjaśnione zostały przez austriacki organ ministerjalny «Fremdenblatt». Żądania mocarstw, mówi cytowana gazeta, nie idą dalej od realizacji obecnego statusa, danych już przedtem. Przewodnicy powstańców kretenskich powinni tem się zadowolnić, gdyż Europa nie zamierza wcale, ze względu na nich, wrzec się utrzymania *status quo*. Europa pragnie zachować całosc Turcji i popierać będzie żądanie reform, nie naruszających tej kardynalnej zasady. Na skutek żądań mocarstw, Porta zamianowała Jerzego Berowicza, ks. Samosy, generał-gubernatorem Krety, dotychczasowy jednak rządca tej prowincji, Abdullah-basza, pozostaje głównodowodzącym wojskami na wyspie. Stronnictwo młodoturckie, żądające wprowadzenia konstytucji w Turcji, objawia działalność gorączkową i świeżo przestało sultanowi ultimatum. Władca prawowiternych w odpowiedź na to żądanie polecił utworzyć z wojowniczych i drapieżnych kurdów swoją straż przybożną. Kajmakanem Zeitunu zamianowany został chrejszajulu, grek Towanaki.

Serbja Książę Czarnogórski bawił w Belgradzie, uroczyste podejmowany i przyjmowany przez dwór i ludność. Na obiedzie dworskim książę, w dłuższym przemówieniu, wspominał o aspiracjach narodu serbskiego do zjednoczenia się. Całe serbskie plemię duchem łączy się z królestwem i Czarną górą, monarchowie których działają w imię tych pragnień. Naród serbski odznacza się sumiennością i sprawiedliwością, nie pragnie cudzego, lecz chce mieć wszystko swoje i tylko swoje. Aspiracjom tym muszą sympatyzować narody, które się zjednoczyły i te, które dążą ku temu celowi. Korespondentowi «Ros. Ag. Telegr.» władca czarnogórski oświadczył o swoim zadowoleniu z przyjęcia, upatrując w niem objaw dążności słowian ku zjednoczeniu, w którym właśnie leży cała ich przyszłość. Na obiedzie dziennikarzy serbskich, wydanym na cześć dziennikarzy innych krajów, towarzyszył ministrowi Simicowi wianost toast za Rosję i kulturę rosyjską, dobroczynnie wpływającą na Serbję.

Chiny. W pierwotnym doniesieniu o śmierci cesarzowej chińskiej nastąpiła pewna niedokładność. Zmarła matka bogdyna nie była potężną współregentką, która pozostała przy życiu. Nieboszczenka nie miała żadnego wpływu na dworze i w kraju i po jej agonii nie była nawet nakazana żałoba w Chinach. Z prowincji wielomilionowego państwa nadechodzą niepomysłne wieści. Ludność muzułmańska burzy się, na południu Chiny panuje głód i głód. Rozmaite towarzystwa tajne podniecają ciemną ludność przeciwko europejszkom.

Korea. Wedle doniesienia korespondenta «Now. Wr.», położenie rzeczy w kraju nie zmieniło się wcale. Przedstawiciele mocarstw

zagranicznych, mianowicie Niemiec, Francji i St. Zjednoczonych otrzymali instrukcje, żeby w niczem nie przeszkadzać rządowi rosyjskiemu. Wogóle polityka niemiecka na dalekim Wschodzie nie przestaje 166 rka w rękę z rosyjską. Japonia objawia dążność do porozumienia się z Rosją w kwestji koreańskiej.

Niemcy. Ministrowi handlu Berlepachowi udzielono dymisję, mianując podsekretarza stanu na jego następcę. Bohater znane go incydentu w Moskwie, ks. Ludwik Bawarski, złożył w Kiel wizytę cesarzowi Wilhelmowi i bawił na statku «Hohenzollern» u cesarza przez pół godziny. Następnie książę Ludwik udał się do Berlina, odwiedził kanclerza, ks. Hohenlohe, i przyjął zaproszenie na obiad u niego.

Włochy. W parlamencie postawiony został wniosek zwolnienia kongresu europejskiego, celem uregulowania kwestyj, dotyczących Tunisu. Środek ten wymierzono przeciwko zabobornym tendencjom Francji. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, książę di-Sermoneta oświadczył, że polityka Włoch po dawnemu opiera się na wierności względem trójprzymierza i ścisłej przyjaźni z Anglią.

Hiszpanja. Odnajdane telegramy z Kuby donoszą o zwycięstwach wojsk rządowych, jednakowoż położenie powstańców nie musi być zbyt rozpaczliwym, skoro rząd hiszpański zamierza wysłać na wyspę nie mniej jak sto tysięcy nowego żołnierza. Z Hawanny donoszą o wykryciu planu powstańców wysadzenia dynamitem stolicy. Z tego powodu w mieście panuje popłoch niemiły.

KRONIKA POWSZECHNA

> Dzienniki podają wyjątki z listu, pisanego przez towarzysza podróży poselstwa papieskiego, z patriarchą aleksandryjskim na czele, udającego się do Menelika z prośbą o złagodzenie losu jeńców włoskich. Poselstwo to wzięło list wiązany Papięza do negusa abisyńskiego i ma stanąć w stolicy tego ostatniego, Autoto, około 10 lipca. Ciekawe są szczegóły o podarunkach, mających być złożonymi przy tej sposobności, mieszczących się w 1,000 skrzyń. Skrajnie to zawierają przedmioty ubioru wszelkich gatunków, oraz podarunki dla Menelika i jego żony. Ma tam być sześć tysięcy koszul, tysiąc dwadzieścia ubiorów rozmaitych, sześć tysięcy par obuwi, zegarki, mnóstwo kart i instrumentów muzycznych. Dla królowej Tahiti wiozą koronę, biżuterję i sześć lalek, strojnych w kostjumy narodowe wielkich mocarstw europejskich. Lalki te kosztują po dwieście franków sztuka. Nadto jedna skrzynia, najkosztowniejsza, mieści krzyż wartości dziesięciu tysięcy franków, przeznaczony dla biskupa abisyńskiego. Obok wszystkiego nabożni ci mają z sobą 6,200 lirów, a Rzymu nadeszły dla jeńców.

> **Komitet wydawniczy** książek i broszur ludowych, pozostający przy prawosławnem bractwie wileńskim św. Ducha, ogłasza o wyborze do opracowania w sposób popularny następujących tematów: 1) klasztor wileński św. Ducha z powodu 800-letniej rocznicy jego założenia; 2) św. Michał archanioł, wódz wojsk niebieskich, z rącej odpustu w kościele pod wezwaniem Michała-archanioła na Sniłskaskach; 3) opowieści o obrazach cudownych w kraju północno-zachodnim; 4) czy apostoł Piotr był biskupem rzymskim; 5) o początkach chrześcijaństwa w Polsce; 6) cesarzowa Katarzyna Wielka i jej znaczenie dla Rosji zachodniej, z powodu stulecia od dnia jej śmierci; 7) sąsiedzi dla północno-zachodniego kraju M. N. Murawjewa, z powodu stulecia jego urodzin.

> Wedle wiadomości z Wiednia, tamtejsi studenci-słowianie urządzili przed gmachem uniwersyteckim białą demonstrację przeciwko prof. Jagiłowowi, który w delegacjach pochwałił rząd austriacki

za to, że język narodowy w Bośni nazywa nie serbsko-chorwackim, lecz bośniackim. Wobec nacierającego tłumy Jaglicz zmuszonym został do ukrycia się w wagonie tramwajowym.

> **«Koelnische Ztg»** strasznie się gniewa o to, że na dworze berlińskim zakazano jej czytania. «Był czas — pisze — że z cesarskiego zamku wyrugowano «Kreuz. Ztg», dziś ten sam los spotyka pismo nadszyrzyj — uniarkowane». Prawdopodobnie obywatelstwo nie pójdzie w ślady dworu i nie skorzysta ze wskazówki, poddyktowanej mu od dworu.

> **Dr. Germain Sée**, słynny lekarz i uczonej paryżki, umarł w 78 roku życia. Sée był pochodzenia żydowskiego; w roku 1870, przed wojną niemiecką, brał on udział z Nelatonem, Ricardem, Faurelem i Corvisart w historycznym konsylium, które orzekło ciężką chorobę cesarza Napoleona III. Dr. Sée pozostawia po sobie bogatą spuściznę naukową.

> **Organ urzędowy** podaje na zasadzie doniesienia wice-konsulatu cesarsko-rosyjskiego w Aleksandrii, że w ciągu upłyniętego tygodnia w Egipcie zachorowało na cholerę osób 774, a umarło 629, w samym Kairze zachorowało 153 i tyleż umarło.

Redaktor trjesteńskiej gazety «Pensiero Slavo», Jakicz, za artykuły słowiańskie skazany został na osm miesięcy zamknięcia w więzieniu.

> Według wiadomości z Jokohamy, liczba ofiar, które zginęły podczas niedawnej powodzi na brzegu północno-zachodnim, wynosi 27,000, ramonych 8,000.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

ROZKAZ MINISTRA WOJNY.

Na Najwyższy rozkaz, w celu rozpatrzenia kwestji o rosyjskim standardzie narodowym zebrała była, pod przewodnictwem generał-adjutanta Pojejta, specjalna narada, w której brał udział przedstawiciel Cesarzkiej Akademji nauk oraz ministerstwa spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych, marynarki, skarbu i sprawiedliwości. Zebranie to, zbadawszy wszelkie odnoszące się do tej sprawy ustawy i dokumenty historyczne, doszło do jednomyślnego przekonania, że flaga biała, niebieska i czerwona ma zupełne prawo być nazywaną flagą rosyjską, czyli narodową, a kolory jej: biały, niebieski i czerwony mają prawo nazywać się barwami państwowymi, zaś flaga o barwach: czarnej, pomarańczowej i białej — nie ma do tego podstawy, ani heraldycznej, ani historycznej. Flaga o kolorach białym, niebieskim i czerwonym winna być jedyną dla całego państwa, nie wyłączając Finlandji. Po słowniu o tem przez Jego Cesarską Wysokość generał-admirała Najwyższego raportu, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan rozkazał ogłosić, że obecnie za flagę narodową winna być uważana we wszystkich wypadkach flaga o barwach: białej, niebieskiej i czerwonej, zaś inne flagi nie powinny być dopuszczane. O takiej Najwyższej Woli oznajmił zarządowi wojskowemu.

(Polp.) Wannoaski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

> **Interwencja gubernatorów** w przedmiocie mianowania urzędników. Senat rządzący rozpoznawał świeżo ciekawą kwestję kompetencji gubernatorów pod względem służącego im *velo* przy mianowaniu urzędników różnych dykasteryj rządowych. Gubernator prowincji terskiej, tłumacząc odpowiednio przysługujące sobie powyższe prawo, polecił pod-

władnym sobie atamanom oddziałowym, naczelnikom okręgowi policmajstrum nie pozwalać obejmować obowiązków nowomianowanym lub tranzlokowanym przez dyrektora szkół ludowych nauczycielom bez poprzedniego zawiadomienia ze strony tegoż gubernatora. Przeciwno takiemu rozkznowi zaoponowało ministerstwo oświaty, utrzymując, że gubernatorowi służy jedynie prawo niezgodzenia się na mianowanie i przemieszenie do guberni przedstawionych urzędników i to władz, wymienionych wyraźnie we właściwych aktach prawodawczych, w których wszakże nie ma wcale mowy o dyrekcyjach szkół ludowych. Niezależnie godząc się z tem zapatrywaniem się ministerstwa, Senat orzekł, że gubernatorowi służy wprowadzić prawo niezgodzenia się na zamianowanie lub przeniesienie do guberni wszelkich władz urzędników, prawo to wyrażnie jednak jest określone i ograniczone, a mianowicie gubernator winien na zrobione sobie odnośnie zapytanie dać odpowiedź w ciągu dwóch tygodni, po upływie których traci prawo zaprzestowania, że więc w danym wypadku rozporządzenie gubernatora nie miało prawnej podstawy. Władza wszakże edukacyjna, nie poprzestając na takim orzeczeniu, w dalszym ciągu popierając swe konkluzje, dowodziła, że ustanowiony w drodze prawodawczej sposób mianowania, uwalniania i przenoszenia urzędników wydziału naukowego, jest całkiem odrębnym od porządku, przyjętego w podobnych rzeczach co do urzędników innych dykasteryj; Z powodu zaszłej w Senacie różności zdań, sprawa rzeczona przeszła do jednego ze zgrupowań ogólnych Senatu.

> **Normalny dzień roboczy.** Z dobrze poinformowanego źródła dowiadują się «Rig. Zeitung», że stery rządowe zajęte są kwestją uregulowania jednej z najtrudniejszych kwestyj przemysłu fabrycznego, a mianowicie prawnego określenia maksymalnego dnia roboczego dla rozmaitych gałęzi przemysłu w państwie całym. Nie ulega wątpliwości, że w większej części fabryk rosyjskich praktykowany jest zbyt długi, przedwczesnie wyczerpujący siły robotnika, dzień roboczy; w wielu fabrykach okręgu moskiewskiego np. trwa on 16 godzin. Pojedynczy fabrykant, nawet jeżeli osobicie najprzychylniej jest dla robotników usposobiony, niewiele może zdziałać, gdyż przy znacznym zmniejszonym czasie, nie wytrzymałby konkurencji z innymi. Słusznie też zwracają uwagę przedstawiciele okręgu przemysłowego łódzkiego, że pomysłu rozstrzygnięcia kwestji czasu roboczego wtedy tylko osiągniętem być może, kiedy rząd całą sprawę weźmie w swoje ręce i jednostajnie wyda przepisy dla państwa całego.

> **Ustawa przemysłowa.** Projektowana przez ministerstwo skarbu nowa ustawa o otwieraniu i utrzymywaniu zakładów przemysłowych, tudzież o nadzorze nad temi zakładami, ma być tymczasem wprowadzoną tylko do guberni, zarządzanych na zasadzie ogólnych postanowień, do Królestwa polskiego i okręgu dońskiego. Z wejściem w życie nowej ustawy będą zniesione dotychczasowe urzędy fabryczne miejskie, oraz zajdą niektóre zasadnicze zmiany w ustawie rzemieślniczej, np. dozwolone otwierania zakładów rzemieślniczych osobom, nie należącym do cechów.

× Nominacja. Konsultant, zarzem prof. honorowy cesarskiego Instytutu kilnicznego Wielkiej Księżnej Heleny Pawłówny, dr. med. *Mocznikowski*, mianowany został profesorem statowym raczonego Instytutu na katedrę chorób nerwowych i elektrote-rapii.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28 czerwiec.

[Co robił lirnik na «Wiankach»? Nowa forma dla staro obrzęd. Konce karnawału a początek kanikuly. Bzemia i rysunek. Wystawa, która warto było zobaczyć. Sprawozdanie kasy Mianowalnego. Przychy domów, ubywa ogrodów. Pałac Blanka. Skarb. Wystawa inwentarna bzdzie. Nowa osobliwość warszawka. Ś. p. dr. R. Płaskowski. «Umarli prędko jadą»].

+ Los lirników nie bywał u nas nigdy godny zazdrości, żadnemu z nich jednak pewnie nie dał się tak we znaki, jak «swobodnemu lirnikowi, poruszającemu struny lutni», który na tegorocznych «Wiankach» strzegł wieńca, puśczonego przez nasze Towarzystwo śpiewacze. Jakkolwiek bowiem «postawa starca wypadła efektownie», on sam jednak zmuszony był wykonywać swą pieśń bez słów (i bez dźwięków) na ulewny deszczu, bez parasola. A jednak lirnik ten, zaopatrzony w deszczochron, nie tylko ochroniłby siwą brodę i faldziatą a lekką szatę, ale na to stałby się wiernym symbolem lirycznego dekadentyzmu...

«Wianki» zatem mieliśmy dżdżyste, co jednak nie ostudziło zapalu ani aktorów, ani widzów tradycyjnej uroczystości. Od czasu, gdy ją z kursawy archaizmu oczyściło i uwadze ogółu poleciło Towarzystwo wioślarskie, stanowi ona jedną z miłszych dorocznych zabaw Warszawy. Blasku dodają jej wszelkiego rodzaju sportowe, zawodowe i ekonomiczne korporacje, przedsięwzięcia się w przygotowywaniu strojnych, symbolicznych wieńców. W tym roku, prócz wspomnianej «Lutni» i obowiązkowych «wioślarszów», przyjmowały w zabawie udział towarzystwa: cyklistów, pracowników handlowych i t. d.

W letnim karnawale Warszawy «Wianki» odgrywają tę samą rolę, co «masur biały» w karnawale zimowym. Po wykonaniu tego numeru nie już nie pozostało, jak — odjeżdżać do domu. Wigo też szanujący się warszawiacy, zaraz po wiankach pakują z wielkim pośpiechem manatki i wyjeżdżają — nie do domu jednak, lecz z domu. Miasto wyludniać się poczyna, z czem — nawiasem mówiąc — bardzo mu jest dobrze.

Zanim jednak wyjeździemy, wypada nam koniecznie zwiędzić jeszcze jedną wystawę, a raczej tylko wystawę, którą urządziło Muzeum rzeźbiel. Okazywane są na niej prace uczniów i uczennic, kształcących się w salach rysunkowych, od niedawna tam istniejących. Po wiele razy podnosiłem tu niezbędność nauczania rzeźbielniczych — rysunku. Bez znajomości zasadniczych reguł rysunkowych, bez dokładnego zdawania sobie sprawy z linii pionowych i horyzontalnych, z kątów prostych, ostrych i otwartych, z kół, łuków, promieni, cięcia i t. d. nie można być dobrym nie tylko ślusarzem i stolarzem, ale nawet kowalem i cieślą. Cóż dopiero mówić o rzeźbielach arty-

stycznych (do artysty zaś podnieść się może każde bez wyjątku rzemiosło). Sale muzealne są dotąd tylko salami do kopiowania; na początek jednak czynią one niemało, rozbudzając w rzeźbielniczkach zamiłowanie form pięknych, a następnie dostarczając im pięknych wzorów. Wystawa ujawniła, że uczniowie i uczennice (bo jest i oddział żeński) z tych improwizowanych kursów rzeczywiście korzyść odnoszą. Dla zachęty najpilniejszym rycownikom i rysowniczkom rozdano nagrody.

Rozesłane w tych dniach sprawozdanie roczne kasy Mianowalnego, rozpoczynającej obecnie piętnasty rok istnienia, przedstawia w nader pomyślnym świetle jej stan — finansowy. Wpieranu nieustannie przez ludzi dobrej woli zapisami, wśród których zdarzają się i wspaniałe (rs. 40,000 od Stanisława Kronenberga), posiada w tej chwili około trzechkroć sto tysięcy rubli (300,000 rs.) majątku. W roku sprawozdawczym dopomogła ona «ludziom, pracującym na polu naukowym», sumą rs. 16,368, wycofała zaś pożyczek na sumę ogólną rs. 6,008. Administrowana oszczędnie, opędza wszystkie koszty swego utrzymania skromną kwotą rs. 1,750. Instytucja ta wpuściła w nasz grunt trwale korzenie, zaspakajając widocznie jedną z istotnych jego potrzeb; atwierdza to wymownie liczba członków, dochodząca już do osmiuset (83 członków założycieli, 128 członków honorowych, 576 członków rzeczywistych).

Miasto nasze rośnie, «jak na dróżkach». Równoległe ze wzrostem tym, powiększa się i liczba domów nowych, między którymi niema prawie niższych od trzypiętrowych. W środku miasta nie znalazłbyś dziś podobno nikt «ze świeca» placu pustego, a nawet i w punktach odleglejszych ogrody ustępują miejsca kamienicom. Dwie duże firmy ogrodnicze (braci Kaczyńskich i Hosera) przyniosły ogrody swe za rogatki, spieniężając powstałe place za wysoką sumę przedsiębiorcom budowlanym. Część alei Jerolimskiej, od dworca drogi wiedeńskiej do ulicy Żelaznej, dotąd prawie pusta, obecnie gęsto się zabudowuje; Marszałkowska szeregami zwartych domów dociera już do rogatki Mokotowskiej. Warszawa wyrasta na wielkie miasto — przynajmniej pod względem topograficznym.

Jednocześnie dawna jej architektura znika lub przetwarza się w sposób zastraszający. Po pałacu Lubieńskich, po warsztatach artyleryjskich, po dworze «pod Gwiazdą», po domu Staszica i t. d. rozsypie się niebawem w gruzy tak zw. pałac Blanka, obok Ratusza. Już w tych dniach rozpoczyna się rozbiórka tej niepozornej, acz ongi własnością wielkiego bogacza będącej, posiadłości. Miasto kupuje ją za rs. 290,000. Ciekawym jest warunek umowy, którym sprzedawcy zawarowali sobie połowę skarbu — jeżeli znajdzie się on pod gruzami.

Niesłusznie białal jeden z moich kolegów-korespondentów nad tem, że Towarzystwo wyścigów konnych zapomniało o wystawach inwentarza. W programie najbliższych działań Towarzystwa, te właśnie wystawy znajdują się na miejscu pierwszym. Układy o wynajem placu pod wystawę są już na ukończeniu, placem zaś tym będzie obecne terytorjum wystawy higienicznej. W roku przyszłym odbędzie się pierwsza z wystaw inwen-

tarza, które mają się następnie powtórzać w rocznych odstępach czasu.

Warszawiaków, mniej świadomych przeszłości swego miasta, zaciekawiają częstokroć pewne, dziwnego kształtu kamienie, przed bramami kilku starych domów leżące. Kamienie te, zaopatrzone w okrągłe, w równych odstępach wydrążone otwory są świadectwem, dawnego zwyczaju: jeżdżenia nocą z pochodniami, które się przed bramą domu w otworach owych gasiły. Za lat kilkadziesiąt, może więcej, z równą ciekawością będą potomkowie nasi oglądali inną osobliwość, mury niektórych domów zdobite, a mianowicie: przytwierdzone do nich łańcuszki żelazne do zamykania na kłódkę. łańcuszki te są najnowszym wynalazkiem sportowym, i służą do przywiązywania rowerów, których właściciele będą w domach owych bawili w gościnie. Dotąd jeszcze zjawienie się w salonie lub gabinecie z rowerem pod pachą jest uważane za *mauvais genre*. Zapewne jednak i z tego przysądu wkrótce się wyzwolimy, a wówczas łańcuszki będą miały jedynie znaczenie pamiątkowe.

W 76 roku życia zmarł w naszym mieście ś. p. dr. Bonwald Płaskowski, lekarz-psychjatra, b. profesor Akademii medyko-chirurgicznej, szkoły głównej warszawskiej, a w końcu uniwersytetu warszawskiego. Zajęcia profesorskie i rozległa praktyka nie przeszkadzały zmarłemu lekarzowi w pracy autorskiej; pozostało też po nim, prócz mnóstwa rozpraw pomniejszych, duże i ważne dzieło, p. t. «Psychjatria». Liczny orszak kolegów i uczniów odprowadził nieboszczyka na cmentarz Powązkowski.

Na tymże cmentarzu zebrała się w tych dniach szczypta garstka krownych i kolegów ś. p. Władysława Podkowińskiego, aby uczcić przy smutnym obrzędzie przedstawienia zwłok artysty do grobu własnego. W sercach wiernych jego druhów odnowiła się przy tej sposobności ledwie zablizniona rana, i stwierdzili oni raz jeszcze ze smutkiem, że «umarli prędko jadą» i że często rok jeden wystaroza, żeby w pamięci ogółu obraz ich jeśli nie zatarł się, to przynajmniej znacznie pobiadł...

W. Gom.

+ Żydzi podczas Koronacji. «Warszawski Dziennik» pisze: «Podczas obchodu Św. Koronacji i w kraju tutejszym szczególniej zwracał na siebie uwagę ten wyższy nastrój, jaki cechował zachowanie się miejscowej ludności żydowskiej wobec uroczystego obrzędu. Pray szanej i stwierdzonej solidarności żydów, powzięta przez nich obecnie decyzja okazania czerkowi jakiejś wydatnem nastroju swojego wobec danego faktu, jest w swoim rodzaju dowodem współczesnego składu politycznych myśli i przekonań tego, odgrywającego w kraju tutejszym znaczącą rolę żywiłtu, który do tej pory dokładał sznanych starań w udziale swoim w życiu państwowem pod oddzielną rubryką «Polaków wyznania mojżeszowego» i poniekąd skłonny był do popierania prądów separatyzmu, nie mającego w gruncie rzeczy najmniejszego związku z narodowością żydowską. Nie zastanawiając się w tej chwili nad przyczynami, które spowodowały tę, ze tak powiemy, «zmiannę frontu», uznajemy za rzecz konieczną zwrócić uwagę na zewnętrzne oznaki obecnego faktu. Oprócz starannego upiększenia domów, urządzania efektownej iluminacji, okolicznościowego ugośzczenia ubogich i t. p., we wszystkich synagogach tutejszych rabini wypowie-

dzieli mowy, wyjaśniające istotę i znaczenie Koronacji iłożył również na ten dzień osobne modlitwy. Nie będąc w możności pomieścić w druku całego tego materiału charakterystycznego, szablonnującego skład myśli żydowskiej części ludności w guberniach nadwileńskich, przyciąsamy w dzisiejszym numerze, dla poglądowego przedstawienia rzeczy, modlitwę, ułożoną przez rabina płockiego. W 36 zwrotce tej modlitwy, w słowach «Dla służenia Cesarzowi naszemu z radością i wypełnienia praw Jego z prostotą», onklem jasno wydatnia się to polityczne «profession de foi», które wyznają dziś żydzi tutejsi—poddani rosyjcy. Równoznaczne słowa i wyrażenia wchodzi do tekstu innych także nauk i modlitw, wygłoszonych przez innych rabinów. Nie wątpiwszy w życiu państwowem epolaków wyznania mojżeszowego» nastąpiła nowa «era».

† P. Piotr Chmielowski, znany literat, wyjechał w tych dniach do Zakopanego, dla poratowania zdrowia.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, 18 czerwca.

[Dwadzieścia pięć szkół. Z katolickiego Towarzystwa dobr. Nowe lokomotywy. Echo katastrofy].

□ Najważniejszym wypadkiem, o którym tu mówią wszyscy, interesujący się osławia ludową, jest urzędowa zapowiedź otwarcia jeszcze w roku bież. dwudziestu pięciu nowych szkół elementarnych. Zapowiedź ta wyzła z ust prezydenta miasta (głowy), który okoliczność tę nazwał «krokiem naprzd w rozwoju wykształcenia elementarnego, jakiego jeszcze Moskwa nie uczyniła nigdy». Rzeknyciście w ciągu ostatnich lat kilkunastu sprawa szkół elementarnych w Moskwie ciągle chyliła się ku upadkowi. Wedle świadectwa ludzi kompetentnych, corocznie odmawiano przyjęcia do szkół tych jedynie dla braku miejsca, dwóm do trzech tys. dzieci.

Z wydanego w tych dniach sprawozdania komitetu, opiekującego się ubogimi wyznania rz.-katolickiego w Moskwie za r. 1895, dowiadujemy się, że kapitał komitetu na d. 1 stycznia 1896 roku wynosił 1,111 rs. w gotowiznie i 11,000 rs. w papierach procentowych nominalnej wartości. Dochodu w r. 1895 było 6,174 rs. 85 kop., wydatków zaś 5,466 rs. 51 kop. W roku sprawozdawczym komitet wypłacał stałe pensje miesięczne 55 osobom. W ochronie dla sierot-dziewcząt, utrzymywanej przez komitet od r. 1894, w 1895 r. wprowadzoną została nauka kroju i szycia.

W tych dniach byłem obecnym na próbach lokomotyw, otrzymanych świeżo z zagranicy przez drogę mosk.-kazańską. Średnia szybkość pociągów, idących z temi lokomotywami, dochodził do 70 wiorst na godzinę, najwyższą może być doprowadzoną do 100 w.

Znana filantropka tutejsza, pani Julja Baranowa, d. 4. b. m. wniosła do zarządu uniwersytetu moskiewskiego 515,000 rubli, które ofiaruje na ostateczne urządzenie kliniki chorób uszu, gardła i nosa, a w niej 25 łóżek bezpłatnych.

Z raniionych podczas katastrofy na polu Chodyńskim wielu jeszcze szuka porady po ambulatorjach szpitalnych.

Obcy.

Wilno, 16 czerwca.

[Asekurowanie robotników fabrycznych. Kłopoty pieniężne miasta. Podatek na towary. Zakłady lecznicze miejskie. Mosty. Roboty ręczne w seminarjach i Instytutach nauczycielskich].

□ Dobry przykład dało kilku fabrykantów tutejszych, asekurując swoim kosztem życie i zdrowie robotników; w tej liczbie gwoździł Br. Frumkinów w Landwarowie zaasekurowali swych robotników na wypadek śmierci lub utraty zdolności do pracy, z warunkiem wypłaty rodzinie poszkodowanego jednorazowego wsparcia w rozmiarze tysiąckrotnie pomnożonego zarobku dziennego, lub emerytury dożywotniej. Idea ubezpieczenia robotników fabrycznych dojrzała i w Wilnie na tyle, iż dobrowolnie czy przymusowo musi być zastosowaną we wszystkich Instytucjach fabrycznych w bliższej przyszłości. Natomiast troska o życie i zdrowie ludzi, wyczerpujących siły w codziennej pracy biurowej, przy najniehigienicznych warunkach wentylacji i oświetlenia, nie powstała w nikim, chociaż niedawno agent pewnego Towarzystwa petersburskiego starał się usilnie o porozumienie w tym względzie z zarządkiem miejskim i bankiem ziemskim i handlowym. Rzecz wydała się tak niesłychaną, że traktowaną była akademicko i ogólnikowo. Brak środków zniechęca zarządy banków do podjęcia tej sprawy praktycznej. Magistrat zaslania się rzeczywistemi kłopotami, z którymi uporać mu się trudno, przy wzrastających wydatkach i kurczących się dochodach.

Upadła nadzieja zyskania prawa pobierania na korzyść miasta pewnej opłaty od towarów przewożonych kolejami z Wilna i do Wilna. Wobec istniejącego ruchu towarowego, obliczono na 20 tys. rubli przypuszczalny dochód kasy miejskiej z tej strony. Ministerstwo skarbu odrzuciło odnośne petycje kilkudziesięciu zarządów miejskich. Ciężary coraz nowe spadają na naszą municypalność. Nie mówiąc o darowiznie gruntów miejskich, z której żądaniem zwracają się raz po raz liczne Instytucje publiczne, nie żalnij groźna municypalnego samiz kontrybuencji kasy, to jest właściciele nieruchomości, najwięcej zainteresowani w jej oszczędzeniu. Jaskrawy przykład pożądlivosti tego rodzaju ujawniły postawione miastu żądania przez właścicieli gruntów, przez które ma być przeprowadzoną nowa (Kijowska) ulica, łączącą Aleksandrowski просп. ze Sw.-Stefańską ul. Bajecznych tych sum miasto płacić nie może; czy będzie korzystał z prawa wywłaszczenia przymusowego, na podstawie ażeanku, dokonanego przez ekspertów? Zależy to od pp. właścicieli.

Wobec dowiedzionej przez statystykę większej śmiertelności po wsiach niż w miastach w gub. litewsko-białoruskich, nie małego interesu nabiera wiadomość o wyznaczeniu z sum ziemskich powinności 118,582 ra. na budowę większych zakładów leczniczych w gub. wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, a także w trzech południowo-zachodnich: wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej. Z tegoż źródła wyznaczono kredyt, w rozmiarze 13,075 ra., na zbudowanie 12 nowych mostów w gub. wileńskiej. Zatwierdzono dziesięć nowych etatów nauczycieli pracy ręcznej i sześcioro Instytutach nauczycielskich i semi-

narjach, a w liczbie tych i w Instytucie nauczycielskim wileńskim.

A. R. Z.

Białystok, 15 czerwca.

[Tramwaje. Nowe pismo. Stan przemysłu i handlu. Upadłość].

□ Długo obiecywane i wyczekiwane tramwaje nareszcie kursować zaczęły. Narazie spragnieni nowych wrażeń, białostoczanie szturmem zdobywali wagony, potem, jak zwykle, nowość spowzedniała, lecz, pomimo to, nie znać braku pasażerów. O ujawniających się niedogodnościach nowej komunikacji zamierzamy w nadziei, że sam zarząd w niedalekiej przyszłości zechce i potrafi im zarządzić.

Niebawem miasto nasze zyskać ma jeszcze jedną nowość, pod pewnemi względami o wiele donioślejszą od poprzedniej. Mówimy o zamierzonem wydawnictwie periodycznego «Białostokajt Listok», jako dodatku do «Grodnień. Gubern. Wied.» Z ogłoszonego programu wydawnictwa dowiadujemy się, że nowy organ zajmie się sprawami miejskimi i przewaźnie przemysłowo-handlowymi. Przyszłość dopiero pokaże, o ile nowe wydawnictwo potrafi wywiązać się z zadania i zyskać grunt materialny. Przy sposobności przypomniamy o losach innego wydawnictwa. Przed laty kilkunastu niejaki p. Wulfort założył w Grodzień pismo p. t. «Torgowij wiestnik zapadnaho kraja», które bądź co bądź było niezłe redagowane i zdobyło współpracownictwo garatki inteligencji miejscowej, pomimo to jednak musiało ustąpić z widowni, dla braku podstaw materialnych.

Stan przemysłu i handlu tutejszego nie poprawia się wcale. Mnóstwo robotników pozostaje bez zajęcia, wielu obywał się musi zaledwo częścią zarobku dawnego. Kupecy tutejsi, którzy dostarczali poprzednio poważną liczbę odbiorców wełny jarmarkowo św.-jańskiemu, w tym roku nie jeździli wcale do Warszawy. Fakt ten świadczy najlepiej o stagnacji przemysłowej. Oprócz kilkunastu drobnych «plajt», notujemy upadłość firmy N. Minc, pasywa której przewyższają 50 tys. ra. oraz starej firmy sukiennej «Fr. Frysza i synów» z pasywami około 110 tys. ra. Bankructwa te, jak zwykle, popchnęły do ruiny i innych; za starą firmą Fryszów podążył i młody p. Alfred Frysz. O tych, którzy wycofują się z interesów, bonifikując kredytorów połową, lub nawet mniej, należności, nie mówi się wcale. Stało się to rzeczą nieomal powszednią.

X.

Polesie rzecznykie, w czerwcu.

[Stan obyczajowy i ekonomiczny chłopów polskiego].

□ Po dawnemu żyjemy na wyspach (polanach), okrążonych lasami i błotami, to też nie dziw, że lud poleski nie pozbył się dotąd przesądów, opowiadających się na brzożach. Lud, jeżeli dźwiga się z wiekowej ciemnoty, to bardzo powoli. Ubiór, gwara białoruska, pozostają bez zmiany. Chaty budują włościanie większe i widniejsze, lecz w chatach tych, po dawnemu, bardzo brudno; mieszkają tam razem z ludźmi kury. karmią się świnie, pod łóżkiem leżą kartofle. Kilkanaście lat temu pobudowano w ka-

dej wal, z rozkazu władzy, łaźnie. Nic to jednak nie pomogło, budynki użytkowane w inny sposób, a sam smac wielu właścicieli, którzy nigdy się nie kapali. Jedyne środki zarobkowania na życie i na nabywanie wódky z licanych gorzelni stanowią wyrób lasu, po za tem niemasz u nas innego przemysłu. Ludność tymczasem się zwiększa, a odpływu jej nie widac wcale, gdyż polecauk boi się wyższ na świat po za swoje lasy i błota. Wszelkie plagi wiejskie, w rodzaju koniokrądzia, dotykają nas może nawet w większym stopniu. Podatek, opłacany koniokrądzom, nie zawsze zabezpiecza przed stratami tego rodzaju. W naszym powiecie rok rocznie przepada kilkaset koni obywatelskich i chłopackich; tylko ludność żydowska nie płaci tego haraczu. Przez lat kilkanaście pobytu mojego w tych stronach nie słyszałem, żeby u żyda skradziono konia.

Z dawniejszej szlachty szaciankowej, oprócz tradycyjnych ekonomów, rekrutują się ostatnimi czasy gorzelni i rzemieślnicy. Dziecielaj potomkowie dawnych szlachoków odznaczają się, w porównaniu z chłopem, większą pracowitością i mniejszym pijaństwem. Klasa dzierżawców i obywateli, jak wszędzie w kraju, przechodzi ciężki kryzys. Pomimo to, a może nawet dlatego czytelnictwo pism i książek, zwłaszcza tych pierwszych, zwiększyło się nieco. Ustępuje również u szlachty zadawiony nałóg do pieniactwa, za to dziedziaczy go chłop, prowadzony i podniecany nie tylko przez pokątnych doradców, lecz i przez pisarzy gminnych, ich pomocników, a także starszyn, vel gminnych wójtów.

X.

Nisnij-Nowgorod, 17 czerwca.

[Ceny i ułatwienia. Kolej elektryczna. Wysokie-Litawskie. Narzędzia korańskie-chińskie. Zjazd ogniowy. Curiousum].

□ Dla uplastycznienia drożyzny, jakoby panującej na wystawie, puścił ktoś pogłoskę, że jacyś trzej młodzieńcy, przeżywszy już tu cały swój zapas gotówki i ubranie, w jednej białiznie zamieszkali w lepiance nad Wołgą wśród zarodli. Anegdotka ta jednak przestaje być *ben trovato*, wobec pokromionych już zapędów hotelowców i restauratorów.

Zarząd wystawy ze swej strony przedsięwzięł starania dla uprzystępnienia pobytu w Nowgorodzie tym, dla których obejrzenie wystawy jest, że tak powiem, dalszym ciągiem przygotowania do zawodu obranego: nauczycielom, uczniom, robotnikom fabrycznym, rzemieślnikom i t. p. Wiadomo, jak znaczne są obniżki w opłatach kolejowych dla tej kategorii osób, oraz, że w gmachach szkół miejskich tu-tejszych urządzane są mieszkania bezpłatne dla uczniów i nauczycieli; w tych dniach znów mają być otwarte tanie kuchnie, jedna na terytorjum wystawy, a druga w mieście.

Pierwszym z okazji wystawowych, który rusza się nie tylko w oczy, ale i w uszy turysty, jest kolej elektryczna Siemens i Halake. Wagoniki tej kolei nadzwyczaj są wytworne, lekkie i czyste. Poruszają się z wielką szybkością i muszą dawać bezustanku, ponieważ co chwila zachodzi obawa przejechania kogoś. Za kurs z miasta na wystawę płaci się 10 kopiejek. Oprócz tej, w obrębie samego terytorjum wystawy funkcjo-

nuje jeszcze druga kolej elektryczna firmy Podobledowa.

W oddziale rolniczym wystawy zwraca uwagę wielka witrażna p. Marii Potockiej z majątku Wysokie Litawskie. Widzimy w niej próby gruntu i produkty wiejskie w najrozmaitszych i wyborowych gatunkach, co zaś również nie pozabawione jest znaczenia, to, że obok okazów mieścił się cały szereg złotych i srebrnych «medali», świadczących, iż majątek «Wysokie» z niejednego już turnieju wyzwał zwyciężko. W oddziale ekspozycji rolniczych kraju nadmorskiego ciekawą jest kolekcja narzędzi gospodarskich, pochodzenia chińsko-koreańskiego. Narzędzia te używane są na Syberji dlatego, że robotnicy koreańscy i chińscy, jakimi się tam ze względu na ich uczciwość i pracowitość chętnie posługują obywatele, europejskich machin rolniczych nie znają.

Z inicyatywy zjednoczonego rosyjskiego Towarzystwa ogniowego rozpoczęła tu posiedzenia swoje w dniu 25 b. m. zjazd przedstawicieli straży ogniowych. Do programu zjazdu tego wchodzi także kwestie assekuracyjne.

Jako *curiosum* zaznaczyć winniem, że jeden z rzemieślników z Kalugi przysłał na wystawę czworo skrzących i wionoczących własnego wyrobu, oraz, że instrumenty te odznaczają się czystością tonu i taniocią.

On.

± Syberja. W «Grażdanie» p. Andrieu zamieszcza pesymistyczne uwagi co do pomysłowego wyniku kolonizacji Syberji. Zdanie to motywuje nie, jak inni, wielkim ubóstwem przesiedleńców, ale stanem klimatycznym i warunkami miejscowymi Syberji, które dla przesiedleńców z Rosji południowej i środkowej mają być wprost zabójczymi. Dla lepszego uwiidocznienia tej prawdy, przytocza obrachunek, wedle którego ludność Syberji wschodniej od r. 1880 powinna się była powiększyć o 150,000, tymczasem w całym okręgu nadmorskim wraz z wojskiem jest zaledwie 100,000 dusz. To znaczy, że 50,000 przesiedleńców od owego czasu uginęło. Dalej twierdzi, że ponieważ już w roku 1870 Syberja cała liczyła 160,000 (mężczyzn) ludności rosyjskiej, przyjmując zaś, że co 50 lat ludność się podwaja—dziś ludność ta powinna wynosić 3,860,000, a razem z kobietami przeszło 7 1/2 mil., tymczasem, nie bacząc na środki dla załudnienia kraju, ze strony rządu przedsięwzięto—w rzeczywistości jest niepełna 4/4 mil. Cytując te cyfry, «Now. Wr.» zwraca uwagę na ich dowodność, oraz na tę okoliczność, że sybiracy wogóle niechętnie przyjmują przybyśców z Rosji wewnętrznej i starają się o wakujące przybyścom tym gruntów, położonych bardziej na północ od drogi żel., to jest w okolicach *taggi*, które p. Andrieu uważa za najbardziej zdrowiu szkodliwe i nieurodzajne.

± Z Wilna piszą do nas: Początek lata zaznaczył się dwoma pożarami większych rozmiarów, w Birstanach i w osadzie Niemiec, odległej o 6 wiorst od Wilna, zabierając po kilkadziesiąt domów. W Birstanach ogień wszedł się w domku, stojącym na końcu miasteczka, niedaleko od kościoła i zakładu wód mineralnych, lecz nie uszkodził ani jednego, ani drugiego. Prawie wszystkie domy były zaasekurowane, każda rodzina dostała nadto zapomoga pieniężną od zakładu, oraz schronienie. Oprócz tego z okoliczności nadeszła pomoc pieniężna i wiktualna. Gości w Birstanach zebrało się dużo, a nikt nie ucierpiał od pożaru, gdyż część miasteczka, zajmowana przeważnie przez kuracjusów, ocalała. L.—w.

± Finlandja. Ciekawe cyfry przynosi ogłoszony świeżo «Budżet dochodów i rozchodów W. ks. fiński», zatwierdzony na r. 1894. Dochody wynoszą ogółem 61 mil. marek fińskich, a których najważniejsze pozycje stanowią: opłaty od trunków, syki bankowe i dochód z dróg żel. rządowych, razem 22 mil. marek, podatków pośrednich 18 mil. i t. d. Rozchody nie przenoszą dochodów. Między innymi wydatkuje się: na utrzymywanie władz rządowych około 24 mil. marek, na wojsko—1,280,000 marek, na pokrycie potrzeb kolejowych i poczynek—12 mil., na cele oświaty publicznej (licząc u uniwersytety i szkoły)—6 mil. marek i t. d.

± Łatyców gub. podolskiej. W nowym skarbowym składzie spirytusu miał miejsce straszny wypadek. Przy przelewaniu spirytanu, co odbywało się w nocy, lampa wypadła z rąk urzędnika akcyzy Snoszyna, skutkiem czego spalila się nafta i spirytus. Obaj znajdujący się w składzie urzędnicy zostali strasliwie poparzeni, jeden zmarł, stan drugiego jest groźny. Pożar ugaszono, straty skarbowe wynoszą około 10 tys. rs.

± Human. Wedle informacji «Niedieli. Chron. Wosch.», z powodu zakazu wpuszczenia żydów do ogrodu «Zofjówka» w Humanu miało tam w ostatnich czasach dojść do poważnej bójki pomiędzy publicznością żydowską a stróżami ogrodowymi. Upatrząco w tem winę administracji ogrodu, zamieszkali w Humanu korespondent «Kijewskiego. Słowa», p. Berenson, telegraficznie zawiadomił o zajściu całom p. ministra dóbr państwa, który polecił ściśle w tym względzie przeprowadzić śledztwo.

± Wilno. «Piet. Wied.» donoszą, że na kilka dni przed odjazdem z Wilna b. gubernatora a obecnie pomocnika szefa gubernatorów Jen-lejtanta Fresse do Petersburga, wyprawionym dlań został obiad pogrzebalny, w którym wzięli udział: naczelny oddziałów wojennych, urzędnicy sądowni i przedstawiciele miejscowego obywatelstwa.

RÓŻNE WIEŚCI.

— Redaktor «Gaz. Toruńskiej», p. Brejski, skazany został za artykuł w sprawie stosunków szkolnych na 50 marek kary; razem z kosztami sądowymi będzie musiał zapłacić 969 marek. Ze strony sędziwej otrzymał na ten cel od osoby nieszananej 50 marek. P. Brejski, choć nieszanowany, nie przyjął ofiary i przesaczył owe 50 m. na instrumenty dla orkiestry amatorskiej, która ma powstać w Toruniu z powodu, że muzykom wojskowym nie wolno grywać na zabawach towarzysztw polskich.

— Nadawczyźnie walsze zebrane wydziału lekarskiego Tow. prajj. nauk w Poznaniu, jakie się odbyło przy losowym udziale tak miejscowych, jak zamieszkujących członków z Księstwa i Prus zachodnich, przyjęło po długiej i ożywionej dyskusji jedynomyślnie wniosek tej treści: «Wydział lekarski Tow. prajj. nauk jest zasadniczo pracujący zaprowadzeniu sądów honorowych dla lekarzy».

— W Lublinie odebrał sobie życie celony tam i powszechnie lubiany okulista dr. Karol Żaluzki. Pracyzna samobójstwa niewiadoma; przypuszczają, że spowodował je nagły rozstrój umysłowy. Dr. Żaluzki ukochał gimnazjum w Lublinie, uniwersytet w Warszawie, poczem czynił staż w swojej specjalności zagranicą. Pochodził ze znanej i szanowanej w Lublinie rodziny.

— Korespondent «Oykhlyta» z Chicago donosi, że na 150,000 ludności polskiej 6,000, przeważnie robotników, posiada własne maszyny, na których mieszkający zdala od centrum miasta jeżdżą oddzielnie do pracy. Korespondent zapewnia, że cena rowerów spadnie co najmniej o 85 proc.

„Wiedza i klika”.

Pod tym tytułem zamieścił „Fremdenblatt” artykuł treści następującej: «Na posiedzeniu Tow. lekarskiego powzięto uchwałę, która w towarzystwie uczonych do rzadkości należy. Profesor Adamkiewicz, który przed kilku laty, za zezwoleniem ówczesnego p. ministra wyznał i oświadczył, bar. Gautscha, przybył do Wiednia w celu wypróbowania odkrytego przez siebie środka przeciw chorobie raka, i tutaj otrzymał odpowiedź ku temu materiał chorych w klinice prof. Alberta, uskarżał się kilkakrotnie w pismach fachowych na stawiane mu w klinice trudności i przeszkody. O ile wywody krakowskiego uczonego zachowane były, obok całej ostrości tonu, w granicach polemiki naukowej, szanowano je, jakkolwiek poglądy prof. Adamkiewicza z wielu stron nie podzielano. Pomiedzy tymi, którzy o wartości środka iniekcyjnego przeciw rakowi, wynalezionej przez prof. Adamkiewicza, nie mieli dodatniego mniemania, byli: r. dw. prof. Albert, r. dw. prof. Billroth, r. dw. Kundra i bakterjolog prof. dr. Ryszard Paltauf. Gdy atoli w ostatnich czasach uczony krakowski w „Nene Revue” ogłosił szereg artykułów pod tytułem «Klika i wiedza», w których w najostrejszy sposób wystąpił osobiscie przeciw ceterum wymienionym wybitnym mężom nauki, i między innymi uczynił im zarzut, że postąpili z nim nieuczciwie, odstąpiono od rezerwy, jaką względem dr. Adamkiewicza przynajmniej publicznie zachowywano... Postanowiono całą sprawę oddać pod osądzenie c. k. Towarzystwa lekarskiego. Samej sprawie dotknął prof. Albert w jednym ze swych wykładów. Oświadczył, że o ile napady dotyczą jego osoby, ignoruje je. Idzie jednak o innych mężów nauki, a w pierwszym rzędzie mężów czynnych przy szkole wiedeńskiej i tutaj musiał on—prof. Albert—przedewszystkiem zakomunikować rezultaty swych doświadczeń o środku prof. Adamkiewicza. Tak się też stało. Następnie cały materiał zakomunikowano prezydium Towarzystwa lekarskiego, a wydział, po wyczerpującem zbadaniu rzeczy, postawił wniosek wykluczenia prof. Adamkiewicza (który był członkiem korespondentem Towarzystwa). Na pełnem posiedzeniu Towarzystwa, po jednogłośniejszej rozprawie, w której zabierało głos kilku mówców, potępiając stanowczo sposób walki dr. Adamkiewicza, uchwalono 119 głosami przeciw 19 wykluczenie prof. Adamkiewicza z Towarzystwa lekarskiego».

magnąć się będzie od niego biegiłości w języku polskim.

Tym razem o stypendjum powyższe mogą ubiegać się kandydaci wszelkich zawodów, bez względu na to, jakiej grupy nauk się poświęcają. Podania wnosić należy do Akademii umiejętności w Krakowie po dzień 20 czerwca 1899 r. i dotychczas do nich następujące załączniki: 1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych może ubiegać się o powyższe stypendjum; jeżeli zaś jest docentem, powinien wykazać, co dotychczas wykladał i ilu miał słuchaczy. 2) Prace naukowe drukiem ogłoszone, albo też i rękopiśmienne. 3) Dokładny program studiów, które w ciągu roku zamierza odbywać. Stypendjum powyższe wypłaci kasa Akademii umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 1 października, 1899 r., drugą zaś dnia 1 kwietnia 1897 r. Wypłata drugiej raty należeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półroczia złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studiów.

Za sekretarza generalnego:

F. Kreutz.

Kraków

Od komitetu Towarzystwa osad rolnych otrzymujemy następującą odezwę:

Szanowny redaktorze!

Z powodu zamieszczonych w jednym z pism tutejszych, a powtórzonych w dwóch innych, oskarżeń, dotyczących osady poprawczej dla dziewcząt w Puszczy, komitet Towarzystwa na posiedzeniu z d. 24 b. m. postanowił oświadczyć publicznie, że od roku 1891, t. j. od czasu objęcia przez dalszą przelozoną tej osady swoich obowiązków, instytucja ta, stojąca pod kierunkiem i nadzorem zarządu Towarzystwa osad rolnych i przytulików rzemieślniczych, prowadzona jest zgodnie z ustawą i z moralnym dla dalszego pożytkiem.

Przez komitetu Towarzystwa osad rolnych (podpisano):

Ludwik Górski.

OD REDAKCJI.

W. Bajk. w Buł. Niel. w Pol. A—wicz. S. Łoz. Słuszne uwagi ex. panów zakomunikowaliśmy dyrekcji Banku ziemskiego w Poznaniu, która je najprzychylniej przyjęła i obiecała uwzględnić. Rocznie bilanse Banku będą odąd zamieszczane w «Kraju».

W. K. w E. Z dwóch nadesłanych wierszy wydrukujemy «Pamiętasz...»

W. Aneri. Z nadesłanych poezji nie mogliśmy skorzystać.

W. S. Z «Rozmyślań» nie możemy skorzystać.

KURJER PRAWNY.

OGOLNE.

«Tiuremnyj Wiestnik», mówiąc o ulgach dla zesłańców z ostatniego Manifestu, zwraca uwagę, iż ulgi te, jak wogóle ulgi każdego Manifestu, nie odnoszą się do osób, skazanych na zasadzie ustawy o zesłańcach. Według bowiem wyjaśnienia, udzielonego przez Senat ministrowi spraw wewn., jeżesz w r. 1884, na skutek zapytania byłego generał-gubernatora wschodniej Syberji, moc i rozciągłość Manifestu, jako wyjątku z prawa ogólnego, wyraźnie powinny być w Manifestie określone; że zaś kary z ustawy o zesłańcach nigdzie w tymże Manifestie nie są wymienione, stąd wynika, że co do przestępstw, na zesłaniu spełnionych, żadne ulgi stosowane być nie mogą.

W myśl świeżo ogłoszonego postanowienia, istnienie tymczasowego departamentu Izby sądowej w Wilnie przedłużonem jeżesz zostało do dnia 1 stycznia 1899 r.

Z SĄDÓW.

W Oligopolu osądzoną została sprawa przeciwko bandzie młodziei i grabieżców, złożonej z przeszło stu osób (tj. około 43), która przez pięć lat miała postrach i niepokój pomiędzy mieszkańcami gubern. podolskiej, chersońskiej i bessarabskiej. Na czele bandy stał Abram Garder z rodziną, liczącą ośm osób, głównym zaś pomocnikiem heraszów był doradca bandy, jej adwokat i opiekun, były strażnik policyjny (urządnik) Kalluczak. Specjalnością podadnych było kioniokraderstwo, dla lepszego powodzenia którego latwały agenty i filje bandy we wszystkich ważniejszych miejscowościach. Uczestnicy jej nie unikali przysiem i innych kradzieży, a nawet rozbojów. Piętnastu skazano do ciężkich robót i na zesłanie na Syberję, resztę na dłuższe lub krótsze więzienie.

W ostatnich czasach — pismo «Grażdanin» — nadszła z Moskwy najromatniejsze pogłoski o biegu śledstwa w sprawie katastrofy chodyńskiej; niektórzy utrzymywali, że śledstwo zostanie umorzona, inni zapewniali, iż będzie ono wyjęte z pod kompetencji władz sądowych i poruczone utworzonej w tym celu komisji specjalnej. Faktycznie jednak wszystkie te pogłoski są nieprawdziwe. Śledstwo raczone prowadzi teraz, jak na początku, sednia śledczy do spraw szczególnej wagi, pod bezpośrednim nadzorem prokuratora, i on też je zakończy. Następnie zapewnia «Grażdanin» — wszystkie akty śledcze oddane zostaną komitetowi ministrów, który, na podstawie zebranego materiału, złoży rezolucję opinji Najwyższemu.

«Warsz. Dn.» donosi, że sprawa b. policmajstra radomskiego, Kirycański, i współobwinionych będzie w tych dniach przez Izbę sądową wraz z protestem prokuratora przesłana w drodze apelacji do Senatu. Sprawę tę, jak zaznacza «Warsz. Dn.», rozpatrywała Izba sądowa w d. 11 (23) b. m. i wyrok sądu z zastawianiem Najwyższemu Manifestu pozostawiła bez zmiany.

KURJER KOŚCIELNY.

DIEJEZJE.

Stosownie do Najwyższej zatwierdzonego zdania Rady państwa, ogłoszonego w jednym z ostatnich zeszytów «Zbiornik praw», ustawa dla spraw duchownych wyznaczo obcych w przygotowywaniem się nowemu wydaniu ma uleść kilku zmianom. Art. 2 dodatku do art. 11 (d. e. z roku 1893) w nowej redakcji brzmiał jak następuje: «Wszyscy chrześcijanie wyznania rzymskokatolickiego, duchowni i świeccy, z pomiedzy poddanych Cesarstwa, wchodzą w stosunki z kurją rzymską co do spraw, dotyczących ich wyznania, nie inaczej, jak za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych. Żadne bulle, listy otwarte, rozporządzenia, jak i w ogólnosci żadne akty, pochodzące od rządu papieżskiego, nie mogą być wprowadzane w wykonanie ani w Cesarstwie, ani w W. ks. Finlandzkiem, bez uzyskania na to Najwyższego zgodzenia się Jego C. M. Najjaśniejszego Pana, o które zwrócić się należy do ministra spraw wewnętrznych po poprzednim zbadaniu. Że akty pomienione nie zawierają nic, co przeciwne jest prawom państwa i świętym prawom i przywilejom Najwyższej zwierzchności samowładnej».

Notujemy w dalszym ciągu odznaczona, udzielone duchowieństwu katolickiemu podczas uroczystości koronacyjnych: Orderu św. Włodzimierza kl. I. naczelnicy religji r. k. w zastępstwie kier-

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny redaktorze!

Akademia umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendjum imienia Sulańskich z fundacji s. p. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5,000 fr. Celem powyższego stypendjum jest dopełnienie studiów naukowych zagranicą; według słów fundatora, cz esłem tym łączą się myśli, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzki, mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności. Kandydat, mogący otrzymać do stypendjum, jeśli już jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem lub asystentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wy-

czesko-kneziukowskim, ks. Jan Arasow; orderu św. Anny kl. 2; asesor kolegium duchownego r.-k. z diecezji sandomierskiej, ks. prałat Paweł Słabowski; orderu św. Stanisława kl. 2; prelat kapituły katedrałnej kieleckiej, ks. Walenty Witkowski, dziekan i proboszcz kościoła św. Piotra i Pawła w Moskwie, ks. Fryderyk Otten, i asesor kolegium duchownego r.-k. z diecezji sandomierskiej, ks. kan. Wincenty Błażewicz; orderu św. Anny kl. 3; nauczyciel religii r.-k. w 4 gimnazjum w Kijowie, ks. Tomasz Osmański, rektor seminarjum duchownego r.-k. w Wilnie, ks. kan. Stefan Zwierowicz, oraz asesorowie kolegium duchownego r.-k. z diecezji kieleckiej, ks. kan. Teodor Czerwiński, i z diecezji lubelskiej, ks. Ignacy Mech; orderu św. Stanisława kl. 3; wice-oficjal konsystorza duchownego r.-k. w Wilnie, ks. kan. Feliks Gütter, przełożony kościoła r.-k. w Perno, ks. Bronisław Orlicki, oraz nauczyciele religii r.-k. w progimnazjum w Zytomierzu, ks. Wiktor Olecki, i w gimnazjum męzkim w Suwałkach, ks. Jan Downar.

.. Z Tukumu, guberni kurlandzkiej, piszą do nas: Po długim oczekiwaniu tutajszą ludność katolicka posiadała nareszcie kościół, odpowiadający jej potrzebom duchowym. Dotychczas nabożeństwo odbywało się w oratorjum, urządzone w domu kościelnym. Był to niaki, wilgotny pokój, w którym przy większym natłoku ludu powstawał saduch, niemożliwy do wytrzymania dla osób słabszych. W roku zesłany rozpoczęliśmy budowę murowanego kościoła, który obecnie jest bliski ukończenia. Będzie to, jak na nasze miasteczko, dość okazały dom Boży, wzniesiony w stylu romańskim, wedle planu architekta Petersena. Niestety, zupełny brak środków stał na zawadzie odpowiedniemu wykończeniu. Nawet na podłogę i wewnętrzne otynkowanie sdożyć się nie możemy. Pomimo to, naszczono dzień poświęcenia na 14 lipca, w nadziei, że pobórni ludzie, napływu których spodziewamy się z osiemnastu parafii i z nad morza («strandru ryckiego»), okażą się hojni. Ka. K. J.

.. Z Białasina piszą do nas: Komitet budowy kościoła tutajszego z nastaniem lata przystąpił do dalszych robót około wewnętrznego wykończenia nowej świątyni. Chronicznie jednak brak środków materialnych tamuje najlepsze chęci; w danej chwili najbardziej ucinać się daje brak plebanji i organu. Jeszcze w końcu r. s., by mieć możność odprawiania nabożeństwa, urządono oltarz w nieukończonyj jeszcze świątyni. Zaś w d. 22 października odbyło się poświęcenie kościoła, dokonane przez ks. biskupa F. A. Symona. Na pamiątkę tej uroczystości obstarłowano tablicę ze stosownym napisem, którą wmurowano po lewej stronie kościoła. Parę tygodni temu odbył się nasz kościół pierwszy ślub. Ka. proboszcz w przemowie do nowożeńców zwrócił uwagę na wianoch, chociaż trudne zadanie kobiety w tych stronach. X.

KURJER SZKOLNY.

Praca dzieci po wsiach.

W ostatnich czasach podniesioną została przez stowarzyszenie nauczycieli prowincjonalnych na Pomorzu ciekawa kwestja pracy srobokowej w rolnictwie i przemyśle powierzonych ich pieczy dzieci. Ankietą według ułożonych z góry kwestjonarzy, które dotyczyły pici, wieku, czasu trwania pracy i jej rodzaju, wreszcie oddziaływania tych zajęć na zdrowie dzieci, wykazała, że w szkołkach jedno- do ośmioklasowych na 10,797 uczniów jest 8,268, czyli 80% pracujących za pieniądze, po za domem. Znalazły się tu prawie wszystkie rodzaje pracy rolnej, nawet tak ciężka, jak młocka. Naj-

młodsze dzieci były w wieku lat 6-ciu, najstarsze do ośmiastu. Powstało pytanie, czy rodzice tych dzieci mogli się obyć bez ich sroboku. Blisko trzecia część odpowiedzi wypadła przecząco: wskutek wielkiej liczby potomstwa, choroby ojca, małego sroboku rodziców, dzieci dopomagali im musieli. Praca oddziaływała na wielu bardzo szkodliwie, gdyż wychodziła niedostatecznie odżywiana, przychodząc do szkoły zmęczona i śpiąca. Niejedna też przedwczesna śmierć na wsi zbytnią pracą srobośną być musiała. Przem i moralność dzieci pracujących wśród starszych robotników, jak zauważyli nauczyciele, na ciężkie próby wystawiona bywa, a postępy ich w naukach są o wiele powolniejsze niż tych, co nie pracują.

Na podstawie zdobytego materiału faktycznego, nauczyciele doszli do wniosku, że praca dzieci po wsiach musi być zakazana, a przynajmniej znaczenie ograniczonej przez prawo. Radaiby także znieść z wywozaj akrociania godzin szkolnych, w lecie do poł dnia, co daje możność pracy, po za czasem przeznaczonym na naukę. Tak więc, owa sławiona zasada łączenia pracy umysłowej z fizyczną daje rezultaty ujemne, jak się okazuje.

Zd

OGÓLNE.

.. «Warsz. Dn.» pisze: «Z powodu artykułu «Nowe tendencje w napaści», zamieszczonego przez nas w Nr. 147 «Warsz. Dziennik», kurator okręgu naukowego warszawskiego, A. L. Apuchtin, zawiadomił nas, że w r. 1882, gdy powiększono ilość lekcyj języka polskiego w gimnazjach o 6 godzin, polecił rzeczywiele ułożyć program dodatkowy dla wykładu tego języka, ale rozporządzenie to skasowano natychmiast wobec oznajmienia dyrektorów gimnazjów, że spełnie odpowiedni i dostateczny jest program języka polskiego, zatwierdzony przez b. kuratora okręgu, senatora Wittego, w d. 11 grudnia 1867 r. i wydrukowany w drukarni okręgu w r. 1868, ponieważ program ten obejmuje w całości kurs wykładu języka polskiego, począwszy od gramatyki, a skończywszy na historii literatury polskiej, że przeto w kwestji stałych wskazówek co do prowadzenia wykładów języka polskiego w okolicznych w marcu roku 1882 wydrukowano to tylko, o czem mówi nasz artykuł, to jest kwestje asygnowania pieniędzy, z których mają być opłacone dodatkowe lekcje».

ZAKŁADY NAUKOWE.

.. Piszą do nas z Kowna: Pamiątkę uroczystości koronacyjnych niektóre rady miejskie pragnęły utrwalid znaczeniem ofarami na cele oświaty ludowej; tak, rada miejska w Wilkomierzu postanowiła prosid o założenie szkoły realnej, ofiarowując grunt na wzniesienie gmachu szkolnego, oraz po 2 tys. rs. zapomogi rocznej; także samo podanie wniosły Rosienie, składając jednorazowo 8 tys. rs. Na posiedzeniu rady miejskiej w Poniewiezu dr. Kaz. Antoszewski zaproponował, by miasto uchwaliło starad się o założenie progimnazjum żeńskiego; wniosek ten musiał być przyjęty; uchwalono ofiarowad na budowę gmachu szkolnego grunt, wartujący 5 tys. rs., oraz 800 rs. zapomogi rocznej, do której mieszczanstwo poniewieziekie zobowiązało się dodawać corocznie po 100 rs. J.

.. Z powodu projektu przeniesienia uniwersytetu jurjewskiego do Wilna, utyskuje «Wil. Wiestn.», że do powstawania tego rodzaju projektów najwięcej przyczynają się nadbaltyckie gazety niemieckie, wciad niekorzystnie odzywając się o stanie rzeczy na uniwersytecie i usiłując przebieg reform w nim w fałszywym przedstawiid swiecie. «O wiele korzystniejszem dla prawidłowego rozwoju uniwersytetu i zachowania go dla kraju byłoby — zlanie «Wil. Wiestn.» — gdyby wszystkie warstwy ludno-

ści miejscowej okazywały mu tę sympatję i poparcie, na jakie zasługuje ten najwyższy zakład naukowy, niezależnie od kwestji języka wykładowego, która już ostatecznie została rozstrzygnięta».

.. Z Szwajc piszą do nas: W ostatniej klasie gimnazjum miejscowego było 20 uczniów. Złożyło egzaminy ostateczne i otrzymało maturę 18, wedle wyznad: prawosławnych 6, katolików 11 i 1 żyd. Ten ostatni, p. Ass, otrzymał medal srebrny. W szkole realnej w Poniewiezu liczyla klasa ostatnia tylko 8 uczniów, z których 7 zostało dopuszczonych do egzaminów ostatecznych; otrzymało patenty 2 prawosławnych, 8 katolików i 2 luteranów (nie miec i lotvaz) 1.

.. Z Rygi donoszą nam: W zakładzie naukowym Anny Jastrzębskiej w bież. roku szkolnym następujące uczennice otrzymały dyplomy nauczycielskie: Felinka Hel., Fiedorowiczówna Mar., Kłotówna L., Kowalewska Ter., Kontrymówna Kan., Neumanówna Ir., Rymgałłówna Mich., Zimmermannówna Kar.

.. Ze sprawozdania za r. 1885 szkoły rolnej, od lat piętnastu istniejącej we wsi Maryno-Górze (pow. luhmeński, gubernińskiej), dowiadujemy się, że w roku sprawozdawczym liczyla uczniów 77; od założenia ukończyli ją osób 186. Kurs jest czteroletni.

.. Moskiewska szkoła technologiczna ukończyła 50 inż.-mechaników, z gub. ulińskiej, Lofinewski z guberni witebskiej, Owalski Tad., Prusowski Feliks z gub. włyńskiej. L.—sław.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Czerwińska Kamilla, ob. ziemski guberni wolyński, 28 czerwca. Kallnewski Aleksander, dym. podpułkownik cesarsko-rosyjskich w Pstrzab., 24 czerwca. Wapowski Zygmunt, 1. 30, emeryt, obyw. ziemski guberni siołack., — w Nowym Tarasopolu, 16 czerwca. Rydzewska Maria, 1. 45, ob. ziem. m. Warsz., zmarła w szarych kołach i cenzona dla przynależności umyślnie 1 czerwca w Warszawie, 23 czerwca. Zakrowski Ludwik, 1. 74, ob. ziemski guberni podolski, — w Hrubieszczach, 16 czerwca.

DONIESIENIA.

Inspekcji technicznej gospodarstw, organizacji majątków, urządzenia i wprowadzenia płodozmianów, podejmuje się agronom

Leonard Brokl,

Kijów, ulica Żylińska, № 59,

(dotychczas zorganizowano w Galicji, Król. polskiem i na Ukrainie do pięćdziesięciu majątków).

Szlachcic jednej z guberni kraju północno-zachodniego, z wykształceniem gimnazjalnym, z dużym doświadczeniem praktyczno-prawnym, z obłubnemi świadectwami pełnienia obowiązków: sekretarza dumi, sekretarza sąsodu sędziów pokoju, zarządzającego majątkami i plenipotentia znanych obywateli ziemskich — poszukuje miejsca, odpowiedniego swoim kwalifikacjom i doświadczeniom życiowym. Dowody złożone są na ręce redaktora «Kraju», od którego można też wszelkie bliższe informacje otrzymać.

U KOCHA

W WARSZAWIE
Hedera, 11 &
można się odebrać
i tania udebać.
(110-12)

EKONOMISTA.

Produkcja górnicza w Król. polskiem ZA ROK 1895.

Produkcja węgla kamiennego w kopalniach zagłębia Górnego

(w tysiącach pudów).

Sosnowickie Tow.	Jerzy . . .	52,825	
	Ignacy . .	28,738	
	Wiktor . .	14,889	96,402
Tow. Hrabia Renard	Fanny . . .	31,018	
	Andrzej . .	820	81,838
Warszawskie Tow.	Kazimierz	20,276	
	Feliks . . .	9,098	29,369
Franc.-włoskie Tow.	Paryż . . .	7,287	
	Kossielew	12,249	19,536
Ks. Hugo Hohenlohe	Saturn . .	21,855	21,855
Czeladzkie Tow.	Ernest-Michał	10,288	10,288
Hrabia Walewski	Jan	3,718	3,718
Bank anstrjacki	Maciej . . .	69	
	Władysław	6,666	6,785
Ciechanowski	Walerja . .	177	
	Władysław	1,250	1,436
Ostrowski i Lubieński	Antoni . .	481	481
Morkis i Krüger	Mikołaj . .	878	878
Dzierżawcy r. s. zakt.	Heden . . .	304	304
Sukcesorowie Pring-	Katarsyna	1,288	1,288
heima	Ludwika . .	1,675	1,675
Stefani Robert			
	Suma . . .	224,758	

Produkcja rudy żelaznej w Król. polsk. za rok 1895
(w tysiącach pudów).

1) Ostrowieckie zakłady	2,163
2) Ks. Hugo Hohenlohe (kop. Herman)	1,704
3) Kotkowski bracia (Bodzechowskie zakłady)	1,504
4) Starachowickie zakłady	1,333
5) Mauve Ludwik (kop. Oskar i Jan)	1,282
6) Stefkiewicz Stanisław (kop. Anna)	1,180
7) Tarnowski hr. (Koneckie zakłady)	1,167
8) Chlewskie zakłady	1,064
9) Plater hr. (Niekładzkie i Bliżynskie zakłady)	1,025
10) Cesarskie zakłady (Brzączynca)	867
11) Dunin, Borkowski i S-ka (huta Jadwiga)	620
12) Dębiński H. (Praysuchskie zakłady)	563
13) Meitlis Herszel (kopalnia Agata)	548
14) Huta Bankowa (kop. Loewenstein)	500
15) Meitlis Isok (kop. Meitlis i Walenty)	424
16) Blass i Wegmeister (Pidorskie zakłady)	394
17) Zyss Walenty (kop. Włodzimierz)	394
18) Zakłady ruda Maleniecka	328
19) Dutkiewica (Krasnowskie zakłady)	304
20) Czwertynski ksząże (Borkowickie zakłady)	251
21) Hordliczka Kazimierz (kopalnia Ignacy)	195
22) Kotkowski Bolesław (Korytkowskie zakłady)	150
23) Cichowski Henryk (Skórnickie zakłady)	138
24) Miuzam Juliusz (kopalnia Helena)	120
25) Kurland Eugen (kop. Kurland)	107
26) Modzelewski Stanisław (kop. Paulina)	80
27) Dobra «Ronwada»	79
28) Jakubowscy bracia (Falkowskie zakłady)	70
29) Woyde Piotr (kop. Jan, Adolf i Bronisław)	61
	Suma . . . 18,575

Produkcja galmanu w Królestwie polskiem za rok 1895
(w tysiącach pudów).

Dzierżawcy rządowych zakładów Józef, Jerzy i Ulises 1,783

Sosnowickie To-	Bolesławskie kop. . .	1,566
warzystwo		
	Suma . . .	8,849

Produkcja cynku w Królestwie polskiem za r. 1895
(w pudach).

Dzierżawcy rządowych zakładów Huta pod Będzinem	147,076
Sosnowickie To-	
warzystwo Huta Paulina	159,984
	Suma . . . 307,060

Nowe taryfy na przewóz drzewa.

Nowe taryfy na przewóz drzewa i materiałów drzewnych ostatecznie wypracowane zostały przez komitet taryfowy i wchodzi w wykonanie od 1 sierpnia r. b. W głównych zarysach nowe taryfy przedstawiają się, jak następuje: ustanawia się trzy kategorie taryfowe. do I należą materiały budulcowe, oraz pnie i belki długości od 6 arszynów i grubości 8 werszków w górnym zębie, dalej deski, tarcice, klepki dębowe, belki ciosane i t. p.; do II drwa, stęple do kopalni, nie dłuższe nad 3' arszyny, faszyny, gałęzie i t. p.; do III wszelki materiał drzewny, nie objęty przez te dwie kategorie. Dla pierwszych dwóch kategorii ustanowiono dwa szematy taryfowe, północny i południowy, przyczem linja graniczna przechodzi przez Orenburg-Tulę-Orel - Brjańsk-Homel-Równo-Radziwiłów, przyczem przy przewozie z północy na południe od rzeczonej linii obowiązuje szemat południowy, za wyjątkiem prowadzonym do Odesy i Mikołajewa, gdzie obowiązuje szemat północny. Koszta przewozu są następujące od puda i wioraty:

Szemat południowy:

I kategoria:	
1— 105 wiorst po 1/30 kop.	
106— 180 do opłaty za 105 dodaje się po 1/30	
181— 300 „ 180 „ 1/30	
301— 400 „ 300 „ 1/30	
401—1200 „ 400 „ 1/30	
	wyżej 1200 po 1/30.
II kategoria:	
1— 90 po 1/30 kop.	
91— 190 do opłaty za 90 dodaje się po 1/30	
191— 280 „ 180 „ 1/30	
281— 360 „ 280 „ 1/30	
361—1000 „ 360 „ 1/30	
	wyżej 1000 po 1/30.

Szemat północny (tańszy):

I kategoria.	
1— 45 po 1/30 kop.	
46—165 do opłaty za 45 + po 1/30	
166—280 „ 165 + po 1/30	
281—680 „ 280 + po 1/30	
	wyżej 680 po 1/30.
II kategoria.	
1— 60 po 1/30 kop.	
61—120 do opłaty za 60 + po 1/30	
121—300 „ 120 + po 1/30	
301—560 „ 300 + po 1/30	
	wyżej 560 po 1/30.

Dla trzeciej kategorii ustanowiono szemat jednakowy tak dla północy, jak i dla południa. Przedstawia się on, jak następuje:

1— 30 wiorst po 1/30 kop.	
31—310 do opłaty za 30 dodaje się po 1/30	
311— 600 „ 310 „ 1/30	
	wyżej 600 po 1/30 od puda.

Naogół niewątpliwie taryfy zostały obniżone i reforma, gdyby ruch towarowy pozostał bez zmiany, uszczupliłaby dochody dróg żelaznych o 200 do 250 tys. rubli. W szczegółach jednakże reforma zawiodła oczekiwania właścicieli lasów i przemysłowców drzewnych, w wielu razach albowiem, zamiast spodziewanego obniżenia, nastąpiła podwyżka. Taryfy zatem obecnie wyglądają bardzo ładnie i porządnie, ale niezbyt są ekonomicznie doniosłe. Przyczyną tego jest szematyczność i podciążanie pod jednakowe opłaty tak z natury lokalnego towaru, jakim są drwa i wogóle materiały drzewne. Ale przeciwko tendencji unifikacyjnej dziś nie poradzić nie można.

X.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

Według ostatecznie opracowanego przez komisję pod przewodnictwem p. Olehina projektu kar za naruszenie ustawy fabrycznej urzędzenie fabryki w miejscu niedozwolonym ma być karane grzywnami nie więcej nad 500 rs.; za naruszenie przepisów, zapobiegających niezgodnym wypadkom z robotnikami, kary mają wynosić od 25 do 250 rs., a w razie powtórzenia się w tym samym roku — od 50 do 500 rs., za trzecim zaś razem stosowana będzie kara aresztu na miesiąc; za naruszenie przepisów, mających na celu ochronę zdrowia robotników i nieznoszenie środków zapobiegawczych przeciwko zarazie, przeciwko sepsie wody i powietrza, grzywny od 100 do 300 rs.; za sepsie wody używanej do picia przez zlewanie, spuszczenie lub moczenie w niej szkodliwych pierwiastków, kara aresztu do miesiąca lub kara pieniężna 300 rs.; za sepsie powietrza lub gruntu areszt do 3 miesięcy lub kara pieniężna do 500 rs.; za niezachowywanie czystości w fabryce kara do 50 rs.

W lecie roku bieżącego — jak pisał «Mosk. Wied.» — mają być wprowadzone instytucje pobroczne (dla nadzoru nad prawidłowością używanych w handlu miar i wag) w guberniach: moskiewskiej, włodzimierskiej, ulżegorodzkiej i warszawskiej, jako w miejscowościach mających bardziej rozwinięte stosunki handlowe.

W zmianie r. 1897 zamierzonym jest zwolnienie nowego zjazdu młynarszy, cswartki go z kolei.

WYSTAWA NIŻEGORODZKA.

Przez wszechrosyjskiego zjazdu handlowo-przemysłowego w Niznim-Nowgorodzie ogłosza, że zjazd ten odwołany został do sierpnia. Otwarcie posiedzenia odbędzie się w niedzielę 4 sierpnia. Zjazd posiadać będzie pięć oddziałów, a mianowicie: 1) badający przemysł fabryczny i rzemieślniczy w ogólności; 2) badający współczesny stan oddzielnych gałęzi przemysłu fabrycznego i rzemieślniczego, oraz koniunktury, dotyczące dalszego ich rozwoju; 3) badający handel; 4) badający wydatki spożywcze i artele, oraz przemysł drobny; wreszcie 5) badający wykształcenie techniczne. W oddziale II, w którym przyjdować będzie komisarz generalny wystawy, rzeczywisty radca stanu Timiriazew w liczbie innych przedmiotów rozważane będą kwestje: jakie należałoby przedsięwziąć środki celem ożywienia produkcji, stabo dotychczas się rozwijających, lub będących w zupełnym jeszcze zastojn, oraz w jakim stopniu zmniejszenie cel od maksym i narządki rolniczych wpłynąć może na rozwój rolnictwa. Osoby, mające uczestniczyć w zjeździe, mogą otrzy-

mać wszelkie odnośne materiały w kancelarii sądu, mieszczącej się do dnia 20 lipca w Petersburgu w I oddziale departamentu handlu i rekordzie (Plac Dworcowy, w gmachu antabog głównego), a potem w Niżnim-Nowgorodzie, na zgłoszenie się osobistym lub za pośrednictwem korespondencji pocztowej. Przesłem sądu jest, jak wiadomo, ciotnek rady ministerstwa skarbu, radca tajny Kobeko.

JARMARKI.

— Z Łowicza pisma do nas: Od czasów, kiedy jeszcze Łowicz był stolicą prymasów, datują się znane na kraj cały jarmarki, świętojańskim i matensko-wskim zwano. Jarmark świętojański, rozpoczynający się od d. 28 sierpnia, skończył się na 8 tygodni. Sprzedane zostały wszystkie konie rasowe bez wad, w cenie od 200 do 600 rs. i wyprawione w 100 wozach zagranicę i do Warszawy. Tutejsi włościance, księżkami swani, zajmujący się oddawia hodowlą koni, dawnej dobrej rasy polskiej, dostarczyli na sprzedaż sześćdziesiąt koni lepazych, w cenie od 100 — 250 rs. i wszystkie sprzedali. Z dostarczonych tryków rozplodowych, z owosarń zarodkowych Luceń, Budzysń, Głogowice, sprzedano kilka sześciu sztuk. Za woły robocze z nad Buga i miejscowej hodowli płacono po 80 — 115 rs. za sztukę. Narzekanie, że jarmarki w Łowiczu upadają, po części mają rację, a przyczyn należy szukać nie w braku kupców na dostarczony inwentarz, lecz w ospałości ojców miasta, którzy nie dbają o ścisłejsze gości. Elektor.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Z powodu wykrycia przy rewizji celnej na jednej z dróg żelaznych, dochodzących do granicy, pod siedzeniami wagonów pasażerskich, akrytek do przewożenia towarów przemysłowych, p. minister komunikacji — jak donoszą «Ruskie Wied.» — zwrócił uwagę wszystkich dyrektorów kolei rządowych i prywatnych, a szczególnie jak najściślej dopilnowania, aby wypadki tego rodzaju na przyszłość nie miały miejsca.

— Wedle informacji «Piet. Wied.», do ministerstwa spraw wewnętrznych wniesiono szereg petycji ze strony ziemstw i osób prywatnych o nowe linie dróg podjazdowych wąskotorowych, kołostem petentów. Ministerstwo wyjaśniło, że o pozwolenie prowadzenia studjów przedwstępnych nie potrzeba zwracać się do władz centralnych, pozwolenie podobnych udzielać mogą gubernatorowie.

— Sprawozdanie drogi tel. warszawsko-wiedeńskiej za r. 1895 ujawnia stały od r. 1890 wzrost dochodów, które z 11,616,000 rubli w r. 1890 wrosły do 14,516,000 rs. w r. 1895. Wprawdzie wydatki w roku zeszłym były większe o 604,000 rs. w porównaniu z r. 1894, ale przewyżka ta wywołana została przez wybudowanie nowych warstatów, niezbędnych.

— Skup drogi tel. mosk.-brzeskiej nastąpi 1 lipca r. b. (od daty tej począwszy, cały majątek drogi przechodzi do skarbu. Wedle Najwyższej zatwierdzonego postanowienia Rady państwa, przedstawienie o do obrachunku z skłoniarzami ma być wniesione nie później, jak 1 stycznia 1897 roku.

PSZCZELNICTWO.

— «Wileński Włoscian» utyskuje na upadek pszczelnictwa w kraju południowo-wschodnim i powiada, że napotykanie tu i owdzie pasieki, to nędzne parodie dawniejszych z przed lat trzydziestu, czterdziestu. Prawda, że i warunki zewnętrzne dla przemysłu tego znacznie obecnie się zmieniły: wyrabano lasy i brak dawnej obfitości kwiatów. Z drugiej jednak strony, jak słusznie zwraca uwagę to pismo, technika pszczelnictwa ogromnie teraz jest udoskonaloną i

przy małych stosunkowo nakładach pszczelnictwo mogłoby przynosić więcej, aniżeli najbardziej intensywnie gospodarstwo chłopskie.

PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— Inspektor wydziału górniczego ministerstwa rolnictwa, inż. górn. Urbanowicz, delegowany w początkach r. b. do Francji, Niemiec, Austrii, Belgii i Holandji dla obeznania się z fabrykami, przygotowującymi szpiz i naboje artyleryjskie, obecnie wysłany został do uralskich fabryk rządowych, celem zbadania na miejscu niektórych kwestyj, będących w związku z projektowaną w przyszłości działalnością fabryk rzeczonych.

— Z powodu droższyny węgla kamiennego odpadki naftowe są używane w Kijowie do ogrzewania kotłów. Jedną tylko centralną stacją elektryczną spotrzebowywa dziennie do 450 pudów tego nowostosowanego materiału opałowego.

GORZELNICTWO.

— «Zbiór praw i rozporządzeń rządowych» ogłasza postanowienie, zmieniające ockolwiek dotychczasowy sposób dopełnienia obrotuchonów z gorzelnikami z tytułu akcyzy za niedobór w produkcji okowity. Nowe prawo stanowi, że jeśli w ciągu pędzenia okowity poświadczonym będzie niedobór w produkcji, w porównaniu z cyfrą ansługową, to niedobór ten może być zastąpiony poświadczoną podobnie superatą, nad normę, jaka miał być miejsce w ciągu tej samej kampanji. Akcyza za niedobór nie będzie egzekwowana przed dopełnieniem z gorzelnikiem obrachunku z całej kampanji, lecz do sporządzenia takiego obrachunku liency się ma jako zaległość ciążąca na gorzelni.

— Minister skarbu ustanowił następujące ceny wódki, spirytusu i wyrobów wódczanych, w operacji skarbowej sprzedaży trunków, na lata 1896 i 1897, w guberniach: Besarabskiej, wotyńskiej, jekaterynowosławskiej, kijowskiej, podolskiej, połtawskiej, tanrydzkiej, chersońskiej i czerniehowskiej: a) wódki oczyszczonej, trzymającej 40° mocy — 7 rs. za wiadro; b) spirytusu rektyfikowanego, trzymającego 57° mocy — 10 rs. za wiadro, trzymającego 80° mocy — 14 rs. za wiadro, a trzymającego 92° mocy — 16 rs. za wiadro i c) wódki wyższej dystalacji (stolowej) — 10 rs. za wiadro.

CUKROWNICTWO.

— Zdaniem odeskiego komitetu giełdowego, unormowanie produkcji cukrowej przyprawiło cukrownie rosyjskie o utratę rynku perskiego. Stało się zaś to w ten sposób, że gdy fabrykanol rosyjscy, korzystając z wielu przyjaźnych przepisów o wywozie cukru zagranicę, nadmiernie podwyższyli cenę produktu tego w Baku, konsumenci perscy zwrócili się do kupców czarnoziemskich, których też stałymi klientami już pozostali.

HANDEL.

— Przewóz towarów rosyjskich wzdłuż brzegów morskich naokoło Europy w komunikacji portów bałtyckich z czarnomorskimi, azowskimi i północnymi dowolnym będzie jedynie statkom, żeglującym pod flagą rosyjską. Droga pomieniona przewozi się corocznie około 400 milionów pudów rozmaitych towarów, głównie zaś nafty i produktów naftowych około 180 milionów, zboża — 75 mil., drzewa — 80 mil., soli i węgla kamiennego po 20 milionów pudów.

KRONIKA GIEŁDOWA.

— Nie ruszyli się i teraz jeszcze ani trochę kurs waluty rosyjskiej zagranicą; najniższej

szere nawet co do niego wahania na teraz nie mając niemyśli; jak od paru już tygodni, tak i według świeższych (poniedziałkowych) doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli, zarówno podczas giełdy, jak i po jej zamknięciu, 216 marek 50 pf. Nie przędo prawdopodobnie zajdzie w tym kursie stanowcza jakaś zmiana, wszystko bowiem zdaje się składać na utrzymanie dotychczasowego w nim poziomu.

— Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 17 sierpnia: *pożyerki premjowe*: I em. — 491, II em. — 258; *listy premjowe Banku słacheckiego* — 214; *akcje banków*: dyskontowego — 787, międzynarodowego — 550, ruskiego — 490, wileńskiego ziemskiego — 605, kijowskiego ziemskiego — 775, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 681, petersb.-tusk. niemieck. — 390; *listy sańd. 5-proc.*: wileński — 100,25, kijowski — 100,75, charkowski — 100,75, połtawski — 100,25, moskiewski — 100,75, Besarabsko-taurydzki — 100,25. *Monety*. Funct sterling — 9 rs. 39,50 kop., marka — 45,875 kop., frank — 87,975 kop., gulden — nie notowany. *Półimperjały*, bite na zasadzie prawa z dnia 17 grudnia 1895 r., oraz azygnacje Bank państwa nabywa, przyjmuje w kasach i sprzedaje aż do dalszej zmiany, po cenie, nie niższej, jak 7 rs. 50 kop.

— Z giełdy warszawskiej wiadomości i notowaniami nie otrzymaliśmy.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKA. Warunki atmosferyczne, jakie powszechnie panowały w ciągu tygodnia sprawodawczego, wymagając znów nadsiębie pomyślnych plonów, tem samem spowodowały dalsze, pryncyem bardzo znaczące osłabienie usposobienia w międzynarodowym handlu zbożowym. Spadła wszędzicie, a miejscami nawet obficie, deszcz, przeciwdziałając skutkom poprzedniej długotrwałej suszy, wpłynęły na oczekiwany normalny rozwój zbóż już dojrzewających i właśnie teraz na niekorzystną aurę nader czułych. W związku z powyższymi konjunkturami, donoszą z Anglii, Francji i Belgji, że plon zbóż zapowiada się tam bogaty, a obok tego wczesnego ich sprzętu spodziewać się należy; wszakże zbiór pszenicy we Francji, według najświeższych wiadomości, nie będzie znów tak wielkim, jak się poprzednio spodziewano. Obiegające poprzednio wieści o wielkim nieurodzaju, grożącym Hiszpanji, okazały się przesadzonymi; jakkolwiek bowiem plony tam, widocznie już, będą niepomyślne, wszakże niedobór nie osiągnie cyfry, jaką przed pewnym czasem obrachowywano. Wreszcie w Niemczech, Austro-Węgrzech, Rumunji i Włoszech aura również sprzyjała zbożom; tyle co do Europy. Co się tyczy St. Zjedn., tam również dość obliczają oczekiwanie plony w duzo większej cyfrze, niż przedtem, a wymownym dowodem wielkich nadziei rolników jest coraz wznoszące realizowanie seszorocznych zapasów, które w tygodniu sprawodawczym, jak donoszą organy specjalne, dosięgło cyfry nigdy niepraktykowanej. Wobec takich wesechstronnych warunków, naturalnie, ceny poprzednie ostać się nie były w możności; to też wazędnie zarysowała się zmiana cen dość znaczna, gdziekolwiek szedzie i to pod wpływem usiłowań ze strony interesowanej w tem partji wyższej, ceny na dawniejszym szedzie się utrzymał poziomem. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 75; w Londynie: pszenicę rosyjską 82 — 85, amerykańską 91, miejscową 85 — 98; owies rosyjski 67, amerykański 68 — 72; jęczmień rosyjski 61 — 64, dunajski 61 — 64, miejscowy 64 — 75; w Marzylji: pszenicę rosyjską 78 — 90, owies rosyjski 65, amerykański 87; jęczmień rosyjski

skł 57-58, dunajski 61; w Berlinie: pszenicę 108-120, żyto 82-98, owies 98-97, jęczmień 65-120; w Królewcu: pszenicę rosyjską 76, żyto ros. 49, owies ros. 60-01, jęczmień ros. 54.

Rynki krajowe nie mogły nie ulec wpływowi zagranicy i bardzo mało były czynne, nasnacając też wszędzie tendencję mocno zniskową. Na rynkach wewnętrznych nabywano wyłącznie i to niewielkimi partjami ziarno na najbliższe potrzeby konsumcji miejscowej, w portach i innych miejscach wywozu nabywano znów jedynie na zaspokojenie poprzednio zawartych zobowiązań. Ogólna ilość zboża wszelkiego rodzaju, wyeksportowanego w ciągu tygodnia sprawozdawczego, stanowi cyfrę znacznie mniejszą w porównaniu z odnośną cyfrą tygodnia poprzedniego. Na rynku warszawskim, jak podaje miejscowa «Gaz. Handlowa», bez względu na ograniczone dowozy pszenicy, której prsytem w gatunkach wyborowych wcale nie było w obrocie, nabyto salewiew kilka nieznacznych partyj tego zboża. Żyto, z powodu zbyt jnz malej jego podaży, ostatecznie szyskało 5 k. na koron, w porównaniu z ceną, notowaną przed tygodniem. Tamże w handlu mąką, dla zmniejszonej konsumcji i znacznych nowych dostaw, nastąpiło znów przesilenie w kierunku zniskowym. Wszystkie gatunki mąki pszennej straciły po k. 12,50, a żytniej po k. 5 do 7,50 na worku pięciopudowym. Płacono: w Petersburgu: mąkę żytnią 58 — 57; w Warszawie (za korzec): pszenicę 4,80—5,00, żyto wybor. 3,45, owies 2,85 — 3,00, jęczmień nie notowano; w Rydze: żyto 60 — 51, owies 55 — 64, jęczmień 57—78, siemię lniaue (87,50 proc.) 101, stópowe 110; w Libawie: żyto 51, owies 54—64, jęczmień 66—68, siemię lniaue 105, stópowe nie notowane; w Odessie: pszen. 65 — 78, żyto 48 — 49, owies 48 — 58, jęczmień 47—48; w Kijowie: pszen. 58 — 57, żyto 35 — 40, owies 45 — 50, jęczmień 42 — 43; w Witebsku: żyto 49, owies 42, jęczmień 57.

F.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Ludwik Zakrzewski.

(Wspomnienie pośmiertne).

W d. 8 (20) czerwca na cmentarzu w Czeczelniku na Podolu złożono w grobach rodzinnych zwłoki b. marszałka szlachty naszego powiatu, ś. p. Ludwika Zakrzewskiego. Smutnemu temu obrzędowi towarzyszyło liczne grono obywatelstwa miejscowego i włościan. I jedni i drudzy zegnali ze szczerym żalem człowieka, który

cały pracowity swój żywot dla dobra okolicy rodzinnej poświęcił.

Ś. p. Ludwik Zakrzewski przez długie lata czynny brał udział w życiu publicznem naszej guberni, pełniąc przeróżne urzędy honorowe, jakie mu współobywatele powierzali, to jako marszałek szlachty, jako członek komisji włościańskich przed rokiem 1861, i t. d. Wielu bardzo wiele w ciężkich chwilach ekonomicznego przesilenia wspomógł. radą i doświadczeniem podtrzymał, niejednego wprost uratował...

Obdarzony niezwykłym darem ujmowania ludzi, prosty i łatwy w stosunkach, a nadewszystko niezmiernie prawy, sprawiedliwy i serdeczny w obcowaniu z ludem, w czasach, kiedy los tego ludu tak bardzo od dworu zależał, pozyskał też miłość i wpływ tego ludu. Już nawet odsunięty ze stanowisk urzędowych, bywał pomimo to niejednokrotnie wzywany przez władze, w trudnych przejściach, jakie towarzyszyły przeprowadzeniu reformy włościańskiej u nas.

Znawca wyborny języka, zwycająw, usposobień ludu, z którym się zrosł i który ukochał, umiał trafić do jego rozsądku i uczuć. Przyswiecała mu w tem tradycja odziedziczona po ojcu, Ignacym Zakrzewskim, który już w pierwszej ćwierci naszego wieku włościan od wielu powinności zwolnił. Ten tradycyjny w rodzinie stosunek do ludu on znów pragnął synom swoim przekazać i zachował go do dnia ostatniego, pomimo tak dalece zmienionych warunków bytu.

Z zawodu i zamiłowania rolnik, ś. p. Ludwik Zakrzewski, majątek, po ojcu odziedziczony, doprowadził do wysokiego stopnia kultury. Gdy zaś, przed kilkunastu laty, usunął się od gospodarstwa, oddając je synom, osiadł w Odessie, jako punkcie najbliższym okolicy, z którą go tyle rzeczy wiązało. I tu jednak nawet, czy jako radny miasta, czy jako członek przeróżnych instytucji publicznych i dobroczynnych, pracować nie przestawał.

Wielka miłość u ludzi była też w życiu zasłużoną nagrodą człowieka, który dobro innych zawsze po

nad swoje przekładał: miał ją też zarówno u rodziny i ziemian, jak i u ludu i podwładnych, zarówno w rodzinnem swoim Podolu, jak i w obcej, lecz gościnnej dlań Odessie.

Wzorowy jako mąż i ojciec, ś. p. Ludwik Zakrzewski zgasł w 74 roku życia, pozostawiając żonę, z którą w roku zeszłym pięćdziesięciolate nieczem nigdy niezakończonego pozycia obchodził, i trzech synów.

Cześć jego pamięci!

P.

ś. † P.

Antoni Siła-Nowicki.

W naszej wiejskiej okolicy przybyła znowa światła mogiła ś. p. Antoniego Siła-Nowickiego, pozosta- wiając śl w sercach przyznających, a tymu nie brakło umiało bowiem szyskało przysiać i szacunku znajomych i sąsiadów, ale ojcowski prawdziwie opieką i troskliwością miłość i śl powaschaj włościan swaj rodzinnej wsi Zapawa i pobliskich okolic. Niepowodzenia majątkowe i osobiste lat ostatnich nie dawały jego energij pochwaszaj dwuch synów, umarłych niedo, a rokijszajch i powodu niezwykłego udoilenia wielkie nadzieje na przyszłość, gdy go ludzie i okolicznieli podbawili rodzinnego zagony, pracował na każdym, objawiaj administracj dób Zawieprzajch, w sub. lubelskiej polonajch. Na nowem stanowisku w krótkim przecięciu kilku miesięcy potrafił pozyskać szyskać szanę i przyjaźń właściciela hr. Juliusza Ostrowskiego, ale nawet nie- kłamanie przywiązanie włojskiego ludu i swoich pod- władnych, którym za zgodą właściciela znaczenie po- prawili warunki materialnego bytu, śl to właśnie stru- ni, jego delatantem na polu, pracowanie u nas od- dzicim lekarzem, z uszanowaniem i naciskiem szanowaj na- leży. Śmierć zastała go na posterunku, jadąc bowiem do Lublina w interesach administracji, w pobliżu wsi Niemcy ugodyny został w słowę odłamkiem rowary pamiętego śl obok wozu i taka śl, że nastąpił ciężki cieknięcie ciałki i po dalszyciu dwóch strasznych cierpięć d. 19 maja st. st. 1896 r. życie zakończył. Śniowane do życia śl smarłogo, ciało przewiozione zostało na Wołyn i złożone 22 maja b. r. w grobach rodzinnych wai Żyżynie w pow. dubiejskim wśród powaschajego zalu sąsiadów i też dawajch ślaj umar- lego i wlojskiego ludu. Żył lat 57. Śl w terro Żyżynie. (1900)

ś. † P.

Maurycy-Stanisław Wojski.

b. uczes Instytutu gospodarstwa wiejskiego i te- nictwa w Marynowie, obywatel m. Warszawy, zamsł w Bogu d. 20 czerwca (n. st.) w wieku lat 76, pochowany w Warszawie na cmentarzu ewang.-reform. d. 26 b. m., o czym w smutku pogrzebna rodzinna zawiadania kolegow., przy- jaciół i znajomych. (1900)

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawie- ra str. 38 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PULTZ.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH.

PRACOWNIA KAMIENARSKA. (Pomniki z marmuru, granitu i labradora). SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty № 16.

Zaszczyt. medal. na wyst. roln.-przem. w Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odessie.

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

Lek. USPIENSKIEGO

Kijów, Bezikowska № 10.

Otwarty przez cały rok. Wanny wasyt. typów hydropatji. Natryski wysok. ciśnie- nia (Charcot). Elektroterapia. Masaż. Dieta. Przyrząd. pomieszc. dla ślaj. chorych. Lekarze A. Uspiński, M. Waryński. (1900)

Upraszamy szan. czytelników, aby samowinając lub kupując przedmioty rekla- mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dania ogłoszeniowego, raczyli po- wuływać się na «Kraju», jako na źródło, skąd informacj swoje zaszerpać. Takie powoływania śl wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

SKŁAD GŁÓWNY

wyrobów Towarzystwa Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej

N. FAHLBERG W KIJOWIE

Kanier i skład na Kreszczatik, d. Barskiego, № 40.

Cenniki ostatniego wydania wysyła się bezpłatnie. Ceny fabryczne.

J. C. HUBER i S-ka

Kijów, Proczajna, № 3.

URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO I PRZEWODU SIŁY
Warsztaty elektrotechniczne.

Dostawa wszelkich przyrządów, maszyn i materiałów, w zakresie elektry- cictwa wchodzących, oraz motorów napędowych Otto. (1900)

• KIJÓW •

MAGAZYN MEBLI O. A. KOTOWICZA,

• KIJÓW, róg Kreszatska i Błhnowskiego bulwaru, dom Niebrasowa, № 34,
posiada na składzie wielki wybór mebli i luster.

Ceny bardzo przystępne.

(408)

KURJEREK KIJOWSKI.

• Puszczanie w ruch fabryki. Przed kilku laty założyli w Kijowie p. Nemetti fabrykę szkła kolorowego. Lecz na swoje nie wychodzili i fabrykę zamknęli. Następnie fabryka ta przeszła w ręce p. Michelsona, który jednakże fabrykacji nie wznawiał. Obecnie, przy woli warstajacych popycie na szkło, zawiązała się spółka, która wzięła w dzierżawę opuszczoną fabrykę i odrestaurowała ją. Główną uwagę wwrócono na wyrób butelek ze szkła białego. Pracy fabryce otwartej będzie oddział, wyrabiający korki z drzewa, wprowadzanego z Algieru.

• Nową dzielnicę obecnie wznosi kijowski Towarz budowlany w dawnej posiadłości Meryngu. Nowe terytorjum przesłaniają 4 ulice: Mikołajowska, Meryngowska, Olgińska i Nowa. Tow. budowlane, po uzyskaniu odpowiedniego od zarządu miasta pozwolenia, samosterną urządził specjalną stację elektryczną i oświetlił domy i ulice elektrycznością.

• Skarbowa sprzedaż trunków wchodzi wkrótce w życie. Całą gubernię kijowską podzielono na 9 okręgów, w których ma się znajdować 1,000 rządowych sklepów. Listę sprzedających w tych sklepach już skompletowano. 18 proc. ogólniej liczbą pracujących stanowić będą kobiety. Zapłata waha się od 30—45 ra, młodsza. W samym Kijowie sprzedaż trunków zajmować się będzie 82 kobiet.

• Kijowską szkołę felcerską w r. b. ukończyło 22 uczulów, w tem dwóch ze stopniem starszego felcsera. Szkoła ta jest 4-klasowa i liczyła w r. 1895—96 76 uczniów. Utrzymanie szkoły kosztuje rocznie 8,500 ra.

• Ofiara. Pan Michałowski słożył na ręce p. gubernatora 5,000 rubli, przekazuując je na rozszerzenie przytulków szarobkowych.

• Nowa seria akcji kij. Tow. wodociągowego na sumę 900 tys. rubli wypuszczoną będzie po 187 rubli na akcję 100-rublową.

• Linja dróg petudniowo-wschodnich rozdzieloną została na 28 oddziałów sanitarnych, z których każdy postępuje pod zarządem lekarza.

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszatsk, № 23, naprzeciwko poczty.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toalet. Szkła, wyr. Baccara, szcztolki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuł. gospodarskie. (394-50)

H. KLIMOWICZ, Krawiec męzki,

połoca swój magazyn sukien męzkich, wielki wybór materj. Kraj najnowocześniejszy. Kijów, Kreszatsk, 22, 1-a piętro. (328)

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ulica Funduklejowska, dom Bergonje.
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekcentrykach.
Mud. Back, Pflugwite, siewniki rzędowe, pług podnośny i wielokółowe najnowocześniejszej konstrukcji.
McCormick, Chicago, koszałki, miłwarki i wialzaki.
Harr Grant & Comp., najnowocześniejsze do koniczyn „Indiana”, dające czyste ziarno.
Molher & Schranz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
Adolf Treutner w Warszawie, siewniki parowe.
W. Garvens w Monowice, pompy studienne. (259-25)

S. BROSSMAN W ZMERYNCE,

stacja poł.-zach. dróg żelaznych.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Poleca na bieżący sezon z najbardziej renomowanych fabryk na świecie:

specjalne amerykańskie młocarnie koniczynowe, wydające odrazu czyste ziarno.

Bukowanki koniczynowe, młocarnie zbożowe, maseczki, wialnie, młynki, tryery, sortyrówki i wszelkie inne maszyny, narzędzia i zapasowe części, znajdujące zastosowanie w gospodarstwie rolnem. (327-52)

PRACOWNIA I MAGAZYN KRAWCA MĘZKIEGO

F. PUCHAŁSKIEGO,

Kijów, Kreszatsk, d. Popowa, 20.

połoca wielki wybór materjałów ang., franc. i krajowych najlepszych fabryk, krój ustalony podług ang. i franc. żurnali. Ceny możliwie niskie. (453-26 11)

„AU PARADIS D'ENFANTS”.

S. I. Sklarowa.

Kijów, Kreszatsk № 48, dom Diakowa.

Zabawki, gry naukowe, kiesz. na prezenty, kwiaty etc., własnej fabryki. Przedmioty dla podarków. Kolekcja upiększeń na choinkę od 1 ra. Obstawki z prowincji załatwiają się niezwłocznie. (319-50)

DOM HANDLOWY

LANGÉ, BOURK I SPÓŁKA,

w KIJOWIE.

Największy skład welocepedów angielskich „SWIFT”, „WHITWORTH”, „PRINCE”. Weloceped angielski typu 1896 r., na pneumatycznych gumach „Dunlop” od ra. 135. Najdogodniejsze warunki wypłaty. Cenniki na żądanie gratis. (426-12-11)



I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszatsk, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Herdusa. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Błhnowa, Steinway'a i in. fabryk pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (412)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI,

Kijów, Funduklejowska № 4.

połoca okulary, lornetki, lornety teatralne, polowe i morskie, barometry, termometry i t. p., urządzenia telefony, dzwonki elektryczne po niskich cenach. (311-25)

SPECJALNY SKŁAD

PERFUMIENKI I KOSMETYKÓW

K. I. WARGO,

Kijów, Kreszatsk, dom Błhna, № 21-21a, Belle Vue.

połoca wielki wybór perfum, kosmetyk, przyb. toaletow. szkła, wyr. Baccara, grzebienie i szcztolki. (339-200)

ZĘBY

szkice na złoto i kruszek (złoto i białe) blaski, przetrzeb. i leża i piomb. zęb. Dent. I Zingorowicz, Profesora, 10 (326)

HOTEL L. ŁYSINA

róg Błhnowa, bulw. i Baszkowa, prec. poma. hr. Bobrinskięgo. Nowy hotel od 75 k. na dobę. (408-50)

LEK. NECZAJ-HRUZEWICZ

(połak), chor. zębów, jamy ustnej, szczerne zęby, piomb. Kijów, Wielka Włoka mierska, d. Michelsona, № 37 (315)

MAGAZYN OBUWIA

JANA ŁOJKO

(był J. Gogulshskiego) Kijów, Kreszatsk róg Baszarki № 47 (Hotel Interazajski) Zapraszam w największy wybór obuwia, a także przyjmuję obywateli. Katalogi na prowincję bezpłatnie. (327-52)

Akuszerka

KUCHARENKO-MAIDL,

Kijów, Wielka Wasilkowska 41. z now. rady lek. przyjm. położn. w domu, umieszcza dzieci i przyjmuje na wychowanie. Kupowała dyskretnie. (321)

SEKRETKI

do różnego rodzaju, masa do fraterów po szczerkach, wosk itd., połoca fabr. i magazyn BOSTACKIEGO, Kijów, ul. Funduklejowska 29, obok teatru anatomiznego. (321)

CHARKOWSKI MAGAZYN

męzkich i damskich gotowych ubiorów I. N. TENKIN, Kijów, Wielka Wasilkowska, № 65. Wielki wybór materj., przyjm. się obywateli. (441-26-0)

Rozkład jazdy pociągów.

Koleje poł.-wschodnie.

Wychodzi. Przychodzi.

Kurjerski...	7,45 w.	11,00 r.
Pocztowy ..	9,00 r.	8,49 w.
Pasażerski ..	12,02 u.	7,07 r.
»	8,50 w.	9,87 r.

Na Fastow i na fastowską drogę.	5,41 p.	8,59 r.
---------------------------------	---------	---------

Kurska.

Kurjerski ..	5,45 p.	2,05 p.
Pocztowy ..	12,00 p.	7,55 w.
Pocztowy ..	8,00 p.	1,80 p.
Pasażerski ..	9,10 w.	8,00 r.

Brzeńska.

Kurjerski ..	7,00 w.	9,00 p.
Pocztowy ..	10,30 w.	8,30 r.
Pasażerski ..	10,30 w.	11,00 w.

DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 16 czerwca.

Wigowy sezon. Tryumf rodaka naszego, *Sokolnik* hr. Branickiego. *Niech żyje Montjarret!* Demokratyzacja sportu i jej następstwa. Socjalizm. Na pochyłość śmierć Juljusza Simon. Ostatni konserwatysta. Zola i jego książka o Rzymie.

Skończył się nareszcie wielki tydzień, nie przed Wielkanocą, ale przed wyścigiem o wielką nagrodę miasta Paryża. Trzeba być koniem wyścigowym, albo wyścigowcem, ażeby podobać sobie w Paryżu o tej porze. A jeszcze konie biorą w skórę przy mecie, a wyścigowcy przy totalizatorze. Ach, ten rząd! — jestem pod wrażeniem książki Zoli o Rzymie, o której niżej, i używam mimowolnie jednego z tych zwrotów mowy, które odnajdują się siedemset pięćdziesiąt razy na siedmiuset pięćdziesięciu stronach rzeczzonego arcydzieła — ach, ten rząd, który nie pozwala swoim poddanym grać w ruletę inaczej, jak za paszportem do Monte-Carlo, ani w loterię inaczej, jak pod maską panamowych emisyj z *wygianami*, a który lata dziury w swoim budżecie zyskami, ciągniętymi z totalizatora, i nie zamierza przeto żadnych środków, roznamiętnić mogących publiczność do tej gry! Ruleta zemscała się: p. Blanc, syn swojego ojca, wziął po raz piąty wielką nagrodę. Druga, wielka nagroda, w międzynarodowym także wyścigu z przeszkodami (125,000, sto dwadzieścia pięć tysięcy i serwis wartości 10,000 fr.), wziął rodak nasz, p. Wysocki. Kazawszy przedstawić sobie szczęśliwego *sportsmana*, prezydent Rzeczypospolitej zapytał go laskawie, czy w rzeczy samej, jak mu powiadano, był on *sokolnikiem* hrabiego Branickiego? Ach, te polowania z sokolami u nas! Ach, ci wielcy panowie nasi, utrzymujący na dworze swoim *sokolników*, którzy są za pan brat z kspolitem de Sagan! Wysocki był pospilitym strzelcem u hr. Konstantego Branickiego, którego syn jest dzisiejszym dziedzicem Wilanowa. Nabijał strzelby, zbierał bekasy i usługiwał także przy stole. Przypuszczam, że nie dobił się on dzisiejszej swojej fortuny bez sporej miary sprytu i dowcipu. Tem bardziej, że, jak słyszę, szedł do niej

zawsze prostą drogą, i używa na *turfie* jak najlepszej reputacji, a nawet prawdziwej sympatji, która ujawniła się bardzo wyraziście z okazji ostatniego, bardzo nieprzewidzianego tryumfu. A przeto przypuszczam także, że go nie obraża wspomnienie przeszłości, które przywołuje, tytułem *curiosum*, a które zresztą nie mają nie ubliżającego. Wspomnienia te należą zresztą do mnie, bo stanowią, w bardzo ogólnym sensie, zjawisko charakterystyczne. Karjera tego byłego strzelca jest ta sama, której, na nieszczęście, próbują tutaj każdego roku setki jemu podobnych,



LORD KELWIN (THOMSON).

w 50-letni jubileusz profesury w Glasgow (patrz str. 12).

z której próbując, łamią karki sobie i drugim. Jest ona uosobieniem tej demokratyzacji sportu i tej w parze z nią idącej demoralizacji mas ludowych, która stała się, pod rządem trzeciej Rzeczypospolitej, jedną z największych plag tutejszego społeczeństwa. Wczoraj jeszcze agent jednego z wielkich magazynów stołecznych odwiedził mnie, ostrzegając przed wydalonym świeżo za oszustwo — po piętnastu latach najwierniejszej służby — roznosiścielem rachunków.

— A co? grał zapewne na wyścigach.

— Naturalnie!

Gra u totalizatora, potem u *bookmakers'ów*, kupowanie nieobrotowych wierzchowców na licytacjach i t. d., powszednia, codzienna, oplakana historia! Wysockiemu udało się, a przynajmniej udaje się do tej pory. Ale społeczeństwo całe płaci dro-

go za ten pojedynczy uśmiech losu. Proszę zauważyć także, jak się zmienił ogólny wygląd tutejszego *sportsmeńskiego* świata. Ze spisu właścicieli wielkich stajni znikły arystokratyczne imiona. Nie widzę, między francuzami, żadnego księcia de Castries, między cudzoziemcami żadnego lorda Hamiltona. Ale wielkie stajnie są jak były, z tem samym, albo nawet większym marnotrawstwem milionów; tylko właściciele nazywają się Blanc, Abeille (fabrykant mydeł), Menier (fabrykant czekolady), Wysocki. *C'est nous qui sommes maintenant les Princes!* jak opiewa wedewilowa zwrotka. Oto ogólna, społeczna wygrana na wyścigu, który doprowadził do mety byłego barbarza i posadził go w powozie, zaprzężonym *à la Dartmouth*, a kubek w kubek podobnym do tego, w którym śladł Napoleon III, jadąc do *Longchamps*.

Na wyścigach wołano: *Niech żyje Montjarret!* co może służyć za wskazówkę tej dozy dobrego wychowania i taktu, jaką posiadły w r. 1896 zdemokratyzowane masy społeczne. Jaki pan, taki kram. Montjarret jest to wygalonowany *piqueur*, który poprzedza zaprzag prezydenta Rzeczypospolitej, a który dostadł tym razem świeżo nabytego folbluta. Odwagi cywilnej nie brakuje, przyznać to trzeba, pierwszemu naszemu dostojnikowi. I to coś znaczy; ale nie wystarcza. I tak samo akşamitna czapeczka p. Meline okazała się już niewystarczającą do podjęcia przekazanej sobie zbawczej roli. P. Jaurès dmuchnął w nią raz i drugi, i przekreśliła się na bakier. Woj-

ni wypowiedziana niby została socjalizmowi; ale jednocześnie wydana mu została w ręce pierwsza lorteca graniczna. Zamiast podatku od *dochodu*, będziemy mieli podatek od *dochodu*, a w ich liczbie podatek, nałożony na rentę, to jest początek bankructwa i początek konfiskacji kapitału. Chodzi o ugłaskanie nieprzyjaciela. Najnierozsądniejsza, najgłupsza w świecie polityka! Jej rezultaty pokazały się już zresztą. Mielśmy dotąd małą tylko gromadkę socjalistów w izbie, mamy obecnie tylko dwa stronnictwa: z jednej strony zachowawcy, armja bezbronna silniejsza jeszcze, ale złota i złoty, z drugiej żywiolów, między którymi strach jest jedynym spójnikiem, ale zdemoralizowana, niepewna swego hasła i swojej kowenły, bez wiary i bez sztandaru; z drugiej strony rewolucjonistów zjednoczonych nazwą, dżokki pa-

nu Méline i jego współpracownikom, pod sztandarem socjalizmu.

Kraj ten nie jest socjalistycznym zaiste, ale jest najłatwiejszym do obalamucenia krajem na świecie. Między panem Jaurès a panem Méline trudno, aby mu się nie zawróciło w głowie na tej stromej pochylności, po której jedziemy zaprzęgiem à la Daumont. Ach, jak jedziemy! Wspomnijcie Juliusza Simon, wczorajszego wielkiego nieboszczyka. Lejce wypadły mu z rąk dwadzieścia lat temu, a raczej wydarło mu je, jako zbyt awanturniczemu furmanowi, nawracającemu powóz do niebezpiecznych manowrów, do walki z kościołem, a do kokieteryj z komuną.

Nie zmienił się on od owej pory, nie odstąpił na jeden palec od swoich pojęć i przekonań, a umarł wczoraj i pochowany został z charakterem ostatniego nieprzejednanego konserwatysty! Był to człowiek szlachetnych uczuć i niepospolitego, choć bardzo powierzchownego umysłu. Po wierzchu brał wszystko, i bądź co bądź, w osobie jego i w jego zawoździe ujawniła się wyraziście cała płytkość i nicosć tego politycznego i społecznego programu, z którego wyszła trzecia rzeczpospolita. Spędził on właściwie życie całe na rzucaniu w powietrze formuł i hasel, których sam przestrzaskał się następnie, ale których wyrzeknąć się nie śmiał, załamując tylko ręce i wołając: Gdzie oni idą! co oni robią! — Idą tam, gdzie pokazywałeś, człeku nieogledny. Robią to, czego ich uczyłeś.

Owóż i nowa kandydatura akademicka dla Zoli. Dawno już wybiłbym się pisać o nim i o jego «Rzymie». Ale właśnie, sposobem całkiem niebywałym w tutejszych literackich obyczajach, zawiązała się około tej książki zwana polemika, której końca chciałem się doczekać. Nie do czekam się podobno. Zola wziął bardzo do serca krytyki, dosyć ostre, z którymi spotkało się jego dzieło. Nie śmiał odpowiedzieć na zaczepk «Revue des deux Mondes» i pana Doumic, bo ta znalazła się w zbyt blizkiem sąsiedztwie Akademii, ale za to wywarł całe oburzenie swoje na dziennik «Temps» i pana Deschamps. «Jak ten chłystek śmie!» Z kolei przyrównał się obrażony pisarz do góry, na którą drapiają się pigmejczyki; do lwa, napastowanego przez muchy, i już nie pamiętam, do jakich olbrzymich tworów natury. Nie zapomniał także o olbrzymiej cyfrze wydań, osiągniętej przez ostatnie swoje dzieło. Replika ta wydała mi się naogół bardzo niesmaczną i niewłaściwą. Nie rozumiem najpierw wcale autora, biorącego w obronę własny talent. Gdyby chodziło o pojęcia lub przekonania, to co innego. Właściwie zaś nawet talentowi au-

tor nie ubliżył pan Deschamps. Zauważył tylko w jego książce zbyt wielką, jak mu się zdawało, liczbę ustępów, dosłownie przepisanych z dzieła pana Goyau, p. t. «*Le Vatican, les papes et la civilisation*». — Przepisywałem, bo mi się tak podobalo — odpowiadała z gniewem Zola; mam prawo, jako powieściopisarz, posługiwać się książkami uczonych. Nie nikomu do tego! — Zgoda, ale czego się gniewasz tedy? I czego wspominasz także o liście egzemplarzy, odbitych u Charpentier'a? A mnie co do tego znów?

Ta polemika zdawałaby się wskazywać w Zoli znaczne osłabienie władz umysłowych, a przynajmniej umysłowej równowagi. Może Akademia temu winna. Co się tyczy zaś książki samej, jest ona może tylko pojedynczą i doraźną omyłką; widać w niej bowiem miejscami pełnię twórczej siły autora; ale omyłka jest zupełną i grubą. Składa się ta książka z pięciu części, które właściwie nie mają między sobą żadnej koniecznej łączności:

1) Opis Rzymu i jego okolic; 2) pogląd historyczno-filozoficznie polityczny na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość dwójstaj stolicy; 3) trzydniowy pobyt w Rzymie księdza Piotra, podejmującego obronę przed kongregacją indeksu i przed Papieżem, książki swojej, p. t. «*La Rome nouvelle*», oraz streszczenie tej książki; 4) romans pięknej Benedetty z pięknym Dario; 5) romans niemniej pięknej Celji z niemniej pięknym Attilio.

Numer pierwszy zawiera ładne kawałki, zwłaszcza w obrazach, wydających nowy wygląd Rzymu; co do reszty, wołę Bedeckera, bo krótszy. Numer drugi i trzeci składają się głównie z wypisów, za pomocą których autor, o ile sądzić można, chciał dojść do wniosku, że Rzym, czy to papieżki, czy to królewski, jest miastem bez przyszłości, płodem przeżytej epoki z jednej strony, płodem niedonoszonym z drugiej. Ale sąd w tej mierze nie jest łatwym. Powieściowa forma rozstrzeżliwa nadto myśl autora i jego wiedzę, zapożyczoną z rozmaitych źródeł. Wolalibyśmy mieć te wypisy zebrane razem i trzymające się kupy. Prawda, że wtedy byłaby to jakaś antologia, nie powieść, i wolalibyśmy może znów sięgnąć do źródeł samych. Co się tyczy księdza Piotra, jest to poprostu ksiądz Loyson, który się jeszcze nie ożenił. Mówię jeszcze, bo pod tym względem podejrzana mi się zdaje abnegacja tego męczennika *nowej wiary*, który spędza poranki pod cieniem drzew, w towarzystwie pięknej Benedetty, a gdy piękna Benedetta znudzona, jak się patrzy, oddala się pierwsza, on zostaje, rozmarzony i łowiący w po-

wietrze przechodzącą się woń kołbieca... Woń ta, nawiasem mówiąc, odgrywa wielką rolę w plastyce autora, co może być następstwem osobliwej subtelności odnośnego zmysłu, ale może także przypomnieniem z odmiennych zgoła sfer towarzyskich, obrazowanych w *Assommoir*.

Numer piąty, romans pięknej Celji, byłby lepiej chyba dał się narysować prostem powtórzeniem z dzieł rzymskich znanej legendy o wyścigu Nemy za Pompiljusza.

W numerze czwartym nareszcie piękna Benedetta już ma wyjść także za pięknego Dario, po otrzymaniu rozwołu, gdy piękny Dario otrzymany zostaje przez sżi, przeznaczone dla wujka swego, kardynała Boccanegra, który jest kandydatem do tronu papieżkiego. Wtedy zrozpaczona Benedetta, jakby to powiedzieć, postanawia, bądź co bądź, uzupełnić ślub swój i uzupełnia go, rzucając się na łóżko śmiertelne swojego narzeczonego w stroju — Wenerę medycyjskiej, czemu obecni, ksiądz Piotr i służąca Wiktoryna, nie przeszkadzają, tak są uniesieni pięknoscią widoku! Poczem Benedetta umiera także; serce jej pękło; a kardynał Boccanegra błogosławi martwą parę, poświęcając ją w śmierci.

Nie śmiem przesądzić tego, co czytelnicy pomyślą o tej scenie. Ja myślę, że pobyt w Rzymie przewrócił w głowie Zoli i skłonił go do przeniesienia w wiek dziewiętnasty tego melodramatu, wygrzebanego z jakiejś średniowiecznej kroniki. Autor widocznie rachował na wielki efekt i zadał sobie dużo pracy dla przyrządzenia go, a także dużo trudu czytelnikowi. Są w powieści sceny lepsze. Najlepszą mi się zdała zaś nocna wycieczka księdza Piotra do Watykanu, gdzie papież udzielił mu tajemniczą osłoniętego posłuchania. Wędrowka jego przez nieskończenie długi szereg sal, napelnionych mrokiem i ciszą uroczystą, należy do najlepszych utworów pędzla, któremu niepodobna odmówić wielkiej potęgi.

Całość jest nieskończenie nużąca. Autor nie rachował się widocznie z cierpliwością czytelnika, a rachował zbyt oszczędnie czas swój. Zład usterki stylowe, w rodzaju tej, którą wytknąłem na wstępie. Jest ich mnóstwo. Są nawet okresy zgoła niegramatyczne. Boję się bardzo, abyśmy w blizkim czasie, zdobywając jednego więcej akademika, nie stracili jednego więcej z wielkich pisarzy.

Kaz. W.

AFORYZMY.

Staranie się o oryginalność bywa często płaszcem, okrywającym brak talentu.

Nadzieja jest zaliczeniem na szczęście.



HURAGAN W ST.-LOUIS (patrz „Zdaleka i zbliska”).

w porządku naturalnym, młodszy bowiem legł najpierw.

Nie przypominam sobie pogrzebu Jakóba Natansona, Henryka jednak i Ludwika chowano wspaniale. Powierzehowny obserwator, patrząc na wielkie tłumy, odprowadzające ich na cmentarz żydowski, mógł sądzić, że to jest hold, składany miljonom. Tak jednak nie było, a przynajmniej niezupełnie tak było. Silniej od bogactwa pociągała niewątpliwie te tłumy społeczna działalność zmarłych.

Natansonowie byli działaczami w stylu ostatniej epoki. Trzeźwi, praktyczni, «pozytywni» — jak się u nas mówi — do praktycznych rezultatów dążyli i do praktycznych rezultatów nawoływali. Naczelnicy wielkiego domu bankierskiego pracując dla ogółu, pracowali i dla siebie. Jednak nikt podobno bogactw im nie zajrzy: byli to alchemicy, wytwarzający

złoto podług recepty jawnej i wszystkim dostępnej.

Z urodzenia żydzi, Natansonowie miłowali nad wszystko współwyznawców swoich. Za grzech poczytane to im być nie może. Jeżeli zresztą miłość taka miewa niekiedy brzydkie formy rasowego samolubstwa, u nich była uczuciem ogólnoludzkim.



MAJOR EDWARDS,
komendant angielski w Atryce (str. 104)

Należeli oni do tych, którzy mówią:

— Dzielimy się na grupy, jak ongi Izrael dzielił się na pokolenia, ale niech żadna grupa i żadne pokolenie wstecz się nie cofa, na miejscu nie zostaje i z drogi nie zbacza. Dla wszystkich jeden gościniec i jedna meta.

Przed dwunastu laty umarł w Warszawie najmłodszy z braci Natansonów, Jakób. Był to mąż wielkiej nauki i charakteru zacnego. Świadectwo to wystawił mu przyjaciel i kolega dr. Ignacy Ba-

ranowski w gorącym wspomnieniu pośmiertnym, zamieszczonem w «Ate-neum» (rok IX, tom IV).

Rodzina Natansonów była liczna. Głową jej był stary mieszczanin warszawski. Miał on siedmiu synów, a jedno tylko pragnienie: zapewnić dzieciom wyższe stanowisko społeczne przez naukę.

Dla wyznawcy starego zakonu nie było to wówczas łatwem. Ale stary



ERAZM PARCZEWSKI.

(Do artykułu).

Natanson umiał przewycięzać trudności. Syna umieścił w szkołach najpierw warszawskich, potem radom-



ARCYKS. OTTON I ARCYKS. MARJA-JÓZEFA.

(Do artykułu.)

skich, a wreszcie zaprowadził do gimnazjum realnego, które właśnie otwarto.

Wiadomo, jakie znaczenie miała ta ostatnia szkoła, jacy ludzie nau czali w niej i jacy ludzie z niej wyszli. Wszystko, co było ozdobą wydziału matematyczno - fizycznego p ó ż niejszej szkoły głównej, zasiadało tam przedtem albo katedrę wykładową, albo szkolne ławki.

Jakób Natanson po ukończeniu gimnazjum wyjeżdża na uniwersytet do Dorpatu. Rozmitywany w całym zakresie nauk przyrodniczych, ze szczególnym upodobaniem poświęca się chemji. Po pięciu latach pełnej zapалу pracy, spotykają go tam dwa ważne wydarzenia: ulega groźnemu poparzeniu w laboratorium i zdobywa złoty medal za rozprawę konkursową.

W r. 1855, licząc lat dwadzieścia cztery, powraca do kraju ze stopniem

magistra chemji, ze zdrowiem nadwątłonym, z gorącą chęcią służenia nauce i społeczeństwu. Chęci jego objawiają się wkrótce czynami. W chwili, gdy Towarzystwo rolnicze przekonywa ziemian o potrzebie naukowego traktowania gospodarki rolnej, młody uczonec wydaje swój «Krótki rys chemji organicz-



DR. LUDWIK NATANSON.

nej, ze szczególnym względem na rolnictwo, technologję i medycynę». A gdy w dziennikach warszawskich wszczyną się spór namiętny o stanowisko społeczne żydów, che-

mik zmienia się w socjologa i z zapalem w obronie współwyznawców swych staje. «To też mówi dr. Baranowski — już w chwili najbliższej spotykamy Jakóba, postawionego przez opinię ogólną w szeregu tych ludzi, którym się przodujące stanowisko należy».

Spokojny i pozytywnie obliczający rozum, właściwy wszystkim Natansonom, pociągnął młodego uczonego ku Wielopolskiemu, gdy zaś margrabia i ideaty jego ulegli rozbięciu, Jakób Natanson w dwóch kierunkach energię ducha wyładował: w pracy naukowej i w pracy profesorskiej.

Mnóstwo mniejszych i większych jego rozpraw z zakresu chemji zamieściliśmy w owym czasie specjalne czasopisma niemieckie. Dokonał też



HENRYK NATANSON.

praktycznego wynalazku wielkiej wagi, z którego jednak korzyść ciągnęli i dotąd ciągną inni. Wynalazkiem tym było odkrycie źródła barwników anilinowych, odgrywające dziś tak wielką rolę w przemyśle.

Nakatedrę profesorską powołany został do b. szkoły głównej warszawskiej zaraz po jej otwarciu. Należał do nauczycieli najzdolniejszych, najpracowitszych i najbardziej przez uczniów kochanych. Pensji nie pobierał. Oddał ją w całości na rzecz laboratorium chemicznego, oraz na stypendja dla biednych studentów.

Tymczasem szwank organizmu, nadmierne



JAKOB NATANSON.

trudami w młodości spowodowany, zwiększał się nieustannie i przelamał wreszcie żelazną energję uczonego. W r. 1865, a więc zaledwie po kilku latach tak miłej dla siebie, a tak pożytecznej dla innych pracy, Jakób Natanson zmuszony był zaniechać wykładów.

Usunawszy się do życia prywatnego, gabinetowego, jeszcze pragnął pracować. Rozpoczął ważną pracę, p. t. «Wykład chemji organicznej podług systemu unitarnego», ale do wykończenia jej sił mu zabrakło.

Niebawem wielka a utajona żywotność tego bogatego ducha inne znalazła dla siebie ujście. W owym czasie zwyciężała u nas na wszystkich polach idea tak zwanej «pracy organicznej». Dla ludzi w rodzaju Jakóba Natansona i jego braci był to żywioł najwłaściwszy. Jakoż widzimy wkrótce, jeśli nie osobę jego, to jego myśl, radę, zachętę, wreszcie kapitał, wszędzie, gdzie albo budzi się i rozwija wielki przemysł, albo kiełkuje samopomoc ekonomiczna, albo powstają instytucje, pomocą naukowym poświęcone. Prócz wielu pomniejszych przedsięwzięć i instytucyj, miały w nim czynnego doradcę, współpracownika i opiekuna: Muzeum przemysłowe, szkoła rzemiosł, warszawskie Towarz. ubezpieczeń, oraz kasa pomocy naukowej imienia Mianowskiego.

Śmierć zabrała go wcześniej, bo w 52 roku życia, zmógłszy przedtem kilkunastoletniemi cierpieniami.

Henryk Natanson, który zmarł w ostatnich dniach zeszłego roku, żył o 24 lat dłużej od Jakóba. W chwili zgonu liczył lat 76, urodził się zaś w roku 1820.

Henryk obrał sobie inny dział: został kupcem. Jego księgarsko-wydawnicza firma należała w swoim czasie do najpopularniejszych i najruchliwszych w Warszawie.

Nakładem Henryka Natansona, księgarza, wyszło wiele książek ważnych i pięknych: tłumaczenia Humbolta, dzieła Kopernika, meteorologia Foissac'a, galerja drezdeńska i mnichowska, galerje włoskie, powieści fantastyczne Hoffmana, ozdobna edycja «Marji» Malczewskiego i t. d. i t. d. W jednym z pism znalazłem też wiadomość (nie wiem, o ile pewną), że wychodzący dotąd «Przyjaciel Dzieci» jemu również istnienie swe zawdzięcza.

Gdy pomiędzy rokiami 1860 a 1870 zbudził się u nas wielki ruch przemysłowo-ekonomiczny, przedsiębiorczy księgarz-wydawca przeniósł działalność swą na szersze pole. Pociągnęły go tam wrodzone upodobania i zdolności; pociągnął też wpływ Leopolda Kronenberga, który wówczas stał u steru naszej ekonomicznej nawy.

Przy budowie nowych dróg żelaznych, przy zakładaniu banków, towarzystw ubezpieczeń, cukrowni, papierni i t. d. eks-księgarz znajdował się najbliższemu znakomitego finansisty, który, jak większość wodzów, nie mogąc podolać wszystkiemu, musiał dzielić się z kimś pracą, a w następstwie i wawrzynami.

Prawie wszystkie największe instytucje przemysłowe i ekonomiczne zaliczały Henryka Natansona do członków-zalozycieli i głównych kierowników.

Ziarno rzucane na dziewiczą niemałą glebę, musiało wydać plon stokrotny, w krótkim też stosunkowo czasie Natanson zebrał miliony. Nie zmieniły go jednak one. «Sześć jednej z najpierwsiych firm bankierskich i zarazem przemysłowych — pisze ktoś bliżej go znający — Henryk Natanson pozostał do końca życia tym samym popularnym, dla wszystkich dostępnym, nie nadętym pychą dostatków, uczynnym, towarzyskim, miłym i uprzejmym, jakim był jako skromny księgarz z wąskiej szczy Krakowskiego-Przedmieścia...

Uprzejmego bogacza znalazły dobrze warszawskie sfery przemysłowe; nie był też on obcy warszawskiemu «towarzystwu». Dzielnie się trzymał i dziarsko wyglądał do końca życia, a w tym mężczyźnie przystojnym o rumianej twarzy i mlecznym, bujnym, ślicie staropolskim wąsie, niktby nie poznał był na pierwsze wejrzzenie człowieka innej rasy.

Poznawali go jednak łatwo współwyznawcy — po współczującym sercu i dłoni, zawsze dla nich otwartej.

W niecałe pół roku po bracie Henryku, przeniósł się do lepszego świata (nazywamy go «lepszym» dlatego, że niema w nim rasowych ani politycznych nienawiści) młodszy odeń o dwa lata, dr. Ludwik Natanson.

Wywyższony nauką, stanowiskiem społecznym i majątkiem po nad masę żydowską, nie stracił jednak łączności z nią, ani się od niej odsunął samolubnie. Kochał współwyznawców swych nie dla ich wad, lecz pomimo wad, i nie zniżając się sam do poziomu fanatycznej i wyodrębniającej się czerni, ją owszem chciał podnieść do siebie. Ile w kierunku tym może działać wyjątkowo uzdolniona i energiczna jednostka, tyle z pewnością działał, wskazując cel i drogę do niego — następcom.

W różny sposób objawia się wśród ludzi miłość dla społeczeństwa.

U jednych jest ona ekstaza, wzbuchająca potokiem słów pięknych i czułych. Tacy są poetami i kaznodziejami, a rola ich ważna, zagrzewają bowiem serca i skłaniają umysły do czynów altruistycznych.

Inni nadają uczuciu swemu formę, która niedoświadczonych może omyleć. Miliują ludzkość, a ludzi obrzucają strzałami sztyretwa, gromami pojęcia, gniewem, wzgardą, prawie nienawiścią. Są to satyrycy w rodzaju Juwenala i Mollera.

Inni wreszcie postępują najprościej: ukochanym owym, każdej chwili i na każdym kroku starają się czynić dobrze.

Ludwik Natanson należał do ostatnich.

— Biedneży i chore, społeczeństwo moje! — zdawał się on mówić tonem tkliwego ojca. Masz więc tu oto książkę, z której się dowiesz, co trzeba czynić aby być zdrowym, a tu masz zakład, który cię nauczy zarabiać w sposób uczciwy na kawałek chleba.

Dobroczytnymi książkami uczonego lekarza były dwa kursy higieny («Higiena m. Warszawy», 1866 i «Higiena praktyczna» 1890), dobroczynnym zaś zakładem (słowa «dobroczytny» nie trzeba tu brać w pospolitym, jałmużnę przypominającym, sensie) — «Szkoła rzemiosł» przy ulicy Jasnej.

W lekarzu tym, nie zasklepiającym się w swej specjalności (wzorem Chałubińskiego, Matlakowskiego i niewielu im podobnych), tkwił niepośledniej miary pedagog. Już w roku 1861 drukował on godne uwagi i wydobyć z pyłu «Urywki w kwestji wychowania». W kilkanaście lat później wygłosił na dochód osad rolnych odczyt «O uczeniu rzemiosł». Nareszcie w «Ate-neum» z r. 1888 znajdujemy jego rozprawę na tenże sam, wielce żywotny dla nas temat.

Był to jednak bardziej człowiek czynu, niż słowa — czego dowiódł, popierając swe teorie pedagogiczne założeniem wzorowej szkoły.

Praca Ludwika Natansona w zakresie medycyny była również owocną. Nie będę tu wypisywał jego stanu służby lekarskiej, choć w niej są duty i pozycje ciekawe, wspomnieć jednak muszę o zasłudze: założeniu i wydawaniu (od 1846 do 1878 r.) «Tygodnika lekarskiego» i o dowodzie uznania: obraniu go (w r. 1863) prezesem warszawskiego Towarzystwa lekarskiego.

W roku bieżącym za kilka miesięcy, warszawska Gmina izraelska uczcić miała zmarłego jubileuszem. W tym czasie kończyło się właśnie dwudziestopięcioletnie jego przewodnictwa w tej instytucji. Na stanowisku tem położył zasługi niemałe, zarówno dla gminy, jak dla ogółu społeczeństwa naszego.

A gdy dodamy, że jednym z przewodnich celów życia zmarłego było: zwalczanie rasowych sporów i rasowej odrębności, oświecanie czerni żydowskiej, okaże się, że w Ludwiku

Natansonie straciliśmy siłę użyteczną, bardzo użyteczną.

* * *

Na zakończenie tej krótkiej charakterystyki rodziny, która w kronice nadwiślańskiego grodu odegrała znaczącą rolę, dodajmy, że dwaj starsi bracia Natansonowie, Henryk i Ludwik, pozostawili liczne potomstwo, wstępujące w ich ślady, że drugie, młode pokolenie Natansonów mocno trzyma sztandar tradycji rodzinnej. Wszyscy synowie Henryka i Ludwika (Jakób pozostawił tylko córkę) otrzymali wyższe naukowe wykształcenie i pracują, jako lekarze, inżynierowie, przemysłowcy, finansisci. Starszy syn Ludwika, Władysław, zdobył sobie zaszczytne imię na polu naukowym, jako profesor wszechnicy krakowskiej.

Longinus.

SOBIESKI I MARYSIENKA.

(Ciąg dalszy)

Do końca stycznia, t. j. czas jakiś po ukończeniu, a raczej zerwaniu sejmku, bawił Sobieski w Warszawie przy boku Marysienki, którą — jak widzieliśmy — Ludwika-Marja umyślnie sprowadziła z Zamościa, ażeby namówiła swego Córkiadona do przyjęcia łaski marszałkowskiej. Sobieski, jako przechylający się na stronę Lubomirskiego, ociągał się, ale — na szczególnie rozkazanie wazechwładnej pani swego serca, w której był zakochany coraz bardziej, «uczynił sobie zwalt donyć wielki», obiecując stanowczą odpowiedź dać za powrotem do Warszawy. Tymczasem wyjechał do Żółkwi, a król i królowa przedsięwzięli pobożną pielgrzymkę do Częstochowy, pielgrzymkę, w której, jak się domyśliamy, i pani Zamoyska towarzyszyła królewskiej parze.

Atoli, jadąc do Żółkwi, przed sejmikami, zapowiedzianymi na 15 lutego, Sobieski nie myślał o tem, ażeby się dać wybrać posłem, ale o swej łubiej, która — może pobudzana przez królową — coraz poważniej zaczynała przemyślać o rozwodzie z «fujarą»... Ta sprawa interesowała teraz Sobieskiego najbardziej, więc nierównie, niż łaska i buława, które mi go częstowano, lub polecenie królowej, ażeby agitował na rzecz stronictwa dworskiego przeciw Lubomirskiemu. Tak usposobiony, kiedy go nakłaniano, ażeby przyjechał, gdzie go Ludwika-Marja — po powrocie z Jasnej Góry — pragnęła mieć przy sobie, obiecywał, że przyjedzie wtędy jedynie, jeżeli Marysienka otrzyma — od króla — pozwolenie na rozwód.

Tymczasem sprawa przybrała całkiem nieprzewidziany obrót: dnia 7 kwietnia (1665), po jakiejś strasznej, kilkudniowej chorobie, Jan Zamoyski umarł niespodzianie. Tym sposobem Marysienka była

wolną — bez rozvodu: Sobieski mógł się żenić, wszelkie przeszkody zniknęły. Jakkóż, zdaje się, że nie co innego, tylko ta sprawa była powodem, że już dnia 21 kwietnia, a więc we dwa tygodnie po śmierci Zamoyskiego, Sobieski stawił się w Warszawie, gdzie, ledwo się pokazał, zaraz «wszyscy wolali, mianowicie królestwo JMC., żeby się żenił». Leżało to w interesie partii dworskiej, a Ludwika-Marja zrozumiała odrazu, że, ożeniony z Marysienką, Sobieski będzie w ręku swej Astrei, a więc i w jej ręku, królowej, jak gąłka z chleba, z której potrafią zrobić wszystko, co zechcą.

Tą myślą powodowana, postanowiła Ludwika-Marja, nie przebiegająca w środkach, kiedy chodziło o politykę, zastawić na Sobieskiego takie sidła, z którychby się żadnym cudem wyplątać nie zdołał. Ponęta, która go do tej złowrogiej sieci wciągnąć miała, była oczywiście Marysienka, a postanowiono kuć żelazo, póki gorące. Tem gorącym żelazem było — w rachubach królowej — czule i miękkie serce Sobieskiego, który, przybywszy do Warszawy, kiedy mu odrazu ofiarowano zaszczytny urząd marszałka w. k., oświadczył, że nie pragnie nic więcej, tylko łaski królewskiej, żeby mu było wolno starać się o rękę wdowy po Zamoyskim. Za tę cenę gotów uczynić wszystko, ale za tę cenę tylko. Marja-Ludwika nie miała nic przeciwko temu żądaniu; owszem, musiała się ucieszyć nawet, kiedy się dowiedziała, że Sobieski nie pragnie niczego, tylko pozwolenia na zaślubienie Marysienki; to leżało w jej planie tak dalece, że, kiedy w dziesięć dni po śmierci Zamoyskiego Sobieski ani przyjechał na zakończenie sejmku, co był obiecywał, ani przesłał wdowie «żadnego komplementu», Marja-Ludwika zaczynała się lekkać, czy Sobieski nie chce zyskać na czasie, ażeby przejść na stronę Lubomirskiego, a przedewszystkiem, czy trwa w zamiarze żenienia się z Marysienką. To też, kiedy się dowiedziano, że nie myśli o niczem, jeno o zaślubieniu wdowy, w tej chwili rozpoczęto targi, które się zakończyły tem, że Sobieski już w tydzień po swym przyjeździe do Warszawy zdecydował się przyjąć urząd marszałka w. k.; że buławę hetmańską — z powodu śmierci Czarnieckiego — przyjął «stępczo», ażeby nie budzić niczyjej zazdrości; że, dzięki swej «z niczem nieporównanej pasji», jaką pisał ku Marysience, d. 30 kwietnia, na obiedzie u posła francuzkiego, biskupa-dyplomaty Bonsy, już występował jako gorliwy stronnik królewski i że dnia 13 maja u tegoż posła francuzkiego z taką namiętą gwałtownością występował przeciwko wszelkim porozumieniom się z Lubomirskim, że «upał nogami», a królowej czynił takie wyrzuty, że go aż — dla uspokojenia — musiała odprowadzić do przyległego pokoju, z kąd powróciwszy, uściślał przedstawiciela Francji, a wszystko to «z powodu wielkiej, z niczem nieporównanej pasji», jaką pisał do wojewodziny sandomejskiej.

Marja-Ludwika jednak, nie poprzestając na tem, pragnęła się upewnić co do niezłomności przyszłego marszałka w. k., któremu nie musiała ufać zupełnie, skoro nań umyśliła taki sposób. Wychodząc z założenia, że «miłość mogłaby ustąpić, gdyby Sobieski wyjechał, nie ostygłszy ślubu», a z drugiej strony rozumie-

jąc doskonale, że ślub w takich warunkach, wobec niepogrzebionych zwłok Zamoyskiego, jest niepodobiestwem, o ile nie ma być krzyżowym skandalem, zdecydowała się obrąć drogę pośrednią, czyli uciec się do takiej kombinacji, która, nie będąc ślubem sakramentalnym, niemniej obowiązywałaby Sobieskiego. Chodziło o to, ażeby go «*comte qui comte*» przykuć do siebie, a więc należało jakmkolwiek sposobem «zdręść go z honoru i reputacji, że by tem powolniejszy był i żeby z nim czyniono, co chciało». To była owa «*importante activité*» królowej, o której z cząsem Sobieski z goręcością wspominał — gdzie, a polegająca na tem, że królowa, «gwałtem nasadziwszy się» na Sobieskiego, nie mogąc go ożenić z Marysienką, postanowiła go przynajmniej zarczyć z nią. I to był skandal, ale, bądź co bądź, ślub byłby jeszcze większym skandalem, a nie należało przeciągać struny, która zawsze bywa bardzo napięta, jeżeli chodzi o głos opinii publicznej.

Jakoż stało się tak, jak sobie Marja-Ludwika «w swojej *importante activité*» ukartowała: w połowie maja (13 lub 14), nazajutrz po uroczystości, w której Sobieski otrzymał łaskę marszałkowską, odbyły się jego «zarczynny» z Marysienką, zarczynny, skończony przez królową, a które, choć się odbyły w wielkiej ciszy, prawie w największej tajemnicy przed światem, gdy się o nich mimo to wieści «*slugbina rozoszła, noc populi*» ogłosił za ślub; nie mówiono, że się Sobieski zarczył z panią Zamoyską, lecz, że się z nią ożenił. Wiadomość, podawana z ust do ust, przybierała najpotworniejsze rozmiary, a że faktem było, iż owe zarczynny odbyły się cicho, wobec szczupłej garstki osób, więc komentarze, któremi sobie starano objasnić ten fakt, stawały się coraz drastyczniejszymi. Dnia 18 maja (1665) wiadomo już o tym «ślubie» w Zamościu: pod datą tego dnia Rudomicz, profesor tamtejszej akademii, zanotował w swoim daryjuszku, jako pogłoskę, że «dnia 10 maja odbył się ślub JW. Sobieskiego z wdową po JW. patronie naszym». Ale Rudomicz, notując pogłoskę, nie zanotował skandalicznych szczegółów, które sobie opowiadano o tym ślubie, i okolicznościach, jakie mu rzekomo towarzyszyły, szczegółów, które skrupulatnie zapisał Stefan Niemirycz. Ten ostatni, w liście z d. 3 czerwca, pisanym do Jerzego Lubomirskiego, dopisał następujące *post scriptum*: «Przysła tu nowina o małżeństwie p. chorążego w. kor. Sobieskiego z p. wojewodzina sandomejską, Zamoyską d'Arquon, gdzie piszą to formidła: Pani Zamoyska, zjechawszy do Warszawy na rozkaz królowej, miała w pałacu Królewskim na Przedmieściu *) schadzki arcyimbiusza z rzezonym p. Sobieskim w nocy o 11 godzinie. Królowa, zaskoczywszy ich... oświadczyła p. Sobieskiemu, że jeżeli nie zechce niezawczasnie poślubić Zamoyską, musi zginąć: trzeba było było zdecydować się albo na ślub, albo na śmierć. Przyszedł potem ksiądz i dał im o piety nocy ślub w pałacu». Jednocześnie pła-

*) Na Krakowskim-Przedmieściu, w pałacu t. zw. Kazimierowskiem.

*) Tylko wytrawni historycy mogą z łatwością wytrawnie Europejski — nie d. d. — zwać tym pogłoskom.

temnestry, która zamordowała swego prawego męża, Agamemnona, byle móżdżek został żoną Egista. Wynika z tego, że musiały krążyć pogłoski, które nagięły śmierć Zamoyackiego przypisywały Marysielce... O tem zaś, jak daleko rozchodziły się te wersje o tajemniczym ślubie Celadona i Astrei, świadczy fakt, że nawet ci po klasztorach opowiadano sobie o tym skandalu. Między innymi i w Lublinie, w klasztorze Benedyktynów, którego kalendarz była Dorota Danilowiczówna, ciotka Sobieskiego, opowiadano sobie: «Zał się Bóg, jakie historie o Sylwandre i Astrei». Przekonał się o tem Sobieski, kiedy w połowie czerwca, jadąc do Lwowa, zatrzymał się w rzeźbionym klasztorze, dla odwiedzenia swej ciotki, a co się od niej dowiedział, o tem informuje jego list do Marysielki: «Zawsze się tego spodziewała Beauillieu (Sobieski). Niech widzi teraz Hamelion (Marja-Ludwika), co są za skutki de son importune activité. Widzę, że ci ludzie, t. j. Sylwandre i Astréa, będą sceną i komedją wszystkich mów ludzkich, bez czego wszystkiego mogłoby się obejść; ale, że niewinne, niech im Pan Bóg pla-



JULES SIMON,

znakomity pisałz francuzki, były minister oświaty, smady w Paryżu.

ci. *Lutent de Beauillieu* (Dorota Danilowiczówna), wierzę, że w głowę rzasia, ale ktoś mocny musiał per-swadować, że takiej uwierzyła bajce». A to samo, co doszło do uszu księżki Benedyktynki, doszło i do uszów kasztelanowej sandomierskiej, tudzież wojewodziny ruskiej, które, jak się okazało, «też-że są opinji, co i JM. panna księżki w Lublinie, t. j. nie tak przecie źle, ale wszystek świat (mówi) jeszcze i gorzej». Co najgorza,

to, iż wieść o tym rzekomym ślubie doszła niebawem i do Paryża, do rodziców Marysielki, którzy «niewzależnie» przy-



KONSTANTY SKALKOWSKI,

b. dyrektor depart. górniczego.

jęli tę nowinę. «Widzę to — pisał z tego powodu Sobieski do swej lubej — że po chwili wszystek świat powstanie przeciwko le Beauillieu (Sobieskiemu), który, lubo mniej o to stoi, mając pomarańcze (miłość) swojego Bukleta (Marysielki), przecie jednak to rzeczy bez żalu znosić niepodobna». Tymczasem w Zamościu czyniono przygotowania do pogrzebu Zamoyackiego, odprawiały się msze za duszę zmarłego, zjeżdżali dostojni goście, a wszystkiemu przewodziła księżna Gryzelda Wiśniowiecka, która, jako pozostająca w najbliższym stopniu pokrewieństwa względem nieboszczyka, nazwała się «dziedziczką» jego dóbr wszystkich. Przeciwko temu zaprotestował Stefan Zamoyaki. Zład nieporozumienia, bo oprócz Stefana Zamoyackiego był jeszcze i Stanisław Koniecpolski, wojewodzie sandomirski, który sobie także rościł pretensje do spadku. Swoją drogą, księżna Gryzelda, która w tym razie okazała najwięcej energii, sprawowała rządę, pobierała dochody z dóbr, a nadto ślągnęła — z Bównego — oddział piechoty, ażeby móżdżek siłą zbrojną, w razie potrzeby, bronić swoich praw do Zamościa.

Ferd. Hüsicke.

— DN —

Konstanty Skalkowski.

K. Skalkowski, którego podobiznę w numerze bieżącym podajemy, jest jednym

z tych rzadkich w Rosji, a pono i na całym świecie ludzi, którzy w pełni sił umysłowych i fizycznych, całkiem przytem do-browolnie, ustępują z wysokiego stanowiska rządowego. Byli dyrektor depart. górniczego jest jeszcze stosunkowo człowiekiem młodym (przeszedł ledwie 50-tekę) i mógłby jeszcze długo ku powszechnemu zadowoleniu kierować sprawami górnictwa, gdyby chciał. Szerzej publiczności był on znany jako dowcip-



ZABÓJCA SZACHA PERSKIEGO.

Karykatury polityczne.



WPLYW MUZYKI WŁOSKIEJ.

(Z „Charivari“).



BERLEPSCH,

zawieszony ze służby minister robot publicznych w Prusach.

stwie, naczelnikiem którego został już P. W. Choroszewski.

K. Skalkowski jest synem żyjącego jeszcze Apolona Skalkowskiego, znanego literata (teżoż samego, którego Mickiewicz pisał w imienniku: «Słychać, że pod suwników przywoleżesz z rusinek...») bratem zmarłego Aleksandra, eks sekretarza Loris-Melkowa.

2.

LISTKI WARSZAWSKIE.

[Nadzwyczajny polak. Feministki o uprzejmości. Wystawa prac Witkiewicza].

...Gdy p. Al. Piotrowski tak surowo atakował w «Niwie» całą wystawę higieniczną, w tym samym czasie «Tydzień» piotrkowski skartaczował d-ra Polaka aż dziesięcioma zarzutami. A to dr. Polak «ustanowił monopole na sprzedaż produktów», a to «znaczny koszt wybudował starą Warszawę, której publiczność nie chce (?) zwiedzać... A to znowu «sprawozdawców dziennikarskich traktuje, jak swoich podkomendnych i żadnych uwag prasy warszawskiej nie przyjmuje do wiadomości» i t. d.

Kiedy usłyszałem, że przeciw doktorowi Polakowi «Tydzień» wystosował aż 10 zarzutów, zaraz przemknął mi przez myśl obraz—rewolweru z 10 nabojami i, co najmniej, dwoma bębniami. Ale kiedy przeczytał owe 10 punktów, odehnałem. Rzekomy rewolwer nie jest narzędziem śmierci, lecz nową formą «nagusówki», z której, zamiast morderczego ołowiu, polatą się—strumień perfum.

Szczęśliwy Piotrków, że ma tak przyzwoite piśmo! Szczęśliwy «Tydzień», że tylko takie drukuje zarzuty! U nas bowiem lada dzień, wprawdzie nie pod adresem d-ra Polaka, mogą posypać się frazesy: zdradziłeś pan zaufanie kilku osób, dopuściłeś się szantażu, jesteś wiadomą i t. d. Znać wielkie miasto!

«Cokolwiekbyś—wystawa higieniczna została potępioną, a dr. Polak «oskarżony». Nie wiem, jaki wyrok wyda na niego opinia publiczna; sam zaś zbyt mało znam d-ra Polaka, ażebym miał podejmować się roli jego obrońcy. Zanim jednak człowiek ten zostanie «wtrąconym w ciemności zewnętrzne, gdzie jest plac i zgrzytanie zębów», pozwolę sobie zwrócić uwagę na jedną, znaną wszystkim, a niezwykłą jego cechę naderpliwość.

Dowód cierpliwości — mówił powien medrzec—polega na następującej operacji kucharskiej. Weź do ust zimnej wody, siadź na rozpalonej kuchni angielskiej i — siedź tak długo, aż zagotuje ci się woda w ustach... Czy zdobyłbyś się, czytelniku, na taki «dowód»?... Zapewne nie, bo i ja także nie. Ale dr. Polak potrafiłby to zrobić — ba! on zrobił coś lepszego, albowiem dwa razy: w roku 1887 i w roku 1896 zainicjował i urzeczywistnił wystawę higieniczną!...

Zapamiętajmy to, że dr. Polak nie tylko «wymyślił» obie wystawy, nie tylko «pisał» o potrzebie ich urządzenia, ale jeszcze: uzyskał koncesję, zebrał komitety, zgromadził fundusze, napastował i dręczył wytańców, wyznaczał im miejsca na placu i t. d. i t. d.

O każdej rzeczy, jaką jest na wysta-

wie, o każdej tablicy, maszynie, atolku, atolku—można powiedzieć, że: dr. Polak «to widział i do onego rękę przyłożył». A leż to razy musiał on brać do ust zimną wodę i siadać na angielskiej kuchni!... Każdy bowiem ekaponent wymyślał, gdy go zapraszano na wystawę, wymyślał, gdy już wziął się do roboty, wymyślał, gdy ustawiał swoje okazy i wymyślał dziś, gdy już nie ma nic lepszego do zrobienia...

Skończy się wystawa higieniczna, ludzie zapomną swoich do niej pretensyj, «Tydzień» piotrkowski swoich zarzutów... Ale zostanie, pomimo wszystko, jeden pewnik, że—doktor Polak jest najcierpliwszym i najwytrwalszym człowiekiem w Warszawie, jeżeli nie w całym kraju.

Potrzeba wam dziłwowska, ażeby zwać gości na wystawę?... Chcecie sprządnąć «tygrysowe gracie», albo «spiącego faktura»?... Na co to wszystko? Wybudujcie poprostu nową witrinę i w niej—ustawcie d-ra Polaka z jego granitowym spokojem i napisem: «Nadzwyczajny, nigdy jeszcze nie oglądany okaz takiego polaka, który umiał być cierpliwym i wytrwałym».

Człowiek jest zwierzęciem, potrzebującym walki. Walka, wojna jest dla niego takim warunkiem bytu, jak chleb, woda i powietrze. Z tego powodu ludzkość mu przez jeden dzień nie zna i nie chce znać spokoju. Kiedy w Europie mierzają armaty, w Afryce i Azji pękają lby przynajmniej pod uderzeniami palek. Ledwie w roku 1871 uciekli orężna walka między dwoma najcywilizowaniszymi narodami, zaraz wewnątrz nich rozpoczęły się polityczne walki między stronnictwami. Po stronnictwach zaczęły przyskakiwać do siebie z pięściami klasy społeczne, po klasach—wyznania, a po wyznaniach—plecie!...

Tak — płcie. Dzieci ze swymi ojcami dawno już znajdują się w rozterce, która dziś uzbraja żony przeciw mężom, a dokładniej... płcie żeńska przeciw płci męskiej! Niema co tańc: damy wypowiedziały wojnę mężczyznom, których już tak nienawidzą, ale tak nienawidzą, że pogardzają nawet ich... «uprzejmością»!

Od tej pory już nie będziemy!... Co to jest nie będziemy?... Od tej pory nawet—nie mamy prawa... ustępować miejsca kobietom: przy wejściu do pokoju, na ulicy, w tramwaju i t. d. Od tej pory nie będzie wolno nam: zdejmować przed kobietą kapelusza, kłaniać się jej, wstawać z krzesła, przeproszać, gdy się ją potrąci!...

Kobiety bowiem (od roku 1896, nie sięc i dzień dokładnie nie są znane) kobiety bowiem zaczęły gardzić «obiawami męskiej uprzejmości, przekonawszy się (co prawda bez lekkomyślnego pospiechu, że «mężczyźni, tak hojnie w komplementy dla kobiet, są względem nich — okrutni, w walce o byt»...

Krótko mówiąc, najnowsze stanowisko płci pięknej wobec mężczyzny jest takie: — Wyżucam za okno twój cukier, który ofiarowałeś mi dobrowolnie, ponieważ targujesz się ze mną o chleb razowy!...

Za pozwoleniem. Przecież można targować się o chleb, czyli zarobek, nie wyrzekając się cukru, czyli uprzejmości. To jedno.

A drugie: czy kobiety mają prawo wyrzekać się i skazywać na zagładę okazywaną im uprzejmość męzką?...

«Uprzejmość» jest to pewien zwyczaj społeczny, który ułatwia stosunki między ludźmi i osładza im życie. Jak np. jedzenie zupy łyżką ułatwia proces karmienia się i zabezpiecza nasze palce od zamazania się i gorąca.

«Uprzejmość» więc i «jedzenie łyżką» są to dobre zwyczaje, są to «społeczne skarby», których ludzkość nie powinna wyrzekać się, bez względu na uchwały damskich kongresów.

Dziś «uprzejmość» obowiązuje głównie mężczyznę wobec kobiet. Gdybyśmy ją skasowali, ludzkość utraciłaby jedną z cywilizacyjnych zdobyczy i stoczyłaby się o jeden szczebel ku prastarej dzikości. Czy tego chcą kongresy feministek?...

Ale jutro, w miarę rozwoju cywilizacji, uprzejmość stanie się: «obowiązkiem wszystkich wobec wszystkich», a wówczas życie ludzkie może będzie nieco szczęśliwsze, niż jest dzisiaj!...

Był czas, że ludzie łądali tylko zupę łyżką, a mięso brali palcami. Gdyby w owej epoce odrzucono łyżkę, może dziś przyjmowałibyśmy pokarmy — zębami z ziemi. Ale cywilizacja, zamiast cofnąć się, poszła naprzód i, obok łyżki, wprowadziła widelce, dzięki czemu, nawet przy jedzeniu mięsa nie walamy sobie palców.

Tak będzie i z «uprzejmością męzką dla kobiet» w naturalnym biegu rzeczy; ale nie tak byłoby, gdyby cywilizacją dyrgotały kongresy nieprzejmianych feministek!...

Od kilku dni obok wystawy sztuk pięknych rozgłosiła się specjalna wystawa dzieł S. Witkiewicza. Składa się ona ledu z sześciu krajobrazów olejnych i trzech rysunkowych portretów, ale wystarcza do scharakteryzowania artysty.

Witkiewicz, jako krytyk malarski, był zawsze zwolennikiem prostoty, a wrogiem sztucznej «wielkości». Kto by więc z jego pism chciał sądzić o obrazach, mogłoby przygotować się na oglądanie małych ludzi, umieszczonych w jakimś ciasnym horyzoncie, a opłatanych siatką codziennych, pospolitych stosunków.

Tymczasem na wystawie znajdujemy coś zupełnie innego: nie Witkiewicza, jakim chcą go mieć jego przeciwnicy, ale Witkiewicza prawdziwego, artystę o wielkiej duszy. Nie przedstawia on tłumów, do których zlatuje się czud odrazę, ale — dwie wydatne osobistości: Chalubińskiego i Sabalę. W portrecie pierwszego pokazal fizjognomię, do której stosują się wyrazy: mądry, szlachetny, dzielny; w portrecie drugiego dał — górala, który ma twarz kardynała, a oczy zbója. (Obie fizjognomie niepospolite!...

A cóż powiedzieć o krajobrazach Witkiewicza? O tym swierkowym lesie, na którego gałęziach śnieg plunie, jak świeczki na wigilijnej choince!... Albo o tej trójce, jaka w przyrodzie górskiej tworzy: jezioro, skała i obłoki!... Albo o «Wietrze halnym», na który patrząc, przypominałem sobie zaśnieżone słońce — takie się tam dziwne rzeczy dzieją na niebie i ziemi!...

Nie dotykam kwestji: w jaki sposób obrazy są malowane — gdyż za tem nie znam się. Dla mnie wystarcza, że każde dzieło Witkiewicza jest «mby oknem, otwartem na widok prosty, z po za którego przegląda wzniosłość».

Witkiewicz, jako pezaysta, robi wrażenie — nie natury, który «chodzi po

świecie z farbami, płótnem, dużym parasolem — i maluje, ale człowieka, który spokojnym, prawie cichym głosem opowiada swoim przyjaciółom rzeczy nadzwyczajne, jakie wypatrzył w naturze.

Bolesław Prus.



Ź progu sztuki.

11) POWIEŚĆ

SEWERA.



Celestyn zgnębiony milczał. Żal mu było biednej dziewczyny, którą od śmierci wybawiła przyjaciółka dwoma guldenami.

A teraz — zaczęła — proszę pana, wróć sam do miasta. Nie idzie tu o mnie, bo cóż ja wędrująca aktorka? lecz o pana. Pragniesz się ożenić... ludzie w małych miasteczkach są złośliwi i podejrzliwi.

— Masz mnie pani nie tylko za niegodziwca, ale i za tchórza. Jesteś zmęczona, słaba i każeś mi uciekać ze strachu przed opinią. Służę pani.

— Narazasz się pan — rzekła dziewczyna, odzyskując powoli swą robioną naiwność i kokieteryję.

Powstała, oparła się na ramieniu Celestyna, szli wolno pod górę, rozprawiając o rzeczach błahych. Notariusz był nieśmiały.

— Cóż pani myślisz z sobą zrobić? — zapytał raptownie.

— Jędę dziś do Sącza. Mam dwa guldeny, sprzedam resztę rzeczy i dobję.

Znowu zamilkli. Celestyna drażniła tragiczną spowiedź aktorki, wypowiedziana z prostotą i szczerością.

— Jesteś pani zaangażowana?

— Czekają na mnie. Obejmuje wszystkie naiwne role, a mam przyręczone charakterystyczne.

— Może pani z nowym towarzystwem wpadnie do Bochni?

Czuł, że dziewczynę przeszły dreszcze.

— Niema obawy, dla trupy Gąsiora zamale miasto i dlatego Bóg mnie od tego nieszczęścia ochroni.

Szli przez rynek. Naiwna spokojna. Celestyn czuł, że jest ścigany spojrzzeniami. W oknach pierwszych piętér ukazywały się głowy pań, główki pańien i nikły.

— Miasto się zatrzęsie — pomyślał — ale co mi zrobią?

Janek zobaczył ich idących razem i zaśmiał się głupkowato.

— Pogodzili się, lecz w jakim sensie? to pytanie...

Celestyn odprowadził Ludkę do drzwi domu, w którym mieszkała, pocałował ją w rękę, prosił o prze-

baczenie i życzył powodzenia w karierze. Naiwna, więcej ze zwyczaju, przeszła go wzrokiem, uśmiechnęła się, jak omdlewająca męczennica i, wysuwając rękę z jego dłoni, szepnęła:

— My, aktorki, nie umiemy brać rzeczy na zimno, czujemy gwałtownie.

Ukloniła się, znikając we drzwiach małego domku.

Celestyn zawrócił szybko do siebie.

— Ma rację — szeptał. Za to, że się nie dała uwieść, rozpedziłem trupe, ja samą zrujnowałem i ogłodziłem. Dlaczego grała rolę świętoszki i brała mnie na kawal?

Potęga własna, w którą uwierzył, napawała go dumą, czuł się silnym w mieście, los dwudziestu ludzi od jednego zamachu zniszczył, a ich samych rozpedził.

— Wściekleć się zemścił, lecz cóż, dobre mam serce i żal mi dziewczyny, zgłodzona, ledwo chodzi.

Wpadł do mieszkania, posłał po faktorkę, kazał jej odkupić wszystkie sprzedane przez naiwną rzeczy i przyniesić je.

— Nie chcę, żeby mnie przeklinała. Na przypuszczenie przyjazdu do Bochni dostała dreszczy. Znęcamy się nad tymi biedakami i szukamy w tem chluby, uciechy barbarzyńców, za to, że ci ludziska starają się nas bawić i wzruszać. Cała ta heca z naiwną wydaje mu się w tej chwili głupią i nędzną...

Zydówka przyniosła zawiniątko. Obliczył sztuki, zapłacił, napisał list:

«Miasto Bochnia odsyła zrabowane rzeczy, a służa jej ośmiela się pożyczyc na drogę dwadzieścia guldenów. Po odbiór zgłosi się osobiście do Sącza».

Z zawiniątkiem i listem od siebie wyprawił zydówkę, spodziewając się piorunującego wrazenia.

— Podobna mi się dziewczyna i wzięła mnie szczerością. Ciekawy jestem, czyby wprost z topolowej drogi przyszła? Pewno, lecz wtedy ten dramat zmieniłby się w tragedję, w której podłość moja świeciłaby jak słońce. Dziewczyna mi się podoba, ma temperament, siłę, energję, odwagę. A kto wie, może ma i serce?!

Zdyszana zydówka wpadła do mieszkania Ludki. Dwie obce zydówki targowały resztę rzeczy, Janek z niemi walczył.

Przybyła zargonem zaszwargotała do nich. Zydówki przerwały targ i cicho wyszły.

— Panienska ma szczęście — szepnęła zdyszana, odwiązując zawiniątko. Ze wun musi panienskę siarczyście kochać, to na dowód są te wszystkie rzeczy, co wykupił... Dla innych wun okrutnie skąpy... aj

waj! Dla panienski rozrzutny. Podala Ludce lornetkę i rzeczy jedne po drugich rozkładała, licząc.

— Nic nie brakuje ani jednego galganka. Poświadczenie dostanę na piśmie. Wun jest dla panienski taki, jak dla nikogo. Ludka otworzyła list, zobaczyła w nim dwadzieścia guldenów, splotęła, chowając go za gorset.

Zydówka, obdarowana guldenem z dwóch ofiarowanych przez Leokadję, wyszła, Janek i Ludka długą chwilę patrzyli na siebie.

— Musiałas mu paniusia zagrać — szepnął chłopak.

— Nie grałam ani sekundy, po prostu byłam wściekła, całam się trzęsła, ciskałam przekleństwa i dopiero przestałam, gdy mi tchu zabrakło.

— I to go wzięło — dodał poważnie Janek.

Ludka wyjęła list.

— Patrz i czytaj!

— Ho, ho, paniusia druga klasa pojedzie.

— Z pewnością!

— Stanie w hotelu, zada szyku, zwałtretuje Gąsiora i całą trupe weźmie odrazu.

Ludka się zaśmiała serdecznie, wszelkie smutki odrazu od niej odleciały.

— Zdaje się, że chłop zaszlapał się naprawdę — cicho powiedział Janek.

— Nic nie wiem, tylko to, że z tej radości jeść mi się zachciało. Pomyśl, przyjadę do Sącza z gotówką, garderobą i podpiszę kontrakt po gościnnych występach. Czy ty to rozumiesz, wejść do teatru po gościnnych występach.

— Rozumiem!

— To masz dyskę, kup mięsa, sera, masła, sardynek, piwa... uczta pożegnalna! Janek, powiem ci prawdę... czuję się w tej chwili szczęśliwą!...

Rzuciła się na sofę i zapłakała. Z nagłych przejść nie umiała zdać sobie sprawy i nie siłła się na to. Głód, rozpacz, utopiła od jednego zamachu i znowu śmiała się przez lzy do świata.

Uczta była wspaniała. Od dwóch przeszło tygodni niewidziane świeże, smażone, gorące mięso z tartami ziemniakami ukazało się na stole. Zapach rozchodził się po izbie, pobudzał ślinę i apetyt. Zaśmiał się, wargi jej drżały, zęby dzwoniły, oczy świeciły. Uczta była wspaniała, wypełniona wybuchami radości i głośnych marzeń.

Wieczorem zajechał wózkiem zyddek, zabrał kufer z rzeczami, przy Ludce siadł Janek, pojechali na Strzelnicę po tłómczek Janka i na kolej.

Naiwna była pewna, że zastanie na dworcu Celestyna... nie przy-

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 19 (21) MAJA 1896 ROKU.

W centralnym zarządzie w Warszawie. W filjach w Petersburgu, Łodzi i Sosnowicach. OGÓLEM.

STAN CZYNNY.

Rubli srebrem i kopiejek.

1) Kasa w kasie	537,376 47	816,888 20	1,454,264 67
2) Rachunki bieżące:			
a) w filjach państwa i jego filjach	1,512 --	775,862 01	777,374 01
b) w filjach inst. bankowych:			
1) w Petersburgu, Tow. wa. Kred.	--	100 --	--
2) w innych inst. bankowych	--	--	--
3) w innych inst. bankowych	8,150,976 48	5,204,241 56	13,415,218 04
4) w innych inst. bankowych	82,100 35	2,417 07	84,517 32
5) w innych inst. bankowych	--	--	--
6) w innych inst. bankowych	--	--	--
7) w innych inst. bankowych	--	--	--
8) w innych inst. bankowych	333,800 --	--	333,800 --
9) w innych inst. bankowych	--	--	--
10) w innych inst. bankowych	132,375 --	49,090 --	181,465 --
11) w innych inst. bankowych	118,420 --	169,201 --	287,621 --
12) w innych inst. bankowych	39,641 87	--	39,641 87
13) w innych inst. bankowych	--	--	--
14) w innych inst. bankowych	3,312,635 40	884,130 62	4,196,766 02
15) w innych inst. bankowych	2,061,637 79	1,790,380 43	3,852,018 22
16) w innych inst. bankowych	--	--	--
17) w innych inst. bankowych	8,352 44	--	8,352 44
18) w innych inst. bankowych	1,305,044 44	345,467 44	1,650,511 88
19) w innych inst. bankowych	2,297,774 24	383,344 49	2,681,118 73
20) w innych inst. bankowych	16,426 30	89,989 88	106,415 18
21) w innych inst. bankowych	185,216 08	199,238 14	384,454 22
22) w innych inst. bankowych	--	--	--
23) w innych inst. bankowych	218,748 44	377,604 25	596,352 69
24) w innych inst. bankowych	308,493 42	2,486,847 66	2,795,341 08
25) w innych inst. bankowych	878,266 59	37,000 --	915,266 59
26) w innych inst. bankowych	1,665,553 74	37,658 60	1,703,212 34
27) w innych inst. bankowych	1,073,247 12	222,298 09	1,295,545 21
28) w innych inst. bankowych	280,262 23	2,062,971 19	2,343,233 42
29) w innych inst. bankowych	--	--	--
30) w innych inst. bankowych	--	--	--
31) w innych inst. bankowych	306,915 75	359,004 95	665,920 70
32) w innych inst. bankowych	322,167 02	323,186 48	645,353 50
33) w innych inst. bankowych	9,420,761 47	--	9,420,761 47
34) w innych inst. bankowych	75,969 10	81,824 56	157,793 66
35) w innych inst. bankowych	7,307 71	6,108 78	13,416 49
36) w innych inst. bankowych	--	19,868 08	19,868 08
37) w innych inst. bankowych	123,216 42	--	123,216 42
38) w innych inst. bankowych	307,925 25	307,190 84	615,116 09
39) w innych inst. bankowych	--	--	--
40) w innych inst. bankowych	--	--	--
41) w innych inst. bankowych	--	--	--
42) w innych inst. bankowych	--	--	--
43) w innych inst. bankowych	--	--	--
44) w innych inst. bankowych	--	--	--
45) w innych inst. bankowych	--	--	--
46) w innych inst. bankowych	--	--	--
47) w innych inst. bankowych	--	--	--
48) w innych inst. bankowych	--	--	--
49) w innych inst. bankowych	--	--	--
50) w innych inst. bankowych	--	--	--
51) w innych inst. bankowych	--	--	--
52) w innych inst. bankowych	--	--	--
53) w innych inst. bankowych	--	--	--
54) w innych inst. bankowych	--	--	--
55) w innych inst. bankowych	--	--	--
56) w innych inst. bankowych	--	--	--
57) w innych inst. bankowych	--	--	--
58) w innych inst. bankowych	--	--	--
59) w innych inst. bankowych	--	--	--
60) w innych inst. bankowych	--	--	--
61) w innych inst. bankowych	--	--	--
62) w innych inst. bankowych	--	--	--
63) w innych inst. bankowych	--	--	--
64) w innych inst. bankowych	--	--	--
65) w innych inst. bankowych	--	--	--
66) w innych inst. bankowych	--	--	--
67) w innych inst. bankowych	--	--	--
68) w innych inst. bankowych	--	--	--
69) w innych inst. bankowych	--	--	--
70) w innych inst. bankowych	--	--	--
71) w innych inst. bankowych	--	--	--
72) w innych inst. bankowych	--	--	--
73) w innych inst. bankowych	--	--	--
74) w innych inst. bankowych	--	--	--
75) w innych inst. bankowych	--	--	--
76) w innych inst. bankowych	--	--	--
77) w innych inst. bankowych	--	--	--
78) w innych inst. bankowych	--	--	--
79) w innych inst. bankowych	--	--	--
80) w innych inst. bankowych	--	--	--
81) w innych inst. bankowych	--	--	--
82) w innych inst. bankowych	--	--	--
83) w innych inst. bankowych	--	--	--
84) w innych inst. bankowych	--	--	--
85) w innych inst. bankowych	--	--	--
86) w innych inst. bankowych	--	--	--
87) w innych inst. bankowych	--	--	--
88) w innych inst. bankowych	--	--	--
89) w innych inst. bankowych	--	--	--
90) w innych inst. bankowych	--	--	--
91) w innych inst. bankowych	--	--	--
92) w innych inst. bankowych	--	--	--
93) w innych inst. bankowych	--	--	--
94) w innych inst. bankowych	--	--	--
95) w innych inst. bankowych	--	--	--
96) w innych inst. bankowych	--	--	--
97) w innych inst. bankowych	--	--	--
98) w innych inst. bankowych	--	--	--
99) w innych inst. bankowych	--	--	--
100) w innych inst. bankowych	--	--	--
101) w innych inst. bankowych	--	--	--
102) w innych inst. bankowych	--	--	--
103) w innych inst. bankowych	--	--	--
104) w innych inst. bankowych	--	--	--
105) w innych inst. bankowych	--	--	--
106) w innych inst. bankowych	--	--	--
107) w innych inst. bankowych	--	--	--
108) w innych inst. bankowych	--	--	--
109) w innych inst. bankowych	--	--	--
110) w innych inst. bankowych	--	--	--
111) w innych inst. bankowych	--	--	--
112) w innych inst. bankowych	--	--	--
113) w innych inst. bankowych	--	--	--
114) w innych inst. bankowych	--	--	--
115) w innych inst. bankowych	--	--	--
116) w innych inst. bankowych	--	--	--
117) w innych inst. bankowych	--	--	--
118) w innych inst. bankowych	--	--	--
119) w innych inst. bankowych	--	--	--
120) w innych inst. bankowych	--	--	--
121) w innych inst. bankowych	--	--	--
122) w innych inst. bankowych	--	--	--
123) w innych inst. bankowych	--	--	--
124) w innych inst. bankowych	--	--	--
125) w innych inst. bankowych	--	--	--
126) w innych inst. bankowych	--	--	--
127) w innych inst. bankowych	--	--	--
128) w innych inst. bankowych	--	--	--
129) w innych inst. bankowych	--	--	--
130) w innych inst. bankowych	--	--	--
131) w innych inst. bankowych	--	--	--
132) w innych inst. bankowych	--	--	--
133) w innych inst. bankowych	--	--	--
134) w innych inst. bankowych	--	--	--
135) w innych inst. bankowych	--	--	--
136) w innych inst. bankowych	--	--	--
137) w innych inst. bankowych	--	--	--
138) w innych inst. bankowych	--	--	--
139) w innych inst. bankowych	--	--	--
140) w innych inst. bankowych	--	--	--
141) w innych inst. bankowych	--	--	--
142) w innych inst. bankowych	--	--	--
143) w innych inst. bankowych	--	--	--
144) w innych inst. bankowych	--	--	--
145) w innych inst. bankowych	--	--	--
146) w innych inst. bankowych	--	--	--
147) w innych inst. bankowych	--	--	--
148) w innych inst. bankowych	--	--	--
149) w innych inst. bankowych	--	--	--
150) w innych inst. bankowych	--	--	--
151) w innych inst. bankowych	--	--	--
152) w innych inst. bankowych	--	--	--
153) w innych inst. bankowych	--	--	--
154) w innych inst. bankowych	--	--	--
155) w innych inst. bankowych	--	--	--
156) w innych inst. bankowych	--	--	--
157) w innych inst. bankowych	--	--	--
158) w innych inst. bankowych	--	--	--
159) w innych inst. bankowych	--	--	--
160) w innych inst. bankowych	--	--	--
161) w innych inst. bankowych	--	--	--
162) w innych inst. bankowych	--	--	--
163) w innych inst. bankowych	--	--	--
164) w innych inst. bankowych	--	--	--
165) w innych inst. bankowych	--	--	--
166) w innych inst. bankowych	--	--	--
167) w innych inst. bankowych	--	--	--
168) w innych inst. bankowych	--	--	--
169) w innych inst. bankowych	--	--	--
170) w innych inst. bankowych	--	--	--
171) w innych inst. bankowych	--	--	--
172) w innych inst. bankowych	--	--	--
173) w innych inst. bankowych	--	--	--
174) w innych inst. bankowych	--	--	--
175) w innych inst. bankowych	--	--	--
176) w innych inst. bankowych	--	--	--
177) w innych inst. bankowych	--	--	--
178) w innych inst. bankowych	--	--	--
179) w innych inst. bankowych	--	--	--
180) w innych inst. bankowych	--	--	--
181) w innych inst. bankowych	--	--	--
182) w innych inst. bankowych	--	--	--
183) w innych inst. bankowych	--	--	--
184) w innych inst. bankowych	--	--	--
185) w innych inst. bankowych	--	--	--
186) w innych inst. bankowych	--	--	--
187) w innych inst. bankowych	--	--	--
188) w innych inst. bankowych	--	--	--
189) w innych inst. bankowych	--	--	--
190) w innych inst. bankowych	--	--	--
191) w innych inst. bankowych	--	--	--
192) w innych inst. bankowych	--	--	--
193) w innych inst. bankowych	--	--	--
194) w innych inst. bankowych	--	--	--
195) w innych inst. bankowych	--	--	--
196) w innych inst. bankowych	--	--	--
197) w innych inst. bankowych	--	--	--
198) w innych inst. bankowych	--	--	--
199) w innych inst. bankowych	--	--	--
200) w innych inst. bankowych	--	--	--

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	9,000,000 --	--	9,000,000 --
Kapitał zapasowy	2,029,470 39	--	2,029,470 39
Fundusze rezerwowe	250,000 --	--	250,000 --
Wkłady:			
a) w rachunkach bieżących:			
1) w filjach państwa i jego filjach	2,142,156 57	729,325 80	2,871,482 37
2) w filjach inst. bankowych:			
a) w Petersburgu, Tow. wa. Kred.	2,496,862 --	22,919 72	2,519,781 72
b) w innych inst. bankowych	808,276 29	6,200 --	814,476 29
3) w innych inst. bankowych	2,162,972 --	10,000 --	2,172,972 --
4) w innych inst. bankowych	327,863 69	781,681 85	1,109,545 54
5) w innych inst. bankowych	--	--	--
6) w innych inst. bankowych	--	--	--
7) w innych inst. bankowych	--	--	--
8) w innych inst. bankowych	--	--	--
9) w innych inst. bankowych	--	--	--
10) w innych inst. bankowych	--	--	--
11) w innych inst. bankowych	--	--	--
12) w innych inst. bankowych	--	--	--
13) w innych inst. bankowych	--	--	--
14) w innych inst. bankowych	--	--	--
15) w innych inst. bankowych	--	--	--
16) w innych inst. bankowych	--	--	--
17) w innych inst. bankowych	--	--	--
18) w innych inst. bankowych	--	--	--
19) w innych inst. bankowych	--	--	--
20) w innych inst. bankowych	--	--	--
21) w innych inst. bankowych	--	--	--
22) w innych inst. bankowych	--	--	--
23) w innych inst. bankowych	--	--	--
24) w innych inst. bankowych	--	--	--
25) w innych inst. bankowych	--	--	--
26) w innych inst. bankowych	--	--	--
27) w innych inst. bankowych	--	--	--
28) w innych inst. bankowych	--	--	--
29) w innych inst. bankowych	--	--	--
30) w innych inst. bankowych	--	--	--
31) w innych inst. bankowych	--	--	--
32) w innych inst. bankowych	--	--	--
33) w innych inst. bankowych	--	--	--
34) w innych inst. bankowych	--	--	--
35) w innych inst. bankowych	--	--	--
36) w innych inst. bankowych	--	--	--
37) w innych inst. bankowych	--	--	--
38) w innych inst. bankowych	--	--	--
39) w innych inst. bankowych	--	--	--
40) w innych inst. bankowych	--	--	--
41) w innych inst. bankowych	--	--	--
42) w innych inst. bankowych	--	--	--
43) w innych inst. bankowych	--	--	--
44) w innych inst. bankowych	--	--	--
45) w innych inst. bankowych	--	--	--
46) w innych inst. bankowych	--	--	--
47) w innych inst. bankowych	--	--	--
48) w innych inst. bankowych	--	--	--
49) w innych inst. bankowych	--	--	--
50) w innych inst. bankowych	--	--	--
51) w innych inst. bankowych	--	--	--
52) w innych inst. bankowych	--	--	--
53) w innych inst. bankowych	--	--	--
54) w innych inst. bankowych	--	--	--
55) w innych inst. bankowych	--	--	--
56) w innych inst. bankowych	--	--	--
57) w innych inst. bankowych	--	--	--
58) w innych inst. bankowych	--	--	--
59) w innych inst. bankowych	--	--	--
60) w innych inst. bankowych	--	--	--

WYDAWNICTWA
K. GRENDYSZYŃSKIEGO
w Petersburgu,
ul. Ekaterynska Nr. 2.

- Corvante H. S. Don Kichot i La Mancey. Ilustr. G. Durogo. rs. 1 kart. rs. 1 k. 20.
- Chmielowski P. Współczesni poeci polscy. rs. 2
- Darowski Ad. Szkice historyczne. Serja pierwsza. rs. 1 k. 20.
- Szkice historyczne. serja druga. rs. 2 k. 40.
- Gomułki W. Nowe pieśni. rs. 1 k. 20. w opr. ozd. rs. 2.
- Herwig v. R. dr. Walka o prawo. Z dołączonego wydania oryginalnie przełożył Hobdan K. k. 60.
- Janków Przemysły fabryczne w Król. polskiem. k. 25 (czona z k. 20).
- Kozłowski Z. Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obyczajowe i przedmowa i uwagiami P. Chmielowskiego. 2 tomy. rs. 3. w opr. ozd. rs. 4 k. 20.
- Kalendarz katolicki na r. 1896. k. 25.
- Kaliny A. Andrzej. k. 20.
- Karłowicz M. Najn. zwrot. w historjografii polskiej. k. 20.
- Kilian Aleksander. Maly Marjusz. k. 40.
- Kipin Redyard. Nowela. k. 25.
- Kosciuszko W. Nowela. pow. rs. 1.
- Kozły W. W. wryski. obr. pow. k. 20.
- Kozły W. U wód, nowela. k. 20.
- Kraszewski K. Poturczacy (1693-1694). opowiadanie. k. 20.
- Leontowicz T. Wybór poezji. wydanie minimalistyczne z portretami autorów. k. 75. w opr. ozd. rs. 1 k. 20.
- Litkei Napoleon III i Wiochy. k. 20.
- Mahrburg Ad. Goniący i obliżanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso. k. 20.
- Psychologia współczesna i gianowicka w systemie wiedzy. k. 60.
- Maly J. Odrodzenie Czech. k. 25.
- Milosz W. Mimi. szkic pow. k. 45.
- Nowicki K. Cesarz Tyberjusz. k. 20.
- Schubert J. Odczepy o magnetyzmie i hipnotyzmie. rs. 1.
- Staszewska E. Australczyk. powieść. rs. 1 k. 20.
- Staszewska E. Dwa błęskawy. powieść. wydanie drugie. rs. 1 k. 20.
- Stojka. Królowa. k. 45.
- Szkice i obrazy. rs. 1.
- Wychowanka. powieść. rs. 1.
- Stojanowa F. Flakolaja dusza. k. 20.
- Stojanowski H. Funtus malarstwo współczesne. szkice i notaty. rs. 1 k. 20.
- Prus Sotowski. Omyłka. powieść. k. 75.
- Frany i polscy. k. 20.
- Pracownicy o sprawie robotników wiejskich. k. 20.
- Smor. Niedronie. powieść. z 24 ilustr. W. Totmaja. rs. 1 k. 20.
- Smor. Ryba. powieść współczesna. rs. 1 k. 20.
- Staszewska L. Fantazja. k. 20.
- Staszewska L. Nasze czasy. opowieść. k. 40.
- Thierry A. Spiskowcy. powieść. k. 60.
- Umiński Wł. W szesnaste swiny. pow. fant. dla młodzieży z ilustr. kart. rs. 1. w opr. rs. 1 k. 20.
- Ustawa o urządzeniu gruntów wiejskich czynszowców włościańskich w guberniach zachodnich i białoruskich. rs. 1.
- Weissman A. dr. prof. Nihil i musycy u zwierząt i człowieka.
- Zambrantowicz J. Chleb. pow. wsp. rs. 1 k. 20.
- Złoty myśli Adama Mickiewicza. k. 20. w opr. kart. rs. 1. w opr. ozd. ze słoczaniami. rs. 2 k. 20.

JANINY Magazyn Dzielnicowy,
Marszałkowska, 121, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodną ubrania damskie. (1061a)

Zakład zdrojowy

KRYNICA
(w Galicji).

W miejscu poczta 3 razy dziennie TELEGRAF. Apteka.

Najobfitsza szczawa żelazista

w Karpatach 100 m. n. p. m. Od st. kolej. godzina drogi bitej. znakom. ustrzym. Środku leczniczego klimat. podniejaj. kąpiele żelaziste. nader obfite w wolny kwas węgł. ogrzew. metodą Schwarsa (w r. 1894 wyd. lch 47,000). Kąpiele borowinowe, parą ogrzew. (w r. 1894 wyd. lch 19,000) Kąpiele gazowe, z czystego kwasu węglow. Zakład hydropatyczny, pod kier. specj. dra H. Ebera (w r. 1895 wyd. procedur hydropat. 20,000). Picie wod mineral. miejsc. i zagran. Sontycy. Kier. Gimmastya lecznicza. Lekarski urządzenie dr. L. Kopf, cały szereg stale ordy. Nadto 14 lekarzy wolnoprakt. Spacerowy: bardzo rozległy park iglikowy, znakom. utrzym. Bilans i dalsze wysiłki w uroczu Karpaty. Urządzenie dla różnyh gier towarzyszyh (krokiel, Lawn tennis etc.). Mieszkanie: przeszło 1 200 pok. z komf. urząd., z podziemi kumpli, usług. dawnkami elekt. piecami i t. d. Kościół katolicki i cerkiew. Wspan. dom zdrojowy, kilka restaur. kilka pensjon. prywatn., mleczarnia, cukiernia. Muzyka zdrojowa, pod kier. A. Wrońskiego, od 21 maja. Staj. Teatr. koncerty. Feh w sezonie w r. 1894 3,000 osób. Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ony kąpiele, pomieszkani i potraw w głównym restauracji salitose o 20 proc. Bezplatka woda mineral. od kwietnia do listopada, składy w wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim śniadanie włą. jak uwolnienie od takz zdrojowych i t. d. udzielenie nie zostają. Na szanowne udzielenie wyjeżdżać

C. k. Zarząd zdrojowy w Kryniocy.

Spodzany osza. artykułach, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, zwrócić uwagę na wyrażenie «Kraj», jako na źródło, skąd informacja swoje czerpał. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Firsty skład szklanych

Kamieni Młyńskich

i maszyna, oraz wszelkich przyborów, używanych się młynarstwa.

R. H. BORCHERTA W RYDZ

istniejący od r. 1868.

Przeszło 400 kamieni stale na składzie.

Zwracam szczególną uwagę na jakość i solidność kamieni.

Korespondencja w językach: polskim, ruskim i niemieckim. (3643-3-2)

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego
(8561-15-6)

podaje do wiadomości, iż w ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia r. b. wszelkie operacje banku w dni sobotnie będą zawieszane.

IWONIOZ.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny,

położony w uroczym podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych (410 m. nad pow. morza), poleca znane ze swaj skut. szczawy stano-żelazne, kąpiele jedowe, borowinowe, zimne i zabiegi hydropatyczne, oraz zakład gimnastyczny leczniczy. Urządzenia uzdrowe, wszelkie wygody, dobre restauracje, tanie wiktuary, zdrowe czyste powietrze i wyborna woda źródłana de picia. Na sezon 1896 r. przybywa jeden dom mieszkalny o 44 pokojach. Nadto odnowiono gruntownie urządzenia kąpielnic kł. i rozszerzono znacznie oświetlenie elektryczne zakładu i zakupiono sznura wielką ilość nowych matli i t. p. Lekarskim zdrojowym jest dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska, 20 St. Sezon trwa od 20 maja do końca września. W czasie od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przysługują się uwolnienia od takzy zdrojowej, przed 20 września i po 20 sierpnia ony mieszczak są znależnie zniżeni. Bezpośrednie połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacji Iwonioz. Poczta i telegraf w samym zakładzie. Rozszury ze szczeg. opisem, podaniem wskazani leczn. i cen. rozsyła opłatnie, tudzież waz. zplow. załatwia Dyrskoja zakładu zdrojowo-kąpielowego. (1244-6-6)

Doktor medycyny I. GIMDEK BERG. Ob-cerska, 8, róg Fozara. szalka, m. 4. 23. 211a. merozpliclowe, wener. sklerotichoroby. Cods. 3-1 i 2-3 wlecz. (1)

Specjal. SYFILIS.
weneryczne, sklerotichoroby. Lekarski gabinet, Andowa ul. 21, m. 10, w podwórzu. (1)

SPEC. OMBR. WENERYZYCHNYCH. sklerotichoroby. (inlemed. elektr.). Złotnicka, 12, m. 1. Gab. lek. b. Znakomowa, od 8-1 p. 1 6-8 w. (wtorek i piątek). (1895-3-2)

BUSKO. Lek. Dymnicki. długob. (inlemed. elektr.). (Kielecka gubern. jankowskie). (1)

Podrójny (który został w literaturze osiągnięty, do właściciela na wyjeżdżając. Panie gospodarzu, pamięć na swym nekorydli obrachował... Właściciel (przebiegający przez ten rachunek) Jankow. Podrójny. Wenera) wieczorem przedziału mi pan. dobrano i zapomniał zamieścić to w rachunku. (München. Hum. 1)

PATENTY
na wynalazki
wyszła i użytkowa
inż. Kazimierz Osowski,
biuro techniczne międzyznanstwowo, (1896-1)

Co to za krzyki były u was w ciy, Walenty?
— A to złapałmą sioślaję, ziołca dobre serce. Tośmy go nie oddali do ciary, jeno przefalimymy mu rękę, ony był oko, a potem poszedł do B. B. w polay, gdzie chciał. (Kolej)

KRAKÓW, Gołębia. 5. 1 p.
Szkoła 8-klasowa żeńska
L. ŻELESZKIEWICZ
zapis wnoszenie na r. 1896-97 przed dniem 15 lipca i od 1 września. Naukę rozpocznie 10 września. (1896-2)

MNIŁY PRZYJEMNA RÓWNOŚĆ. — Ostatnie słyszyłam u pani Bawudeckiej. Szczęśliwa osoba. Mówiła zawsze: «Pokoje jest eszofowikiem, jak każdy inny». A powiadał nikomu nie placła, więc pokojowej nie nie zapłaciła. (München. Hum. 1)

Nagany warszawskiej fabryki wyrobów petersburskich i warszawskich
Józ. Fraget,
Petersburg, Nowob. 25.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

W KASIE KĄPIELOWEJ. — Co kosztuje wanał?
— Pół rubla; ale tamtej będzie paść kosztował abonament na cztery razy.
— Proszę pani, albo ja wiem, czy by dę sześć lat żył! (Kolej)

Krowiec mekki
J. ALPHOND
(Sylwacja),
Koskowa, W. Łubianka, róg Kieleckiej pier. Wielki wybór malarzów. (1896)

— Najdziej głowie, dąb na ciwicie. Przemysłowcy (wzrostem do objędnosci) proszą: Do widzenia, panie profesorze!
— Dlaczego nazywacie mnie panie profesorem?
— Bo w roztęgnięciu zapomniał dać nam na piwo. (München. Hum. 1)

KAKAO
BEZ TŁUSZCZU.
Przygotow. się w ciągu minuty.
100 FILLIZANEK Z FUNTA.
S. Sion & Co.
(1891b)

W CUKIERNI NA DEIKIGAS. — W polityce ogromnie cicho.
— Ny, teraz zwyciężacie we wszystkim jest cicho — stagnacja...
— W polityce to tak, jak teraz w handlu, nie przysmatując, z zimową garderobą. (Mucha).